PRZYJACIÉL
CHRZEŚCIAŃSKIÉY PRAWDY.

CZASOPISMO TEOLOGICZNE

dla

oświécenia i zbudowania kapłanów nay-
przód, a potém katolickich chrześcian,

wydawane w Dyecezyi Przemyskiéy. Pracy i pióra
wezwanych do tego kapłanów.

ROCZNIK III.

ZESZYT II.

KWIECIEŃ, MAY, CZERWIEC.

W PRZEMYŚLU

w Drukarni Biskupiéy Obr. Gr. Katol.

1835.

I.

O Zacności i nieśmiertelności duszy.

(Ciąg dalszy)

§. 6.

Czyli nauka o nieśmiertelności duszy zawartą iest w księgach starego zakonu?

Dwoiakiego rodzaiu ludzie utrzymuią, iakoby pisarze święci starego zakonu oprócz żywota teraźnieyszego i pomyślności na ziemi nie znali nauki o nieśmiertelnosci i wieczney szczęśliwości: grubi niedowiarkowie, smutnego materyalizmu stronnicy, którzy radziby wmówić w siebie i w drugich, że świat starożytny nie znał tey wiary, ale późniey ktoś na tę myśl padłszy, rodzaiowi naszemu do wierzenia ią podał; potém teologowie dobrze zresztą myślący, chcąc tém lepiéy zakonu nowego wyższość i doskonałość nad zakon stary okazać, utrzymywali nie raz to zdanie, z krzywdą starego zakonu.

Prawda, że księgi Moyżesza, Jozuego, Sędziów, Królów, trudniąc się po nayświększey części dzieiami narodu, ustawami kraiu i narodu żydowskiego, nie miały tyle sposobności mówiena o żywocie przyszłym; tymczasem niepodobna iest, bez pokrzywdzenia patryarchów, proroków i narodu żydowskiego, bronić zdania, iakoby oni nie znali nieśmiertelności.

Wszak w Gen. II. 7. Moyżesz opowiada, iż Bóg utworzył ciało człowieka z mu-

łu, czyli z ziemié, i tchnąwszy w oblicze tego, oddech żywotni dał człowiekowi z siebie. Żadne daléy stworzenie prócz człowieka nie otrzymało tchu, czyli ducha bożego. Dokładnie więc bardzo oddziela, Możesz: lepiankę śmiertelną z ziemié, od bożego tchu; to samo czyni także autor księgi Job: Dopóki tchu we mnie stanie i ducha bożego. 27, 3. Ten sam obraz Plato zatrzymał, zowiąc duszę płomieniem bóstwa, Cycero zowiąc ią uszczknioną z ducha bożego, inni zaś iskierką natury boskiéy, i t. p. ią mianuiąc. Wiedziano więc wszędzie o początku duszy naszéy od Boga, miano ią za nieśmiertelną, przeto iż w prost od Boga, maiącego nieśmiertelność z siebie, pochodziła.

Mogliżby początkowi ludzie nie wiedzieć o nieśmiertelności duszy, gdy, iak Moyżesz opowiada, Adam i na ciele nieśmiertelnym był stworzonym? „Z każdego owocu drzewa rayskiego iédź, ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie iédz, bo którego dnia będziesz iadł z niego, śmiercią umrzesz. Gen. 2. 16. Wiadomo było potomkom Adama, zkąd i za co śmierć na ciało przypadła na świat. Stawszy się człowiek Bogu nieposłusznym, usłyszał dopiéro. Gen. 3, 14. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemie, z któréyéś wzięty, boś iest proch i w proch się obrócisz.

Znali tedy patryarchowie różnicę początku ciała a duszy; wiedzieli, że rodzic piérwszy stworzonym był co do ciała nawet niepodległym

śmierci. Gdy zaś zgrzészywszy, śmiertelnym się stał to samo zapewne wiedziéli co Ekklezyastes 12. 17. mówi: Proch wróci się do swéy ziemi, z któréy był, a duch do Boga, który go dał.

Przykłady nieśmiertelnych ludzi na ciele i na duszy przytaczaią iuż księgi stare: o Henochu Gen. V. 24, którego za to, że żył ściśle według boskiéy woli, wziął Bóg do siebie, tak, że go nikt nie widział; czyli iak Ekklezyastyk 44. 16. powiada: Henoch Bogu się podobał, i przeniesion iest do raiu; drugi zaś w Eliaszu 4. Król. 2. 1.

O czemże, ieżeli nie o wieczności szczęśliwéy ma się rozumieć, co Bóg do Abrahama mówi: Gen. 15. 15. potomkowie twoi będą w niewoli przez lat 400. u Egipcyan, poczém wynidą od nich z maiętnością wielką, ale ty odéydziesz do oyców twoich w pokoiu. Mówi tu Bóg o pokoiu w życiu drugiém, którego zażywaią oycowie, czyli przodkowie Abrahama. Jakób też patryarcha po stracie mniemanéy syna ukochanego Józefa, nie chce przyiąć pociechy, ale zgromadziwszy syny, mówi do nich: Zstąpię do syna mego płacząc, do piekłów Gen. 37. 35. Ciż patryarchowie niczego bardziéy nie pragnęli, iak bydź po śmierci przyłożonemi do ludu swego. Gen. 25, 8, 35, 29, 49, 29.

Chrystus Pan przeciw Sadduceuszom niewierzącym w dusz naszych nieśmiertelność, ale przyimuiącym księgi Moyżesza, mówi: Że się Bóg nazywa Bogiem Abrahama, Izaaka, Jakóba, (Ex 3. 6.) co dowodzi dusz naszych nie-

śmiertelność, bo Bóg iest Bogiem żywych nie umarłych. (u Mat. 22. 32.) Moyżesz opowiada w ks. Num. 16. iak buntownicy Datan, Abiron, pożarci od ziemi, żywi do piekła zstąpili: Autor nader starożytnéy księgi Job mówi: 13. 15-16. Choćby mię zabił, ufać w nim będę. On będzie mym Zbawicielem, bo przed oblicze iego żaden obłudnik nie przyidzie. Nienależy téż pominąc i innego mieysca. Wiém ia, że odkupiciel móy żyw iest, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi, i zaś obleczon będę w skórę moię i w ciele moiém oglądać Boga mego. 19. 25

W czasach Moyżesza rozszérzoną iuż była wiara w wróżki i w czarówników posiadaiących ducha wieszczego, wywołuiących duchy zmarłych, radzących się tychże względem przyszłości. Dla tego mówi Moyżesz Deut. 18. 10. 11. Niech się pomiędzy wami nie znayduią, coby się radzili wróżków, cobysnom wróżków wierzyli, lub czarowników, coby się duchów złych radzili, wieszczków, coby się od umarłych dowiadywali prawdy. Ostatni ten zabobon tylko pomiędzy ludem wierzącym w nieśmiertelność duszy, i wyższą téyże w wieczności, gdy iest od więzów ciała wolną, wiadomość, mógł mieć mieysce. Na wygładzenie iego stanowi Moyżesz Lew. 20. 6. 27. karę śmierci na wróżki, i na tych, coby się do nich skłonili, męszczyzna lub niewiasta.

Mimo to idzie Saul ukradkiem do wróżki, wywołaiącéy zmarłe 1. Król. 25; udaie się za prostego człowieka, ukrywaiąc przed nią dostoy-

ność króla Saula, który wprzód wytępiał czarnoksiężniki, a słowa Samuela do Saula świadczą iaśnie, że Żydzi znali dobrze wiarę o nieśmiertelném i szczęśliwém życiu dusz naszych. ,,Saul schylił się przed Samuelem, który się mu pokazał, aż do ziemié, Samuel zaś rzekł doń: Po coś mi nie dał pokoiu? Jutro i ty i synowie twoi będziecie zemną,,

Eliasz do Boga woła: 3. Król 17. 21. Panie Boże móy, niech się, proszę, wróci dusza dziecięcia tego do wnętrzności iego. Wiedzieli więc Żydzi, że dusze rozstawszy się z ciałami, żyią, i za boską wolą do ciał wrócić i te ożywić mogą.

Psalmista, co się w osobie Chrystusa modli, mówi (Ps. 17. 20.) Nie zostawisz duszy méy w piekle, ani dasz świętemu twemu oglądać skażenie. Inną zaś razą tak się modli: Miłosierdzie pańskie od wieku i aż do wieku nad tymi, którzy się go boią. 102, 1. Synowie sług twoich mieszkać będą, a nasienie ich na wieki będzie szczęśliwie prowadzone. 101, 2.

§. 7.

Patryarchowie żydowscy wierzyli w nadgrody i kary wieczne.

Patryarchowie żydowscy znali dobrze różnicę ciała od duszy; początek ducha ludzkiego od Boga; wiedzieli oni o tém, że gdy ciało do ziemié powróci, dusze zstąpią do mieysca zwa-

nego po hebréysku szeol, (u oyców limbus, ponaszemu piekła,) gdzie się zgromadzali przodkowie ich, (Gen. 38. 35.) do mieysca podziemnego, obszérnego niezmiérnie (Num. 16. 32. Deut. 32. 22.) Wyznawali oni, że cnotliwi zstępuią do mieysca tego w zgrzybiałym wieku, spokoyni, w nadziei zażywania, spoczynku po pracach i oglądania swoich, Gen. 37. 35. Job. 3. 17. 1. Król. 2. 10. Duszom nieboszczyków przypisuiąc wiadomość rzeczy przyszłych. Ztąd wywołuiący duchów, udaiący z wywołanemi rozmowy.

Izaiasz opisuiąc przyszłą zagładę dumnego Babylonu króla w r. 14. mówi, iż na przyiście iego do piekieł, wzruszą się te z gruntu, pobudzą się olbrzymy: książęta ziemié powstaną z siedzeń swych i rzekną doń: I tyś iest zranion iako inny, i ty stałeś nam się podobnym. Stargniona iest do piekieł dusza twoia i t. d.

Lubo zaś księg Moyżeszowe nie wykładaią tego obszérniéy, że w żywocie przyszłym źli a dobrzy znaydywić się będą w różnym wcale od siebie stanie, wszelako nie można wątpić, iż starzy patryarchowie żydowscy wierzyli w tę różnicę; gdy obok miłosierdzia boskiego wyznawali także iego surową sprawiedliwość, n. p. Gen. 6. 18. 25 - 33; gdy wierzyli w Boga wszędzie obecnego, brzydzącego się nieprawością. Józef n. p. mówi do Putyfara żony, chcącéy go zażyć na nierząd; Oto! Pan móy dał mi w moc wszystko; nie wié, co ma w domu swoim. Nie masz żadnéy rzeczy, któraby nie była w mocy moiéy, któ-

réyby mi nie poruczył, prócz ciebie, któraś iest żoną iego. Jakże tedy mogę tę złość uczynić i zgrzészyć przeciw Bogu memu? Gen. 49. 9. Same okoliczności z iakimi zbrodniarzy pięciu miast Bóg karze, Gen. 19, iak gładzi Korego i Abirona (Nr. 6.) iak zaś się obchodzi z mężem cnotliwym i bezbożnym Psal. 1; świata popsowanego zalanie i t. p. wypadki, okazuią nam, że patryarchowie rozciągali sprawiedliwość boską do drugiego także żywota.

Ezechiel prorok w rozd. 37. bierze iuż z kości zmarłych powstaiących do żywota, obraz powrotu narodu swego do oyczyzny. Daniel 12, 2. mówi: Mnodzy z tych, co śpią w prochu ziemié, ocucą się iedni do żywota wiecznego, drudzy na hańbę.

Tobiasz wyznaie II. 18. Jesteśmy synowie świętych (patryarchów) i żywota onego czekamy, który da Bóg tym, co wiary swéy nigdy nie odmieniaią.

Autor księgi mądrości mówi przeciw Sadduceuszom w r. 3 - 5: Dusze sprawiedliwych są w ręku boskim, a nie tknie się ich męka śmierci. Zdało się oczom głupich, że umarli, uciski ich poczytano za zagładę, lecz oni są w pokoiu. Choć przed ludźmi męki cierpieli, nadzieia ich pełna iest nieśmiertelności. Jaśnieć będą sprawiedliwi. Pan nad nimi będzie królować na wieki. Lecz niezbożni będą mieć karanie. Choćby byli długiego żywota, za nic będą poczytani, a starość ich późna bez czci będzie, ieżeli pomrą prędzéy, nadziei mieć nie będą. Sprawiedliwy choć wczesną śmiercią będzie uprzedzony, będzie w ochłodzeniu. Stawszy się w krótkim cza-

się doskonałym, przeżył czasu wiele. Podobała się Bogu dusza iego, przeto pokwapił się Bóg wynieść go z pośrodka nieprawości. Tego ludzie nie poięli ani uważyli; gdy łaska boska i miłosierdzie iest ku świętym iego.

W całéy piękności wyznaią wiarę w żywot wieczny, w żywot dobry zachowany dla cnotliwych, Makkabeyczykowie. Jeden z nich n. p. konaiąc 2. Ks. 7. 9. mówi.„ Ty nayzłośliwszy, agubisz nas w teraźnieyszém życiu, ale król św ata wzbudzi nas pomarłych za prawa iego, na zmartwychwstanie żywota.„ Ostatni z braci mówi: „ teraz boleści krótkie wyciérpiawszy, w przymiérzu żywota wiecznego są postawieni.

Judasz Machabeyczyk za grzéchy zmarłych Żydow o bałwochwalstwo podéyźrzanych, sprawuie nawet ofiary w Jerozolimie, posławszy 12.000 drachm 2. Mak. 12. 45.

Tak więc w księgach starego zakonu znayduie się wiadomość dokładna o nieśmiertelności, o nadgrodach i karach wiecznych a nawet o zmartwychwstaniu. Żydzi rozproszeni pomiędzy narody pogańskiemi, rozkrzewili wszędzie naukę o Bogu, o błogosławionéy wieczności, o zacności duszy naszéy. Sami filozofowie greccy wiele czérpali w téy mierze wiadomości z ksiąg starych żydowskich, używaią oni mówienia sposobów wziętych wyraźnie z ksiąg tych, lubo, iak im Tertullian wyrzuca, przymięszawszy ze swego nie mało, skazili prostą ksiąg tych prawdę, powagę ich boską na ludzką zmieniwszy.

§. 8.

Drogi, iakimi człowiek przychodzi do poznania nieśmiertelności duszy.

Jéy przyrodzenie, doskonałości, przymioty boskie prowadzą nas nayprzód do téy wiary.

Rozmaite są drogi, iakiemi człowiek przychodzi do poznania nieśmiertelności swéy duszy. Jéy działania, pragnienia, uczucia wzniosłe, szlachetne, iéy przyrodzenie, iéy przymioty, iéy doskonałości prawdziwie boskie domagaią się tego, by to arcydzieło nie doznawało zniszczenia.

Nikt tego nie zaprzéczy, że ciałami naszemi, które przez śmierć nie zostaią także ze szczętem zniszczone, ale w inne przemieniaią się ciała, rządzi osobna istota wielka, rozumna, poiętna, rozważaiąca przyszłość, śledząca rzeczy nayskrytsze, przyszłość nawet samę przeniknąć nieraz zdołaiąca. Istota pełna uczuć szlachetnych, wielkich; istota, która w myslach, w uczuciach i pragnieniach swoich wzbiia się do Boga; która Boga chwali, zamiary iego poznawa, ocenia, szacuie; która w pewnym stopniu dobroć, świątobliwość, sprawiedliwość, miłosierdzie Boga naśladować iest w stanie.

Żadna materya, żadne ciało, żadne inne stworzenie nie iest w stanie podobnie myślić, sądzić, czuć, działać, iak działa duchowna ta część nasza. Widzimy w prawdzie w pszczołach, mrówkach, w ptastwie dowcipu, przezorności nawet niemało, to w umieszczeniu gniazd, zarodów, składów, to w przeniesieniu się z okolic iednych, do innych przyiemnieyszych i zdrowszych, dziwimy się nad zręcznością psów, bobrów i t. p. źwiérząt, ale źwiérzęta nad pewny stopień przemysłu nie wznoszą się, czynią za-

wsze to samo, czego się po nich domaga instynkt, potrzeba, zmysłowość; nie widać w ich działaniach popraw, wynalazków, ani zmian, wszystko iest iednostayne, poziome, pospolite, wszystko nosi cechę ich przeznaczenia do życia krótkiego, do zmysłowéy tylko szczęśliwości, nie masz w nich żadnéy moralnéy wolności, ani poznania wyższego. Wcale inne poznanie, rozum, rozsądek posiada, wcale inaczéy działa człowiek. Pokonywa on zmysłowość; korzysta z doświadczeń, poszukuie prawdy, znalezioną miłuie, pragnie uszczęśliwienia wiecznego w Bogu i od Boga; poznaie siebie, swe przeznaczenie, poznaie budowę świata, wspiéra drugich radą, pomocą, pociechą, lubi towarzyskość cnotę, nie znayduie zaspokoienia na ziemi, szuka radości i szczęśliwości wyższéy, czystszéy, doskonali rolnictwo, ogrodnictwo, kunszta, nauki, kocha i naśladuie Boga. A tak gdy inne stworzenie wszelkie rodzi się tém, czém bydź ma, i niczém innén się nie stawa, człowiek przy pracy, usilności, postępuie ustawicznie w wiadomościach, mądrości, staie się co raz szlachetnieyszym, cnotliwszym; co wszystko dowodzi, że iest w nim duch przednieyszy, wyższy od dusz źwiérząt, duch boski, a zatém równie iak Bóg nieśmiertelny.

Już dawni filozofowie z tąd nieśmiertelność duszy ludzkiéy wywodzili, że ona nie iest istotą grubą, ziemską, mogącą się rozsypać, ale myślącą, ulataiącą, duchowną, niezłożoną z żadnych cząsteczek mogących się rozprządz przez rozlecenie, lub zepsuć się przez skażenie.

Cycero Tusc I. 25. 26. tak dowodzi duszy

nieśmiertelności z iéy przyrodzenia, czyli doskonałości:

„Nieśmiertélną iest dusza bo posiada przymioty, które ma tylko Bóg sam, których nie widzimy, żeby się tu z kąd brały; które iak się nie rodzą, tak téż zaginąć nie mogą.

Ma człowiek oprócz krwié, żółci, flegmy, kości, nerwów, żył, które wiém co są, co działaią, pamięć nayprzód, która w sobie nieskończoną liczbę rzeczy, przedmiotów, wiadomości pomieścić zdoła. Téy pamięci władzy nie nadaie nam serce, ani mózg, ani krew, ani atomy iakieś, ale ią posiada duch iakiś, duch boski. Smiésznością byłoby rozumieć, że pamięć tych rzeczy odciska się, czyli wytłacza na mózgu, iak na wosku, bo mogąż słowa, myśli ślady iakieś zostawić na duszy lub na mózgu, i iakiéyżeby to potrzeba szérokości i wielkości mózgu, by na nim tyle wyryć przedmiotów?

Posiada daléy człowiek ieniusz, dowcip, rozum, który ięzyki wynalazł, opisał, biegi płanet zbadał, obrachował, wygody życia wynalazł, zdrowie przeciw rozlicznym wypadkom zabeśpieczył, ludzi wypolerował, przeuczył tychże sztuk, kunsztów, nauk, muzyki, wymowy, poezyi. Archimed za ducha boskiego pomocą ułożył sferę, iak Bóg świat ustawił. Ma człowiek ducha boskiego, który nas nauczył filozofi, owego daru, czyli wynalazku Bógów, iak mówi Plato, który nas nauczył Bogi poznawać, czcić ie, miłować sprawiedliwość, która towarzystw iest węzłem; źródłem wspaniałomyślności, przebaczenia, mądrości co przegląda wszystko co iest na niebie i na ziemi, co wszelkich rzeczy początek, co wzrost i koniec poznawa.

Pamięć, rozum, mądrość, są przymioty Bogu właściwe. Homer poczynił z Bogów ludzi ułomnych; czemu raczéy ludzi maiących doskonałości boskie, nie przerabiał na bogi? Gdy Bóg posiadaiący pamięć, rozum, mądrość, ma nieśmiertelność także, dusza téż nasza, boską będąc, nieśmiertelną bydź musi.

§. 9.

Skład świata tego i przekonanie nasze wewnętrzne uczą nas wiary o nieśmiertelności.

Jak wielkim, pięknym, niepoięcie dziwnym iest świat ten, w swéy budowie, w rozmaitości stworzeń rozlicznych, tak straciłby on wcale na okazałości, na ozdobie; stałby się owszem martwym, opróżnionym, smutnym; gdybybył pozbawionym mieszkańców nieśmiertelnych. Patrząc na niebiosa ozdobione tylu gwiazdami, na ziemię przyodzianą tysiącznemi stworzeniami, mówilibyśmy: Po cóż téy okazałości, obfitości wszystkiego, na co takiéy budowy okazałéy, tych planet, na co w człowieku tyle sił, władz, zdolności, na co tyle prac mozolnych do udoskonalenia iego, gdy wszystko w tak krótkim czasie bierze dlań koniec śpieszny? Co mam, co zażywam, to wszystko bez nadziei nieśmiertelności nie zaspakaiałoby mego ducha, nabawiałoby mię owszem tęsknotą niepokoiem mierziączką. Bez widoku dalszego bytu i istnienia czułby człowiek wśród pomyślności i dostatków czczość i smutek ciężki. Gdy zaś większa część rodzaiu naszego z chorobami, niedostatkiem, z przeciwnościami rodzaiu wszelkiego pasować się musi, bez nadziei wieczności, byli-

by tylko niewolnikami, więźniami nieszczęśliwszemi od źwiérząt zażywaiących swobody wolności, nieznaiących tysiączney części chorób; ani prac, ani ucisków, których doświadczaią ludzie.

Zostałoby to wieczną zagadką, dla czego iedne osoby, dla czego pewne narody są w szczęściu, są w swobodzie, są w dobrym bycie, mimo swéy przewrotności, a drugie w upodleniu, ucisku, w niewoli, mimo swéy zacności i szlachetności. W ten czas świat należałoby mieć za pustynią zaludnioną bez celu żadnego wyższego, bez zamiaru Boga godnego do skutku przywiedziony Nieieden nieurodzony, lub w kwiecie wieku sprzątniony ze świata, byłby szczęśliwszym od żyiącego nieszczęśliwego. Człowiek zostawałby sam z sobą, w ustawicznéy sprzeczce, gardziłby prawdą potłumiwszy w sobie słusznie wszelkie wyższe uczucia; bez pociechy byłby zostawion w uciskach, ciérpieniach; namiętnościom puściłby wolne we wszystkiém cugle, miałby cnotę poprawę za głupstwo, w rozpustach, piiaństwach szukałby skrócenia dni swoich i szczęścia swego naywyższego, o bliźnich, a nawet o należących swych niedbaiąc wcale.

Że tak atoli rzeczy iść nie mogą; że Bóg świat stworzył dla człowieka uszczęśliwienia doczesnego, a ducha mu dał z siebie, dla uszczęsliwienia tegoż w wieczności, gdzie się téż pomnoży człowiek w poznaniu Boga i całey iego wielkości, gdzie doznawać pocznie całéy dobroci i łaskawości, o tém nas zapewnia naymocniéy głos wewnętrzny, głos niemogący bydź nigdy utłumionym, głos powszechnie, bo wszędzie i w każdym człowieku się odzywiaiący, a zatém głos przyrodzony, głos nieomylny, głos któ-

remu się ani opiérać, ani téż wzgardzić nim na żaden sposób nie można. Dowód ten nie stanowi w prawdzie naocznego, pod zmysły podpadaiącego przekonania, ale stanowi moralne, naymocnieysze przeświadczenie, na iakiém przestawamy w życiu codziennem przy nayważnieyszych sprawach i zatrudnieniach. Wszak kupiec, żeglarz zdrowie, maiątek, los familii buduie na daleko słabszém do prawdy podobieństwie, że mu się powiodą zamysły iego, niżeli my czynimy względem nieśmiertelności naszéy, którą w nas i po za nas wszystko głosi, wszystko opowiada. Czuiemy my niezbitą potrzebę téy wiary, dla czego Tertullian do pogan mówił: Że wiarę o wieczności, o nadgrodach, i karach wiecznych, gdyby się między ludźmi nie znaydywała, należałoby zaprowadzić. Robespierre zaś, poczwara krwié chciwa, główny nieprzyiaciél sług religii, przelawszy krwié tyle, ogłosił na trybunie uznanie Istoty Naywyższéy i nieśmiertelności duszy, nie dla tego iakoby to rzeczy nowe były, lecz chcąc ludu apostazyą tylu osób duchownych zepsutych zgorszonego, mordami zbestwionego a do odpoczynku wzdychaiącego obrócić serca do źródła pociechy i cnoty wszelkiéy: do Boga i do wieczności. Konwencya dekret wydała natychmiast względem uroczystości naywyższéy istoty i uznania nieśmiertelności, nadto dekady, czyli dni święte zaprowadziła, daiąc znać przez to, że świat bez nayokropnieyszych nieszczęść nie mógłby się obéyść bez tey wiary, a królestwo wszelkie samo przez siebie zniszczyłoby się.

§. 10.

Sprawiedliwość i mądrość Boga są nam rękoymią nieśmiertelności.

Jak z bytności świata poznawamy Boga, tak znowu poznawszy Boga, beśpiecznemi względem nieśmiertelności naszéy iesteśmy. Świat i Bóg, Bóg a nieśmiertelność naszéy duszy, sąto przedmioty nayściśléy połączone z sobą, sąto ogniwa łańcucha prawd wielkich. Niepodobną iest rzeczą wierzyć w iedno, a zaprzéczać drugie. Świata nie można pomyślić bez początku od Boga. Niepodobną równie iest rzeczą wierzyć w Boga, czyli w istotę wszechmocną, nayświętszą, naysprawiedliwszą, nayłaskawszą, a nie utrzymywać oraz duszy nieśmiertelności, bez któréy całe stworzonego świata dzieło niedoskonałém byłoby; w Bogu zaś nie znaleźlibyśmy nigdy owéy Istoty naywyższéy, naydoskonalszéy, naymędrszéy, iaką świata stwórca i rządca bydź powinien, — gdyby dla człowieka wszystko się tutay skończyć m...

Przeyźrzyimy się więc bliżéy w Bogu, czyli w niektórych iego przymiotach, a przekonamy się, iż te nas względem duszy naszéy nieśmiertelności zupełnie beśpiecznemi czynią.

W Bogu wystawiać sobie musimy istotę naysprawiedliwszą, wymiérzaiącą każdemu według zasług i czynów iego. Chwalimy my sprawiedliwości miłość, obéyść się bez niéy nie możemy; narzékamy na niewdzięcznych; obchodzi nas wielce, gdy zasługi nasze lub drugich miia należąca się tym nadgroda. Jeżeli niewinny, dobry ciérpi, utyskuią na to wszyscy; gdy bezbożny, okrutny przemaga, nad dobremi górę bierze, o-

burza to wielce. Od Sędziego przedaynego, niesprawiedliwego, czuią wszyscy wstręt, a gdy ten zbrodnie bezkarnie przepuszcza, utyskuie nań każdy, lub na zwiérzchność wszelką, gdy dla braku w niéy sprawiedliwości, zamięszania i krzywdy panuią w kraiu.

Aczkolwiek atoli sami kochamy sprawiedliwość, w nieprzyiaciołach naszych tę pochwalamy; aczkolwiek Boga, który uczucie słuszności w nas zaszczepił głęboko, iako sędziego nayspráwiedliwszego wystawiać sobie musimy; przecież widzimy, iż pod rządem Boga na tym świecie raz okazuie się iego sprawiedliwość, gdy krzywoprzysięstwo, rozpusty, krzywdy, zdrady, zbrodnie spotyka wzgarda, poniżenie, choroby cięžkie i długie, nędza; gdy cnotliwi dostępuią losu lepszego i szacunku — inna atoli razą wcale się przeciw sprawiedliwości wszystko na świecie dzieie; bo złoczyńce, zbrodniarze zostaią nieodkryci, nieukarani, są nawet w pomyślności, przy władzy, dochodzą wieku późnego, [illegible]dy dopełniwszy miarki nieprawości, umykaią się z tąd od kary zasłużonéy odięciem sobie życia; przeciwnie dobrzy, cnotliwi w ucisku, niedostatku zostaią, wcześnie z świata tego schodzą, ze wszystkiego obdarci, w ubostwie, w więzach, na rusztowaniu niekiedy giną. Coż byto był za Bóg, coby równy koniec dawał dzieciom dobrym i niewdzięcznym, żonom i matkom naylepszym i naygorszym, zdraycom oyczyzny, zabóycom równie iak miłośnikom ludzi, kraiu i Monarchy swego?

Musi bydź przeto inny żywot, gdzie Bóg, który tu iuż często w ukaraniu zbrodniarzy sprawiedliwość okazuie, odda każdemu według war-

tości i zasług iego. A gdyby takiego życia nie było, głupstwem byłby rozum, głupstwem byłaby cnota, zbrodnia, zwiérzęce życie byłoby mądrością, wszystko musiałoby sie pomięszać na świecie, wszystko póyść wstecz, rodzay nasz zaś cofnąć się do źwiérząt.

Nadzieia nadgrody, boiaźń kary i sądu sprawiedliwego były zawsze i będą dwiema moralnego swiata osiami, na których wszystko się obraca, wszystko wspiéra, w towarzystwie, w sądach, w kraiach, w domach. Cnotliwy nieszczęśliwy tę iednę tylko na ziemi nadzieię mieć może: Boga nadgradzaiącego, człowiek zaś zły, możny, iedno wędzidło, ieden hamulec boiaźń Boga karzącego. Ale Bóg nie mógłby ani należycie nadgradzać ani ukarać, ieżliby dusza nie trwała po zgonie ciała. *)

§. 11.

Dobroć i miłosierdzie Boga wszechmocnego uczą nas także wiary w nieśmiertelność.

Gdyby nie było dla człowieka innego przyszłego żywota, możnażby Boga nazwać dobrym-

* Nero, Tyberiusz, Kaligula tyle poczwar rodzaiu naszego mieli panowanie, doznawali pomyślności i życia długiego. Aureng Zegb tym podobny lat sto wśród zbrodni dociągnął. Byli oni szczęśliwemi wśród takich zbrodni. Brutus miał zapewne na myśli pomyślność takich zbrodniarzy a nieszczęścia cnotliwych, gdy zwyciężony na polach filipeyskich mimo swéy dobrey sprawy, zawołał: O cnoto! iesteś więc uroionëm widmem!

łaskawym, względem rodzaiu naszego miłosiernym? wszak wyiąwszy osób kilka każdy prawie wśród krótkich dni swoich utrapionym tu iest nie mało przez prace, trudy, troski; niepokoionym iest przez obawy i wypadki niepomyślne; każdy napracowawszy się długo zbiéra krótko pożytki, a nieraz ich się nie doczeka wcale, lub miasto winnych iagód, zbiéra głogi. Taki iest los osób, rodzin, miast, narodów nawet nie raz całych. Wszystko trwa krótko, wszędzie więcéy pozornéy powiérzchownéy, niżeli prawdziwéy rzetelnéy pomyślności. Wszystko się mozoli, trapi, dręczy, zabiéga, pracuie przez część naywiększą życia; przechodzi, miia, znika, gaśnie, zstępuie wcześnie pod ziemię, zdeptane przez tych, po których drudzy deptać będą.

Takim iest człowiek, iego prace, iego koniec; tak go poznawamy z doświadczenia, z dzieiów; takim go oddawna opisuią księgi świeckie i święte. Do niewiasty rzekł Bóg: pomnożę twe nędzę, twe połogi, w bolach będziesz rodziła, pod mocą męża będziesz, a on będzie na tobą panował. Do męża zaś: Ziemia będzie przeklęta w dziele twoiém, w pracach z niéy ieść będziesz przez wszystkie dnie żywota twego. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chléb, aż się wrócisz do ziemié. Gen. 3.

Człowiek urodzony z niewiasty, przez krótki czas tu żyiąc, napełnion bywa wielą nędz. Pokazuie się nakształt kwiatu i bywa zdeptany. Job. 14) Wczorays i iesteśmy, a dni nasze na ziemi iako cień przemiiaią 8, 9. Mar-

ność nad marnościami, wszystko iest marnością. Cóż (prócz marności) ma człowiek więcéy pod słońcem, ze wszystkich prac swoich? (Ekkl. I.) Mądrość i umieiętność kosztuią tyle prac, utrapień ducha, tyle przyczyniaią kłopotów! Rozkoszne winnice, ogrody, sady, sługi, srébra, złota, śpiewaki, śpiewaczki, bogactwa, przynoszą nawet udręczenie, utrapienie ducha, przy których żywot obmiérzł. Ekkl. II.

Taki iest los, taka koléy człowieka na ziemi. A przecież mimo tego, że szczęśliwości nié masz; że wszelka pomyślność trwa tak krótko, czuie to człowiek, że Bóg który iest nieskończenie dobrym, łaskawym, nada tym, co go miłuią szczęśliwość trwałą, nieprzemiiaiącą, szczęśliwość wyższą od ziemskiéy, od zmysłowéy; szczęśliwość wieczną, któréy człowiek pragnie, do któréy wzdycha, któréy szuka, któréy umiéraiąc wygląda, i znaleść się ią za grobem spodziéwa. To przekonanie iest w nas niezwalczone, te uczucia nasze są niewyzute, niewygasłe; téy nadziei niedamy sobie z mysli wyiąć, bo iest wpoioną w nasze iestestwo; tę szczęśliwość kładzie sobie cnotliwy za kres zabiegów, do niéy nieustannie dąży, wiedząc o tém, że Bóg który w duszę naszę pragnienie wiecznéy szczęśliwości wlał, nie zawiedzie téż oczekiwań naszych, bo iest wielkim, wszechmocnym, łaskawym, dobrym; uszczęśliwienie przeto nasze z łatwością mu przyidzie, i przy dobroci iego minąć nas nie może.

Tak więc przekonanie owe mocne, powszechne, zakorzenione w nas naygłębiéy, pragnienie uszczęśliwienia, owa naygorętsza nadzieia osią-

gnienia wiecznego żywota, którego się lęka ale się go wyrzec bezbożny nie iest w stanie, przy potędze, przy dobroci Boga, są nam rękoymią innego, lepszego, wiecznego żywota za obrębem czasów.

Ta wiara stawić musi wszelkie rzeczy ludzkie, stawić musi stosunki towarzyskie, domowe, stawić musi koleie i losy nasze, w świetle wcale innéin, wcale nowém. Niebędąc bowiém prostemi machinami, nie będąc bydlętami głupiemi, nie będąc igraszką myśli Boga, ani bańkami, na oko się lśniącemi, wrzeczy zaś fraszkami, czuiemy to, że iesteśmy stworzeniami wielkiemi, zacnemi, maiącemi przeznaczenie szczytne, céle nieskończene. Wśród trudów więc znayduiemy zachęcenie do cnoty, w nieszczęściach naszych, a nadewszystko przy zgonie należących, po stratach przyiaciół, przy własném skonaniu ulgę i pociechę. Ta wiara stanowi wędzidło i hamulec złych żądz. Przy niéy dopiéro usprawiedliwioną bydź widzimy opatrzność wśród rządów swych niedościgłych względem osób poiedynczych, względem losu całego świata. Zachodzące w człowieku sprzéczki daią się łatwo wyiaśnić, pogodzić przy téy wierze; łańcuch między teraźnieyszością i przyszłością między doczesnością a wiecznością, między ludźmi, aniolły, a duchem naywyższym przestaie bydź taiemnicą, poymuie się połączenie życia tego z przyszłém, spraw naszych z przyszłością błogosławioną lub téż nieszczęśliwą, związek nareszcie między człowiekiem a Bogiem. Wszelkie trudności, powątpiewania, niepewności znikaią, a dusza czuie dopiéro słuszność upomnienia:

Chwalcie Pana, bo miłosierdzie iego od wieków na wieki.

§ 12.

Zgodność narodów względem nieśmiertelności duszy, stanowi dowód nowy i mocny téy wiary.

Na wiarę w nieśmiertelność natrafiamy w każdym wieku, narodzie i kraiu. Dostrzégamy iéy u Egipcyan, Chaldeyczyków, Indyan, Greków, Gallów, Germanów. Gdy nawet Amerykę, która przez tyle wieków była oderwaną od Europy i przez tę zapomnianą, odkryto, znaleziono i w téy części świata rozkrzewioną wszędzie wiarę o nieśmiertelności. Ta zgodność kraiów, narodów, tak od siebie przeciwnych, nie inaczéy wytłumaczyć da się, tylko że rodzice piérwsi rodzaiu naszego znali dobrze nieśmiertelność dusz, i potomstwu swemu wiadomości téy udzielili; przez co do wszystkich ludzi z łatwością się dostała. Zkąd wytłumaczyć da się, dla czego nauki o nieśmiertelności u narodów kapłani lub filozofowie nauczali; dla czego prawie wszędzie natrafia się na czarnoksiężników wywołuiących dusze zmarłych, dopytuiących się ich o rzeczy przyszłe, toż na wiarę w pokazywanie się nieboszczyków czy na iawie, czy weśnie, na wiarę względem przechodu dusz z ciał iednych do drugich. Jak dziś Swedenborgowie, uczniowie Mesmera, magnetyzuiący uśpionych kładą za fundament znayduiącą się pomiędzy nami wiarę o nieśmiertelności duszy, o wyższym téyże wiadomości stopniu, gdy iest uwol-

nioną z więzow ciała tego, tyle sobie przeciwnego; tak z powyższych naystarożytnieyszego świata zdań, zwyczaiów, przesądów, iesteśmy pewni, iż wiara w nieśmiertelność upowszechnioną była w nayzapadleyszéy nawet starożytności.

A przecież pomysł ten o nieśmiertelności duszy iest z siebie trudnym, nader iest osobliwym, nie uczą go zmysły, te owszem wiodą raczéy do przeciwnego zdania, gdy nam nie daią oglądać, ani działaiącego, ani wychodzącego z ciała ducha; gdy nie mogą zbliżyć się doń, ani go też uiąć; gdy przeto ani ludu, narodu, miasta, ani familii nawet żadnéy całéy znaleść nigdy nie można, coby się z samych niedowiarków, z materyalistów składały, więc tego, czego ani oczy, ani uszy nie uczą, czemu one są nawet przeciwne, Bóg tylko ieden wyuczył rodzay nasz, gdy wiadomość o nieśmiertelności pomiędzy wszystkiemi ludźmi się znaydowała i znayduie.

Dobrze uważa Cicero Tus. I. 12 - 17. „Że to czego zmówienie się nie sprawiło; czego ani ustawy, ani prawa nie zaprowadziły; co iednomyślnie przecież przez narody wszystkie iest przyiętém; na co się piszą wszyscy, to za głos, za prawo natury przyiąć i uważać należy. Względem bostwa wyucza nas natura, że iest; rozum zaś, iakiém to iest. Względem dusz natura i iednomyślność narodów uczą nas, że ona po ciał tych zgonie trwaią, rozum zaś iakiemi są i gdzie miészkaią. We wszystkich sporach i prawach rozstrzyga iednomyślność starożytności, która im bliższą początku rzeczy i boskiego dzieła stworzenia była, tém też lepiéy

prawdę poznawać mogła. Otóż starzy powszechnie utrzymywali, że po śmierci czucie pozostaie; że po zgonie ciała nie niszczeie człowiek w zupełności.,,

Ta wiara powszechna w nieśmiertelność dusz poznać się dawa z ogólnego pragnienia naydawnieyszych patryarchów, spoczywania w grobach familiynych, dla czego też ciała ich z dalekich kraiów do żydowskiéy przewożono ziemié. Widzieć się ona daie z żałoby nad umarłemi, z okazałości pogrzebowych, którychby nie czyniono nigdy z takim przepychem, gdyby do tego przekonanie o ich istnieniu nie służyło za powód. Dla tegoto Egipcyanie stawiali w piramidach groby nayokazalsze, przechowywali przez długi wieków szereg ciała nabalsamowane, dla tego szanowały narody wszystkie groby, i zwłoki śmiertelne, stanowili kary surowe na łupieżców grobów i naruszaiących popioły nieboszczyków. Dla tego u wielu narodów składano do grobów rzeczy potrzebne do życia lub do pożytku, udawano się do grobów dla modlenia się na nich, dla szukania rady i pociechy u dusz nieboszczyków, dla tego wszędzie powieści o pokazywaniu się strachów, obawa straszydeł, upiorów i t. p. Bydlę nie troszczy się o trumnę, o grób, o oyczyste popioły; człowiek nayprościeyszy dba o nie, szanuie swięcie to wszystko, dopóki w nim przekonanie, że nie wszystko znikło w człowieku. Przeciwnie, gdy materyalizm, bezbożnictwo wzięło górę, łupi pospólstwo groby, motłoch przewraca kości, popioły nieboszczyków rozprósza, tysiączne im wyrządza obelgi, na co we

Francyi wczasie okropnéy rewolucyi, ze zgrozą patrzéć musiano. *

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

* W Siérpniu i Październiku 1793. rozpoczęto w Opactwie ś. Dyonizego niszczyc nadgrobki królów francuzkich, gwałcić popioły tychże, począwszy od Dagoberta I. zmarłego r. 638. aż do do Ludwika XV. nie maiąc względu ani na płeć, ani na godność, ani na cnoty królów, którzy panowali przez tyle wieków w tém państwie. Połamano naypięknieysze marmory, naydawnieysze pamiątki. W dniach trzech zniszczono 51. pomników, dzieła 12 wieków. W Październiku zniszczono grobowce Burbonów przetrząsaiąc kości i wnętrzności królów, królowych, książąt i księżniczek, na które barbarzyństwo dzikie wzdryga się natura. Daie o tém wiadomość Chateaubr. Tom. VII. p. 201 — 235.



II.

Dokończenie wiadomości o bractwach chrześciańskich.

3. Podobnie iak bractwo różańcowe było zaprowadzone 1213 r. przez ś. Dominika, z zakonem Karmelitów wzrosło bractwo N. M. P. Szkaplérznéy, które poźniéy dla uczczenia Maryi w Dyecezyi Przemyskiéy w 1659. r. wniesione zostały do parafialnych kościołów, gdzie kapłan iako promotor bractwa przed ołtarzem do tego wybranym iuż wotywy za dusze braci i fundatorów, iuż anniwersarze odprawiać, a bracia uroczystości Nayświętszéy Panny Maryi z przykładną pobożnością obchodzić i przy processyach niedzielnych lub innych znaydować się byli powinni.

Bractwo to Szkaplérza ś. pomiędzy ludem wiéyskim tuteyszokraiowym obrządku łacińskiego właśnie wszędzie rozszérzoném zostało, codzień widuie się dosyć Szkaplérzów pospolicie noszonych i więcéy nad inne znaki pobożności używanych. Na wzór tych bractw zaprowadzono bractwo pocieszenia Nayświętszéy Panny Maryi. Bractwo Literatów Nayświętszéy Panny Maryi (zaymuiące się uczeniem młodzieży czytania i pisania nakształt szkółek parafialnych), bractwo Nayświętszéy Panny Bolesnéy, bractwo Niepokalanego poczęcia Nayświętszéy Panny Maryi; niemniéy bractwo na uwielbienie Tróycy przenayświętszéy; Bractwo opatrzności Boskiéy, Bractwo Bożego Ciała, grobu chrześciańskiego, Serca Jezusowego, Imienia Jezus z śpié-

waniem koronki co niedzielę i święto z uroczystym obchodem samego święta dorocznego, z wotywami kwartalnemi i rocznicami za zmarłych braci i siostry; tudzież Bractwo ku uczczeniu świętych Pańskich iakoto: Józefa ś., Anny ś., wniesione z końcem wieku XVI., ś. Jana Nepomucena w 1736. r., Aniołów stróżów i zakonne Bractwa ś. Franciszka, ś. Antoniego i innych patronów. Altaryści iako promotorowie takowych bractw obowiązani byli do ofiar śś. cotydzień na uczczenie Taiemnicy lub pamiątki śś., iako i za dusze zmarłych odprawiać się maiących, a zaś co kwartał do obchodu processyi żałobnych i do wotyw z wystawieniem Sakramentu i processyi uroczystéy z tymże odprawianéy. Przytém pomagali plebanom w kazaniach, w zaopatrywaniu chorych, szpitalnych i szkolnych wysługach, łącząc z tém opiekę bractwa i dozór połączonych z témże obowiązków. Między innemi godzi się wspomiéć o Bractwie kapłańskiém (czyli kapłaństwa chrześciańskiego) które według Baroniusza w Rzymie w 984. r. (iako świadczy o tém monument żałobny w kościele śś. Kosmy i Damiana) przez Biskupów łącznie z kapłanami zawiązać się miało ku przyzwoitemu pogrzebaniu kapłanów i odprawianiu ofiar śś. za dusze braci do tego bractwa należących. W Przemyskiéy Dyecezyi w roku 1460, 1473, 1478, przez Piotra Chrząstowskiego, Mikołaia Blaszkowicza i Piotra Moszyńskiego Biskupów również zaprowadzone, a zaś przez Macieia Pstrokońskiego w 1608. r. odświéżone.

Bracia do tego bractwa wpisani byli obowiązani co kwartał w suchedni w iednym z kościołów dekanalnych zgromadzić się i tam odprawić

żałobne nabożeństwo z wigiliami i prosessyą za dusze braci kapłanów, rodziców, braci, sióstr dobrodzieiów i wszystkich wiernych; drugiego dnia trzy wotywy, piérwszą de Beata cum collecta pro Congregatione et benefactoribus, drugą za zmarłych z mową żałobną, trzecią o Duchu ś. cum collecta pro pace et universo Ecclesiae statu.

Jeżeli Kapłan w Dekanacie zachorował, dwóch pobliższych plebanów powinno było zaopatrzéć go Sakramentami; w ciągu długiéy choroby pocieszać go swą obecnością i czytaniem mszy w iego pokoiu, w chwili bliskiego zgonu, gdy ieszcze przytomności nie stracił czytać głośno Ewanielią o męce pańskiéy według Łukasza ś., odmówić wyznanie wiary, a gdy umarł zaiąć się iego obmyciem, ubraniem, pogrzebem i nabożeństwem. Oprócz tego, każden brat za duszę zmarłego trzy msze i wigilie odprawić był obowiązanym.

Do braci należało czuwać nad tém, by testament był zrobiony i rzetelnie dochowany, by długi zmarłego były popłacone i familii za życia kapłanowi usługuiącéy część należąca była doręczona. Zakazane były przy zgromadzeniach brackich wszelkie uczty niegodne z skromnością i trzéźwością życia kapłańskiego. Gdy kapłan który z występku iakiego był osławiony, przełożony bractwa z opiekunami czyli promotorami taynie go wezwać i pobratersku napomiéć był powinien. Gdy to nie pomogło upomnionym został na wspólném zgromadzeniu; inaczéy był z liczby braci wykluczonym. Niezbronno było przyimować do tego bractwa i świeckich osób, które na przepisanych nabożeństwach bywać i

spowiadać się, godzinki i koronkę odmawiać, za sławą kapłanów obstawać, ich defekta z miłości chrześciańskiéy pokrywać, w nauczeniu wiary nieumieiętnych poddanych lub sług kapłanom pomagać, za zmarłych braci lub siostry odmawiać pięć pacierzy, pięć pozdrowień i skład apostolski i wszystkie sprawy ofiarować na chwałę nayœyższego kapłana Jezusa Chrystusa były obowiązane.

To iednak bractwo z czasem ustało, tak iż ledwo ślad pozostał w żałobnych processyach w Suchedni, po nieszporach w niedzielę, i po wotywie rano w poniedziałek przy katedrze odprawianych.

Ponieważ bractwo takowe, chociaż początkowo w naylepszym celu zaprowadzone, dla rozmaitych, które się następnie wcisnęły nadużyciów, nie zdawały się zupełnie odpowiadać swoim postanowieniom, fundusze dość liczne zdawały się potrzebować inszego dla siebie przeznaczenia; przeto wszystkie dawne bractwa przez rząd zniesione i 21. Czerwca 1784. Bractwo iedno czynnéy miłości bliźniego pod opieką Zbawiciela, z woli panuiącego podówczas monarchy Józefa II. zaprowadzone zostało.

Bractwo to miało za cél Instytut ubogich, zniesienie żebractwa i zbiéranie składek dla ubogich Instytutu.

F. F.
P. K. P.

III.

Dokończenie wiadomości o metrykach.

Formularz wydany za panowania Franciszka I. Césarza d. 28. Czerwca 1816. Nro. 24765.

LIBER NATORUM.

1816. Mensis Aprilis		Numerus Domus.	Nomen.	Religio.		Sexus		Thori		Parentes		Patrini	
Dies Nativitatis	Dies Baptismi.			Catholica	Aut alia	Puer	Puella	Legitimi	Illegitimi	Parens	Mater	Nomen	Conditio
1.	2.	150.	Jacobus.	1.	,,	1.	,,	,,	1.	Paulus Zarzycki Nobilisc. r. Camerarius	Sophia pare Joanne Kulinski nobili nata. Praesens sub partu subscribo examinata etObstetrix N. N. Nrus. dom.	Michaël Zatwarnicki mp. Magdalena Przebendarska mp.	c. r. Comissarius circ. Uxor Antonii Przebendarski haeredis bonorum N.

W tym formularzu

1. Dzień narodzenia dziecięcia od dnia chrztu w osobnych rubrykach zapisywać należy. Mieysce bowiém i czas chrztu, od mieysca i czasu narodzenia różne czasem bywaią; a chociażby te same były, osobno w rubrykach urodzenie, a osobno chrzest wyrażony bydź maią.

2. Domu numer pod którym się dziécie urodziło, nie ma bydź pominionym.

3. Nayważnieysze zaś rubryki są 6ta i 7ma, prawe pochodzenie chrzczącego się dziécięcia obéymuiące. Smutne nauczyło doświadczenie, że dusz pasterzy przez chytre podéyścia oszukano tu nie raz; że zapisali dziécie nieprawego łoża za prawe, a nieprawego oyca iako prawego. Ztąd processom kosztownym i pokrzywdzeniom familiynym szérokie otwarły się wrota.

Aby podstępom podobnym na przyszłość tamę położyć, obwieszczoną została osobna instrukcyia, któréy dusz pastérze ściśle trzymać się powinni. Ma ona na celu, ziednać księgom ochrzczonych przed sądem i źwiérzchnością niewzruszoną moc i wagę. Dusz tedy pastérze według możności starać się maią o pewność dat w rubrykach zapisanych, a w razie niepewności szczérze i otwarcie pewne od niepewnego rozróżniać — osobliwie téż następuiące data wyiaśnione (ile bydź może) naylepiéy maią:

1. Że podana matka dziécięcia rzeczywiście iest iego matką.

2. Że podane iéy imie iest takie, a nie inne.

3. Że podany oyciec dziécięcia iest rzeczywiście mężem prawym matki dziécięcia, związkiem małżeńskim przeszło sześciomiesięcznym z nią połączonym.

4. Jeżeli on zaś z matką dziécięcia przez sześć miesięcy nie żyie w małżeństwie, czyli iest ślubnym oycem dziécięcia tegoż.

5. Że imie podane oyca iest prawdziwie iego imie.

Co się punktu piérwszego tyczy: dosyć iest dusz pastérzowi poprzestać na zeznaniu akuszerki, pomocnicy lub akuszera, dla tego w rubryce matki akuszerka się podpisać powinna na mocy rozp. wys. gub. d. 4. Października 1825. Nro. 56.293., przy czém dodać należy, czyli ona iest examinowaną, approbowaną, lub nie? Examinowana ma przed nieexaminowanemi piérwszeństwo. Lèkarze obwodowi, powiatowi maią prawo wglądać w metryki i przekonywania się o kwalifikacyi akuszerek.

Co do 2go, gdy matka iest nieznaiomą plebanowi, nié ma on na iéy, ani na akuszerki ani na pomocnika przy połogu zeznanie zważać, ale dopiéro w ten czas dać onéy wiarę, kiedy dwóch wiary godnych plebanowi znanych dobrze świadków zezna: że tę matkę dziécięcia dobrze znaią; że dobrze wiedzą o tém, iż imie podane iest prawdziwém iéy imieniem. Ci dway świadkowie w takim razie powinni się na to w księdze ochrzczonych własną ręką podpisać. Jeżeli nie można mieć takich świadków, na tenczas dusz pastérz imie matki wpisuie, dodaiąc: ita indicatum est, ita fertur, ale na tychmiast uwiadamia o tém mieyscową zwiérzchowność, aby ta o pewności podanego imienia potrzebnéy zasięgła wiadomości, i dusz pastérzowi o tém doniesła, po udzieleniu zaś sobie onéy wiadomości ex officio, powinien w księdze urodzonych wpisać, o czém się od źwiérzch-

ności dowiedział. Zeznaie matka, że iest nieślubną, a nie chce, by imie oyca było do metryki wciągnięte, w takim razie tą dziécię iako z nieprawego łoża splodzone należy zapisać, a rubrykę imienia oyca próżną pozostawić. W tym także razie niewolno iest od matek, które związkiem ślubnym nie są połączone, imienia ich właściwego wybadywać, tém mniéy świadków i mieyscowéy zwiérzchności się o to pytać; dosyć, gdy imie iest podane dodać: ita indicatum — dowodzić, że iest iéy imie takie, a nie inne, w tenczas tylko można, kiedy sama matka tego zażąda. rozp. nadw. z 13. Stycznia 1814. —

Co do 3. 4. i 5go punktu. — Gdy matka zeznaie, że iest niezamężną, lub że za mężem ale oraz żąda, by imie oyca wpsisaném było, tu tym sposobem postępować należy: imie podane od matki nieślubnego oyca nie piérwéy powinno bydź wpisaném do metryki, aż będzie sprowadzonych dwóch wiarygodnych świadków, którzy zeznaią, że iest ten lub ów oycem tego dziécięcia; że on imie swe podaie. Podług wyżéy wyrażonéy informacyi, może nawet w tym przypadku dusz pastérz mieysce iednego świadka zastąpić, chrzestny oyciec drugiego świadka, ieżeli (rozumié się samo przez się) naturalny oyciec iest im dobrze wiadomy. Jeżeliby nie znał dusz pastérz naturalnego oyca i iego imie niewiadomémby mu było, przestrzégać tego należy, co się o matce pewiedziało, t. i. dwóch wiarygodnych świadków pastérzowi dobrze znanych niechay stanie; niechay zeznaią, że go znaią dobrze i to potwiérdzą, iż nadane imie iest iego rzeczywistém imieniem, i niechay w me-

tryce własnoręcznie się podpiszą, że on iako ovciec nieprawym sposobem spłodzonego dziecięcia wyraźnie żądał bydź wpisanym do metryki. Nie możeli mianuiący się oycem dusz pasterzowi dwóch dobrze znaiomych przystawić świadków, to nie należy wpisywać go do metryki iako nieprawego oyca, ale oznaymić mu, by się postarał o pismo od źwiérzchności swéy właściwéy, w którém wyrażone bydź ma, iż on iest oycem, dnia tego a tego w — z panią N. N. spłodzonego dziécięcia, że on wyraźnie żądał, aby imie iego było do metryki wciągniętém, któremu żądaniu mieyscowa i właściwa źwiérzchność ninieyszém pismem zadosyć uczyni. Powiada matka; że iest za mężem, i podaie nawet imie oyca iako prawego swego małżonka; zażądać ma dusz pastérz, by się przed nim osobiście stawił; a ieżeli mu nieznane są osoby, niechay się domaga od nich świadectwa zaślubienia; będzieli udowodniona rzeczywistość i osoby i imienia oyca przez dwóch dusz pastérzowi dobrze znaiomych świadków, a te same imiona sprawdzone zostaną przez metrykę ślubną i oraz się pokaże, że z matką dziécięcia przeszło sześć miesięcy iest mąż ślubnie połączonym; natenczas nie tylko z pewnością imie iego w rubrykę. ,,O y c i e c,, wciągnionem ale i dziécie iako prawego łoża wyraźnie zapisaném bydź powinno, chociażby oyciec następnie wierze małżeńskiéy matki téy miał co do zarzucenia, a dziécie to iako własne wzbraniał się uznać. Okażeli się przeciwnie, z wyięcia metryki ślubnéy, że mąż ieszcze nie spełna sześć miesięcy z matką dziécięcia iest ślubnie połączonym, to w tym razie powinien oyciec wyraźnie oświadczyć, że

dziécie to iako własne uznaie, które do metryki po tém uznaniu, iako prawege łoża wpisać beśpiécznie można. Jestli męžczyzna iako oyciec podany wprawdzie obecny, ale zaświadczenie ślubne nie byłoby okazaném; to tylko wtenczas imie męszczyzny iako oyca tego dziécięcia, a dziécie iako prawego łoża wpisać można, ieżeli dway dusz pastérzowi dobrze znaiomi świadkowie zeznaią, że go znaią dobrze i oraz o imieniu iako prawdziwém i połączeniu ślubném niezaprzeczoną maią pewność. Nie iest ten iako oyciec podany męžczyzna obecny, ale natomiast zaświadczenie ślubne okazaném będzie, z którego się pokaże, że matka z tym męžczyzną ślub rzeczywiście zawarła, a imie téyże matki sposobem wyżéy wymienionym wyśledzone zostało, że dłużéy iak sześć miesięcy z nim zostaie, połączoną węzłem małżeńskim; na tenczas imie męžczyzny, który w świadectwie ślubném iako małżonek matki dziécięcia stoi wyrażony, z pewnością wpisać, a dziécie iako prawego łoża wciągnąć można. Nie okaże się zaś z tego zaświadczenia: że matka, (któréy imie iuż piérwéy udowodnione zostało) przeszło sześć miesięcy z nim łoże małżeńskie dzieli; natenczas imie małżonka w świadectwie wymienioném się znayduiące w metrykę pod rubryką Oyciec wpisać, prócz tego dzień miesiąc, rok zawartego ślubu wciągnąć, a przy dziécięciu (o czém i matkę zawiadomić należy) zanotować: że od oświadczenia oyca należeć będzie, czyli to dziecko iako własne uzna lub nie. Nakoniec ieżeli ani męžczyzna iako oyciec podany iest obecnym, ani zaświadczenie ślubne iest okazaném; w takim razie pyta się dusz pastérz dwóch dobrze sobie znaiomych wiarygodnych świadków, któ-

rzy i matkę dziécięcia i iéy imie prawdziwe iako pewnie im wiadome zaświadczaią, a przytém o zawartém małżeństwie z męźczyzną iako oycem podanym, którego prawdziwe imie i czas ślubu albo wiedzą lub nie wiedzą. W piérwszym przypadku iedynie może dusz pastérz imie oyca i męża podług wymienionego wyżéy sposobu z pewnością do księgi ochrzczonych i dziécie iako prawe wciągnąć – przeciwnie ieżeli matka dziécięcia ślubną się mianuie, ale od niéy wyznany ojciec dziécięcia i mąż ani przez zaświadczenie dwóch wiarygodnych i dusz pastérzowi dobrze znaiomych świadków, ani przez zaświadczenie zaślubienia z pewnością wybadanym bydź nie może, natenczas podanie matki dusz pastérz ma tylko w rubrykach właściwych zanotować, i wraz o tém do właściwéy zwiérzchności donieść, a imie oyca i urodzenia dziécięcia z prawego łoża z pewnością dopiéro po urzędowém uwiadomieniu zapisać.

Wyznaie matka dziécięcia: że iest wdową, i oraz wymienia imie swego prawego iuż zmarłego małżonka iako oyca dziécięcia; na ten czas ma zaświadczenie o zawartym z nim ślubie i o śmierci iego przyłączyć, aby męża podanego iako oyca, dziécie iako prawego łoża do księgi ochrzczonych beśpiecznie zapisać można. Piérwszego świadectwa żądać należy, aby zaślubienie matki dziécięcia z męźczyzną, który od niéy za oyca iest podanym, udowodnić; drugie zaś, aby się przekonać: że od śmierci męża do narodzenia dziécięcia nie więcéy iak dziewięć obeszło miesięcy upłynęło. Gdyby zaś ani piérwszy ani drugi dokument nie mógł bydź złożonym o oycu i o łożu prawém dziécięcia, w ten

czas dway wiarygodni dusz pastérzowi dobrze znaiomi świadkowie, którzy i matkę dziécięcia i imie iéy dobrze znaią, niech zaświadczą, że w razie piérwszym zaślubienie iéy z mężczyzną za oyca podanym i iego prawdziwe imie są im dobrze wiadome — w drugim razie, że od śmierci iéy męża aż do narodzenia się dziécięcia nie spełna dziesięć miesięcy upłynęło. Jeżeliby się zaś z zaświadczenia o śmierci albo z zeznania świadków inaczéy pokazało, natenczas mężczyzna za oyca podany w charakterze oyca, a dziécie iako prawego łoża dziécie wpisaném bydźby mogło; gdyby prawość poźnieyszego urodzenia przez biegłych w sztuce (lékarskiéy) żadnéy niepodpadała wątpliwości, a dziécie iako prawego łoża od sądu uznaném zostało. Jestli dziécie przed siódmym miesiącem po ślubie zawartym, lecz po śmierci męża spłodzoném; to dopiéro w tenczas iako prawego łoża dziécie w pisaćby należało, ieżeliby biegli w sztuce po ścisłym examinie z matką i dzieckiem uczynionym znaleźli, że dziécie chociaż nie w zwykłym czasie urodziło się, iednakowoż przez męża nieboszczyka w związku ślubnym spłodzoném zostało, a sąd w skutek téy urzędowéy otrzymanéy wiadomości dziécie za dziecko prawego łoża uznał. To postępowanie i w tenczas ma mieysce, ieżeliby małżeństwo nie przez śmierć, lecz przez rozwód lub przez unieważnienie małżeństwa (declaratio nullitatis matrimonii) zostało rozwiązaném.

Podobnie postępować ma dusz pastérz, gdy chrzci dziéci osób woyskowych. Jeżeli osoby woyskowe na to się powołuią, że ich zaświadczenia ślubu w generalnéy komendzie lub gdzie

indziéy leżą, udać się należy do Cyrkułu, aby ten potrzebnéy udzielił informacyi.

Co się przezwiska oyca tyczy, uważać należy: że w miastach wszystkim godnieyszym przydomek de abusive częstokroć udzielanym bywa. Dusz pastérze ostrożnymi tu bydź powinni, aby do ksiąg chrztu żadnych znamion ślachectwa bez dostatecznego przekonania, że się one należą téy osobie, nie przypuszczali i nie wpisywali, inaczéy metrykalne księgi i z nich wzięte zaświadczenia stałyby się zródłem nadużyć z powodu nieprawnie przywłaszczonego ślachectwa. Z tegoto powodu przepisano: aby przy każdym chrzcie imie i nazwisko rodziców, osobliwie ieżeli są szlachta na osobnéy karcie wyraźnie wypisaném było, i z téy kartki dopiéro dokładnie ich w metryce zapisywać Ponieważ zaś w pospólstwie imie i nazwisko wielu osobom bywa wspólne, a ta okoliczność poźniéy mogłaby dużo szkodzić, osobliwie kiedy matki i małżonki pokolenie przez świadectwa spółczesnych niemogłoby bydź wyśledzone, a tém samém chrztu i ślubu zaświadczenia nie wyraźne i nie dokładne przy sporach dziedzictwa się dotyczących, przy sądowych i pospolitych sprawach, któreiedyny dowód stanowią, oczekiwanego nie przyniosłyby skutku — w takim więc razie powinni dusz pastérze wraz z imieniem matki i małżonki w téy samey rubryce także dominium i mieysce, zkąd rodem, i numer domu, iako też którzy są iéy rodzice, wyraźnie zapisywać. Prócz tego stan oyca, czyli on ślachcic, żołniérz, mieszczanin, rzemieślnik, dziedzic, włościanin, ogrodnik, czy w urzędzie iakim ostaie; toż ma,

tka z iakiego oyca iest spłodzoną, zapisane bydź powinny.

Jako dziécięciu iest ospa zaszczepioną, w rubryce pod dniem chrztu następnie wzmiankę uczynić można.

Podrzutków, których urodzenie czas i mieysce, sposób iako też rodzice nie są znani, w wymienione rubryki zapisywać nie należy, ale te próżne zostać powinny. Jednakże może dusz pastérz wiek dziécięca, czas znalezienia iego zapisać, i w 3. rubryce wraz z imieniem przezwisko odpowiadaiące okolicznościom znalezienia tymczasowo mu nadać.

Osma rubryka iest przeznaczona dla chrzestnych oyców. Ci własną ręką maią się podpisać, i powinni tak przy chrztach katolickich, iako i akatolickich do katolickiego udać się kościoła, nawet i wtenczas, gdyby chrzest w kościele nie był odprawionym. (Nadw. rozp. 6. Maia 1784.) Nieobecny chrzestny oyciec ten może bydź wpisanym, o którym wié dusz pastérz z pewnością, że przyiął na się ten obowiązek. Jeżeli z ważnych przyczyn chrzci dusz pastérz tylko z wody a nie z ceremonii; to rubryka chrzestnych oyców tymczasowie próżną zostaie, a dopiéro po dopełnieniu ceremonii wypełnioną będzie; lecz chrzest z wody natychmiast powinien bydź zapisany. (Nadw. rozp. dla Galicyi d. 27. Kwietnia; 22. Maia 1812.) Gdy nie umieią pisać chrzestni oycowie, inni pisać umieiący niechay za nich imie i nazwisko ich podpiszą, a oni ten podpis własnym znakiem potwiérdzą. (Patent z d. 20. Lut. 1784. §. 4). Jestli ich podpis własnoręczny nie czytelny, dusz pastérz albo organista nie czytelnie wpisane imiona ma ni-

żéy wyraźnie z dodatkiem „to znaczy" wypisać. (rozp. dla Czech. 27. Paźdz. 1799.)

Przy każdym chrzcie napisać należy imie i pomiészkanie akuszerki, oraz imie chrzczącego kapłana: baptizavi N. N. (rozp. Nadw. d. 1. Stycznia 1816.; z Lipca 1825.) piérwsze dla tego, bo ona niektóre data metryki, iako naoczny świadek wyiaśnia i zaświadcza; a drugie dla tego, że chrzczący kapłan wszystko, wyiąwszy rubrykę chrzestnych oyców, sam własnoręcznie pisze i za zgodność dat w rubrykach umieszczonych iest odpowiedzialnym. (Pat. z 20. Lut. 1784. §. 7.) Sam tylko dusz Pastérz albo iego wikary wpisywać może w księgi metrykalne. (rozp. nadw. d. 28. Marca 1801.)

Gdyby przy akcie chrztu imie oyca, matki lub dziécięcia fałszywie podaném było — natenczas rubryka, w którey narodzenie i chrzest dziecka iest zapisane, nie może bydź wymazaną lub wykréśloną, ale tak, iak iest, ma pozostać. Żeby zaś prawdziwe daty tamże umieszczane były, a księga metryk zasługiwała na zupełną wiarę, następnie obiaśnić należy rubryki przez wpisanie prawego ślubu matki z oycem dziécięcia, przez które natalia dziecka legitimowane zostały; alboli téż legitimacyę małżéństwa i prawdziwe małżonków nazwisko na nowo należy wpisać, pod tym iednakże warunkiem, że bez dołożenia się cyrkularnego urzędu, (któremu Gubernium daie w téy miérze upoważnienie) naymnieyszéy odmiany w metrykach dopuszczać się nie należy.

Jeżeli do Plebana mieyscowego należy kilka lub kilkanaście włości, więc każdéy włości osobno

sporządzić on powinien książkę chrztów, ślubów, i pogrzebów. —

Za chrzest ani plebanowi, ani kościelnemu ani organiście, ani bakałarzowi nic nie płaci się.

Wyięcie z metryki. Co za wyięcie z metryki żądać można? Ostrożność względem stępla. Które osoby są uwolnione od stępla?

Księga metrykalna ochrzczonych iest publicznym dokumentem ściśle wykazuiącym ilość urodzonych i ochrzczonych, oraz pewność imion i nazwisk podanych rodziców. Wyięcie z metryk nabiéra wtenczas mocy, kiedy zupełnie odpowiada metrykalnemu oryginalnemu zapisowi. Plebani tylko maią prawo z ksiąg metrykalnych żądane wydawać zaświadczenia, bo oni w posiadłości metryk kościelnych zostaią. Dla akatolików wydaią katoliccy pastérze dusz takowe zaświadczenia. Dla woyskowych osób ad militiam stabilem należących, wyciągi robi świecki kapłan. Dla woyskowych osób ad militiam vagam należących, świecki dusz pastérz do tąd wydaie zaświadczenia metrykalne chrzestne, dopóki akty chrztu in subsidium curae animarum Capellanorum campestrium wykonuie i póki rocznego spisu ochrzczonych dzieci woyskowych do właściwéy nie odeśle zwiérzchności. (rozp. nadw. d. 16. Czerwca 1808. i 25. Lipca 1816.)

Literae baptismales czyli wyięcie z metryk ochrzczonych następuiące zawiéraią rubryki: 1. imie dziécięcia nadane na chrzcie ś. i religią ochrzczonego, 2. czyli iest prawego lub nieprawego łoża, 3. imie, nazwisko i stan oyca, 4. imie i nazwisko rodzinne matki, 5. imie i na-

zwisko oyców chrzestnych, 6. rok, miesiąc dzień, mieysce udzielonego chrztu.

Osnowa litterarum baptismalium taka:

Jani żéy podpisany zaświadczam, że dnia d z i s i e y s z e g o w kosciele N. N. pod numerem (numer domu z wyszczególnieniem mieysca lub ulicy.) albo w większém oddaleniu mieysca od kościoła pod numerem, ochrzczonym został N. N., (dziécięcia imie chrzestne) który dnia tego samego (albo innego dnia) urodził się, prawego łoża, rodzaiu męzkiego (albo żeńskiego rodzaiu) z oyca N. N. (imie, nazwisko, stan albo charakter, religia) i z matki N. N. imie, nazwisko i religia) albo nieprawego łoża syn (lub córka) z N. N. matki (imie matki tylko, ieżeli się doń nie przyznał oyciec), przy którym akcie obecni byli chrzestni oycowie N. N. (imie, nazwisko i stan ich, którzy własną ręką podpisali, lub inną ręką podpisani, własnym potwiérdzili ten podpis znakiem, i akuszerka N. N. (imie i pomiészkanie iéy. — N. N. podpis plebana — mieysce — dzień — miesiąc — rok.

Wyięcie z metryk powinno zupełnie z metryką samą się zgadzać, każde uchybienie pociąga za sobą karę: dziesięć talarów bitych (rozp. d. 9. Października 1802.)

Do istoty wyięcia z metryki należy podpis własnoręczny dusz pastérza i pieczęć parafialna (rozp. Nadw. 10. Kwietnia 1799.) Prywatnéy osobistéy pieczęci wyciśnięcie iest zakazane. —

Stęplowy papiér przy metrykach ochrzczonych stosuie się u dzieci prawego łoża do naywyższéy osobistéy godności oyca. Jaki stępel mieć maią magnaci, szlachta, mieszczanie i chłopi,

to wyrażono iest w stępl. pat. 1802. roku Wyięcie metryk dzieci nieprawego łoża podléga stęplowi 6. kr. Woyskowe osoby dla użytku pułków żądaiące wyięcia metryk od stęplu są wolne. Szeregowi i sierzańci na własny użytek poszukuiąc wyięcia metryk podlégaią stęplowi 6. kr. Wolne iest od stęplu wyięcie z metryk, ieżeli iest żądane od Ambassadarów, posłów zagranicznych; ieżeli pleban urzedownie wezwany takowe wydaie; lub dla ubogich (rozp. 24. Kwiet. 1792), tóż dla strón do konskrypcyi, rekrutacyi i landwerów rewizyi służące. Gdyby nie na przyzwoitym stęplu były wydane, iest za to kara, ustanowiona w patencie stęplowym. W Galicyi za metryki żądać od wyższych stanów 40. kr., a od niższych 20. kr. można. (rozp. 24. Kwietnia 1782.

Na mocy rozporządzenia Gub. 9. Września 1826. Nro. 50444. wolno iest administratorom kościołów parafialnych w razie nieodzowném potrzeby nowe księgi metrykalne sprawić, wydatek na nie, za poprzedzaiącém zaświadczeniem Dziekana mieyscowego porachować.

J a k d z i e c i w o y s k o w y c h o s ó b w k s i ę g a c h k o ś c i e l n y c h w p i s y w a ć ? W y k a z y z k s i ą g t y c h k i e d y i d o k t ó r é y z w i é r z c h n o ś c i p r z e s y ł a ć ? C o p r z e s t r z é g a ć n a l e ż y, i e ż e l i p l e b a n i e k a t o l i c c y d z i e c i A k a t o l i k ó w d o s w y c h k s i ą g w p i s u i ą. J a k s p o r z ą d z a ć n o w e k s i ę g i m e t r y k a l n e ?

Wszystkie osoby woyskowe ad stabilem militiam należące podlégaią władzy cywilnych dusz pastérzy; osoby zaś ad militiam vagam należące iuryzdykcyi kapelanów woyskowych. Jednakże

i osoby ad vagam militiam należące podpadaią iuryzdykcyi cywilnych plebanów, ieżeli na mieyscu nie maią woyskowego kapelana lub polowego Superyora, więc in subsidium cleri campestris sprawuią funkcye duchowne, i zapisuią ich dzieci do metryk swych cywilnych.

Wykazy osób woyskowych według rozp. gub. galicyisk. d. 15. Lutego 1829. Nro. 2563. należy przed 15. Grudnia roku każdego Konsystorzowi przesyłać według formularza tu załączonego. —

Tauf=Buch

Laut der Gub. Verordnung ddto 5ten Hornung 1829. Nro. 2363

		Aeltern	Pathen	Anmerkung.
Jahr, Monath, Tag der Geburt Taufe Name und Character des taufenden Priesters. Ort, wo die Taufhandlung verrichtet wurde	Tauf- und Zunahme des Getauften. Ob es ein Knabe oder Mädchen, welcher Religion sey.	Vaters Name und Character' der Mutter Tauf- und Geschlechtsname sammt dem Character ihres Vaters. Bei unehelichen Kindern, wo der Vater das Kind nicht als das seinige vor Zeugen anerkennt, wird bloss der Tauf-Geschlechtsname und und Stand der Mutter eingeschrieben.	Haben sich mit ihrem Tauf- Zunamen und Character eigenhändig einzuschreiben. Bei unlesbarer Schrift hat der Taufende die Pathen wiederhohlt einzuschreiben Pathen, die nich schreiben können, haben ihre von Andern eingetragene Unterschrift mit Zeichen zu bestättigen.	Ob bei unehelichen Kindern der Vater bei der Taufhandlung zugegen war, das Kind für das seinige anerkannt und sich als Vater vor Zeugen in das Taufbuch eingeschrieben,
Im Jahre 1834. 1. Jänner geboren, und am 2. d. M. durch H. Cooperator Lucas Karagnik in Gal. zu Dukla getauft worden.	Constantinus Bystrzanowski ein Kna be ehelich. kath. Rel.	Balthasar Bystrzanowski Gemeiner der 6. Compagnie vom Kaiser Dom Pedro 15. Linien Inf. Regimente Catharina Bystrzanowska, geborne Feilhaber Bürgerstochter aus Znaym in Mähren gebürtig.	Julianus Kochanowski, Bürger aus Dukla. Dessen Ehegattin Eleonora.	

Sig. Dukla in Galizien den 3ten Jänner 1834.
Baptizans N. N.

Obiaśnienie protokółu ochrzczonych.

Nazwisko chrzczącego:

Oprócz nazwiska i godności księdza chrzczącego, domieszczone bydź ma także i mieysce, w którém chrzest nastąpił.

Rok, miesiąc, dzień, miészkanie i liczba domu imie ochrzczonego	(
Religia (katolicka (protestancka	(Obiaśnie- (nia
Łoża prawego płeć. (męzka (żeńska	(nie potrze- (buią.
Nieprawego: (męzka (żeńska	((

Nazwisko oyca, tegoż stan lub godność. Imie i nazwisko matki:

Przy chrzcie dziéci nieprawego łoża, które oyciec przy świadkach za swoie nie przyznał, tylko imie, przezwisko i stan matki wpisane bydź maią. Jednakże w razie przeciwnym oprócz nazwiska i stanu lub godności oyca wymienione bydź powinny tak półk, batalion lub korpus, w którym tenże służy, iako téż czyli iuż nie iest pensyonowanym.

Rodzice chrzestni;

W téy rubryce zapisać się oni maią własnoręcznie po imieniu, nazwisku i godności. Gdyby ich pismo było nieczytelne, duchowny chrzest sprawuiący powtórnie ich zapisać ma, nie umieiący zaś pisać podpisuią się przez innych, potwiérdzaiąc zapis zwyczaynym znakiem krzyża.

Nieżywo urodzone: obiaśnienia nie potrzebuie.

Uwaga. W przypadku chrztu dziecka łoża nieprawego, wyraźnie przytoczyć należy, czyli oyciec przy chrzcie był obecnym, czyli dziécie za swoie uznał, i czyli w obecności świadków siebie za oyca do metryki zapisał, lub kogo o zapisanie siebie uprosił.

Oprócz tego dla samego porządku wypada, by duchowni cywilni pomienione wyciągi iuż nie do ogólnego spisu zaciągali, ale takowe podług różnych półków, stałych batalionów i innych korpusów i wydziałów woyskowych dzielili, i takowe tym sposobem urządzone przesyłali.

Według rozp. Gub. 16. Maia 1821. Nro. 25379. wydanego, dzieci tych kobiét, których mężowie woyskowi daleko od nich konsystuią, albo są dezerterami, do tabel woyskowych zapisane bydź maią. Dzieci landwerzystów przed assenterunkiem i po nim spłodzone do tabel cywilnych wpisane bydź maią, a dzieci nieprawego łoża osób woyskowych i dzieci wdów woyskowych z cywilnymi mężczyznami spłodzone do tabel cywilnych wciągnione bydź powinny.

Rozporządzeniem dnia 4. Grudnia 1821. nadw. rady woiennéy Nro. 35602. ustanowiono, iż gdy cywilny duchowny in subsidium capellanorum campestrium wyższych rang osób woyskowych dzieci chrzci, ma prawo żądać takich tax od chrztu: Przy Jenerale i sztabowym oficerze na dyskrecyą się zdawać; kapitan lub rotmistrz płaci 1. fl. k. m. przy chrzcie, toż porucznik i chorąży. —

Przy konskrypcyi powinen mieć każdy dusz pastérz wyciąg summaryczny urodzonych według numeru domów, i wykaz tego, ile ubyło lub przybyło pod każdym numerem dzieci w cza-

się od ostatniéy konskrypcyi, tóż dzieci męzkiego rodzaiu urodzonych i ochrzczonych.

Wykazy naostatek do cyrkularnych urzędów co rok podawać się maią podług osobnego formularza znaiomego dobrze. Do Konsystorza duplikaty wszystkich narodzonych dzieci w każdym roku, metrykom ochrzczonym zupełnie odpowiadaiące, w miesiącu Styczniu przesyłane bydź maią.

Co przestrzégać należy ieżeli dusz pastérze katoliccy dzieci akatolikow do swych siąg wpisuią?

Pastor akatolicki obowiązany iest każdy akt chrztu w parafii swéy do ksiąg na to przeznaczonych z załączeniem potrzebnych dokumentów zapisać, i te księgi z załączonemi do nich dokumentami ostrożnie przechowywać. Oprócz tego każdy akt tego rodzaiu na osobnym arkuszu, opatrzonym przepisanemi rubrykami iak księga metryk z zachowaniem wszystkich przepisów co do prowadzenia ksiąg metrykalnych ustanowionych, ma zapisać czyli właściwie duplikat zapisów metrykalnych sporządzić, z tą iedyną różnicą, że dokumenta do samych ksiąg metrykalnych maią bydź dołączone, na tym zaś arkuszu odwołać się należy do metryk, gdzie się znayduią dokumenta spisane. Arkusz ten iak nayrychléy przez osobę pewną ma on plebanowi katolickiemu przesłać, na odebranie takowego przez parocha zaświadczenia zażądać, to do swoich metryk dołączyć i przy akcie właściwym to samo zapisać. Paroch zaś katolicki obowiązany iest duplikat pomieniony do swych ksiąg metrykalnych dołączyć, a sam akt z odwołaniem się na duplikat, w metryce swoiéy w mieyscu, do któregoby według

porządku mieyscowego należał, wpisać. Pastor akatolicki upoważnionym iest wprawdzie metryki chrztu wydawać, wszakże nie iest mocen w żadnym przypadku iakiéykolwiek za to opłaty, żądać. Podobne zaświadczenia wtenczas on dopiéro wydać stronom może, gdy przez Vidit parocha katolickiego są stwiérdzone, i temuż należytość od stóły uiszczoną została. Wydawanie metryk chrztu bez poprzedniczego Vidit parocha katolickiego równie iak pobiéranie należytości od stóły przez pastora akatolickiego iako przestąpienie ustaw o tolerancyi ukaraném bydź ma. Gdyby pastor akatolicki od któréykolwiek instancyi do wydania metryki chrztu urzędownie był wezwanym, natenczas ta przez parocha katolickiego, który téyże swoie Vidit przydać ma, do instancyi przesłaną bydź powinna.

Jak nareszcie sporządzać nowe księgi metrykalne?

Na to zapytanie odpowiada okólnik c. k. wys. Gub. dnia 26. Marca 1830. Dla ścisłego utrzymania na przyszłość potrzebnego porządku i dokładności w prowadzeniu ksiąg metrykalnych c. k. urzędy cyrkularne obowiązane są każdą księgę metryki chrztu każdego wyznania religii do prowadzenia takowych obowiązanego bez różnicy celem tém pewnieyszego utrzymania oczywistości i uchylenia wszelakich podeyrzeń o nierzetelnosc porządnie liczbą kart naznaczyć, na końcu księgi liczbę kart zapisać, iedwabnym sznurkiem żółto — czarnym przeciągnąć, pieczęcią urzędową i przyzwoitą przez przełożonego urzędu podpisaną klauzułą opatrzyć. Dla tego wszystkim parochom katolickim za ścisły o-

bowiązek dano, aby każdą nowo sporządzoną księgę c. k. urzędowi cyrkularnemu w wymienionym zamiarze przedstawili; nawet i teraz, iak tylko ninieysze rozporządzenie otrzymaią, wszystkie dawnieysze u nich znayduiące się księgi metryk bez wyiątku przed c. k. urzędami powiatowymi tym końcem okazali, aby te dodatkowo liczby kart wymieniły, iedwabiem ie przeszyły, opieczętowały i na końcu podpisały. Rozumié się, iż wszelkie przerobienie zapisu zmiany w księgach tych przez urzędy uwierzytelnionych iako zbrodnia zfałszowania (crimen falsi) ukaranemi będą.

Dodatek

o oddzieleniu chrztu z wody od ceremonii; o chrzczeniu po domach prywatnych.

Zakazano iest chrzcić dziéci z wody tylko, po domach prywatnych rozporządzeniami d. 22. Maia 1785. N. 5276. d. 28. Lutego 1812. N. 18671. d. 22. Siérp. 1817. N. 40170. -- Jednakże maiąc Wys. Rządy wzgląd na dzieci słabe oddalone od kościoła parafialnego osobliwie w czasie zimy, zaleciły, by w zakrystyi dobrze ogrzanéy lub wodą nieco zleconą chrzciły się, a gdyby podług zaświadczenia lékarza lub akuszerki w niebeśpiecznéy chorobie zostawały, w domu prywatnym ochrzczone bydź mogą. Rozp. nadw. d. 19. Lipca 1819.

X. J. Sul. . .

IV.

O żywocie, czynach, pismach ś. Ambrożego. (Ciąg dalszy.)

§. 7.

Augustyna ś. nawrócenie się.

Mówiąc o wielkich zasługach ś. Ambrożego i pracach iego pastérskich, nie można téż pominąć ś. Augustyna nawrócenia przezeń zdziałanego, męża naypobożnieyszego i nayuczeńszego z oyców, umotanego pod owe czasy w Manicheuszowskich sidłach, z których się przy łasce Naywyższego przez ś. Ambrożego był wywikłał. Sam Augustyn pragnąc bydź przed Bogiem i przed światem całym zawstydzonym, zostawił nam księgi spowiedzi czyli wyznania swych nayskrytszych nawét win całego życia. W tych onto nawrócenie swe tak opisuie: nayprzód opowiada w ks. 2. i następuiących, iak w 16. roku przestrogi matki względem dochowania czystości począwszy sobie lekce ważyć, wylał się z drugimi towarzyszami na rozpusty, biegaiąc po teatrach, dzieła pogańskie iako mądrość naywyższą wynosząc pod niebiosa, z któremi księgi święte w żadne porównanie iść nie mogą. Zabrnąwszy potém w Manicheuszów błędy, i zbrodnie, przez lat 9 się ich trzymał, i nie mało osób za sobą w przepaść wciągnął. Ukończywszy nauki, uczył w Kartaginie wymowy, o swéy mądrości albo raczéy o błędach i występkach swych wysoko trzymaiąc; potém udawszy się do Rzymu wysłanym został przez Prefekta Symacha r,

384. na nauczyciela wymowy do Medyolanu. Tu przybywszy z matką, pragnął poznać Ambrożego, o którego nauce i wymowie wprzód iuż był wiele słyszał. „Przyiął on mię, mówi, iak oyciec i przybyłego po biskupiemu pokochał. Jam go też kochać począł z razu; ale nie iako nauczyciela prawdy, bom zwątpiał był, aby się ta w kościele bożym naléść dała, lecz iako męża na mnie łaskawego. Słuchiwałem ia go pilnie, gdy ludu nauczał, ale nie tym iak należało zamiarem; lecz by się przekonać, czyli wymowa iego zasługiwała na taki, iaki dla niéy miano szacunek, czy większéy, albo mnieyszéy zalety wartała, iak iéy nadawano. Przywiązuiąc przeto całą baczność do słów samych, niedbałem wcale o rzecz; gardziłem nią owszém. Bawiła mię słodycz wymowy, lubo mimo wyższey nauki mniéy mię Ambroży iak Faustus (Manicheusz) zachwycał. Tymczasem, gdym o nauczeniu się tego co opowiadał nie myślił, lecz mowie się saméy przysłuchiwał, z słowy, które polubiłem, zakradały się nieznacznie do serca przedmioty, o które nie dbałem. A gdy serce otwiérało się wymowie nauczaiącego, weszło też w nie i przekonanie o prawdzie ale stopniami, bo z razu tyle tylko poznałem, że wiary katolickiéy bronić można. (Conf. V.)

Przybywszy za Augustynem do Medyolanu po wielu trudach na morzu i na lądzie matka, znalazła go mniéy iuż Manicheyczykom sprzyiaiącego ale od katolików ieszcze stroniącego. Przyięta uprzeymie od Ambrożego prosiła ciągle iak naygoręcéy Boga o nawrócenie swego syna. Uczęszczaiąc on pilnie na Ambrożego kazania, stawał się coraz bliższym prawdy. Nayprzód po-

czął mieć Ambrożego za męża wedle świata wielce szczęśliwego, iż od tylu osób i od władz naywyższych bardzo był poważanym, bezżenność iego wydała się mu iedynie bydź nieznośną. Pragnałem nie raz, mówi, wdać się znim w dłuższą rozmowę, odkryć przed nim me wątpliwości i niepokoie. Nie raz poszedłem doń w tym zamiarze, a gdy dom biskupi stał zawsze otworem, dostawałem się doń bez trudności. Gdy on atoli ciągle trudnił się chorobami dusz tylu, lub głębokiemu pisma ś. rozmyślaniu się oddawał, nie śmiałem się go o to, czegom tyle pragnął, dopytywać. Niekiedy sam ze mną mówić począł, winszuiąc mi tak przywiązanéy matki. „Niemogąc się Augustyn bez świadków z Ambrożem rozmawiać, przysłuchiwał się kazaniom iego, co niedziela do ludu miéwanym. Pomroka iaka dotąd rozum iego okrywała, znikła nareszcie zupełnie (Conf. IV.)

Szczególniéy przemawiały do Augustyna serca śpiewy ludu, słodycz i piękność hymnów przez Ambrożego złożonych przenikały iego duszę. Na odgłos tych wpadał on nieraz w pobożne zachwycenie, łzy dobywały się mu w strumieniach. Matka tymczasem żyła cała w kościele, we dnie i po nocach prosząc Boga o ratunek syna.

Dowiedziawszy się nareszcie Augustyn o nawróceniu się Wiktoryna, rozpatrzywszy się w żywocie ś. Antoniego pustelnika, w listach ś. Pawła, umyślił porzucić urząd wymowy nauczyciela. Roku przeto 386. w 32. roku życia odkrył Ambrożemu listownie dawne swe błędy, opisał mu cały stan duszy, prosząc o radę, coby dla otrzymania łaski czynić miał. Ambroży radził mu przeyźrzec się w Jezaiaszu, który przyyiście ewanielii

i pogan nawrócenie iaśniéy iak inni przepowiedział. (Conf. 9).

Roku 387. zapisano Augustyna pomiędzy katechumeny, odkąd on iuż codziennie Ambrożego nauki słuchał, a nareszcie w wielką sobotę, wraz z przyiacielem swoim Alipiuszem i synem Adeodatem, którego wedle ciała w grzéchu był spłodził, który w r. 15. dowcipem i nauką się był odznaczał, przypuszczonym został do chrztu, biérzmowania i do stołu pańskiego, i pozyskanym na zawsze dla Chrystusa stał się.

§. 8.

Za okrucieństwa w Tessalonice popełnione broni Ambroży przystępu do kościoła Teodozyuszowi W. Césarzowi.

Teodozyusz W. przybrany r. 379. wśród naysroższych zaburzeń państwa przez Gracyana na mieysce zabitego przez Gotów Walensa, otrzymał był państwo wschodnie z dodaniem sobie Illyryi i Macedonii. Jego cały charakter krótko ale trafnie maluie Ambroży w liście 51. napisanym własnorecznie do Césarza: „Chciéy mi przebaczyć Nayiaśn. Panie! Nie zaprzéczam, że masz gorliwość o wiarę; nié zapiéram, że masz boiaźń Boga; ale masz téż z przyrodzenia popędliwość którą iak prędko kto umié ułagodzić, zamieniasz tę natychmiast w miłosierdzie; lecz niech ią kto rozdraźni, w padasz w srogą zapalczywość, któréy powciągnąć nie iesteś w stanie.„ Pod tymto Césarzem wszczął się był bunt 390. roku w Tessalonice, stołeczném Achai i Tessalii a do tego w bogactwa i lud wielce za-

możném mieście, w czasie którego buntu włóczył lud po ulicach, ukamienował i pozabiał osób kilka. — Dowiedziawszy się o tém Césarz, umyślił naysurowiéy miasto całe ukarać. Odwiódł go atoli od tego proźbami Ambroży, ubłagał był nawet tak dalece, iż pozyskał Césarza słowo, że miastu przebaczy. Na tę obietnicę, na wrodzoną łaskawość Césarza się spuściwszy, odiechał na Sobor do Trewirów. Dworzanie atoli potrafili umysł Césarski tak bardzo roziątrzyć, iż dla zrobienia przykładu bez poprzedniczego sądu, bez badań należytych, winnych i niewinnych, w raz w liczbie 7.000 wyciąć rozkazał.

Zgromadzeni na synód biskupi wielce się tym byli wypadkiem zmartwili, a oraz zgrozę i nieukontentowanie głośno z téy miary wynurzali. Usłyszawszy Ambroży, że Teodozyusz do Medyolanu dąży, używa względem tak potężnego a gniewém ieszcze roziątrzonego Césarza roztropności iak naywiększéy, owszem uniżoności, łagodności, na włos wszelako od surowéy powinności biskupiéy nieodstępuiąc. Césarzem był w prawdzie Teodozyusz, ale był oraz chrześcianinem; popełnił zaś iawnie nieprawość bardzo ciężką. Nim przeto mógł bydź do Sakramentów, nim mógł bydź do kościoła nawet przypuszczonym, należało mu odbydź pokutę, a pokutę iawną. Jak atoli takiemu monarsze zabronić przystępu do kościoła bez zapalenia w nim sroższego gniéwu, w którym nową, a może strasznieyszą od piérwszéy popełniłby zbrodnię? Pisze doń nayprzód biskup własnoręcznie. Ubolewa w liście, że mimo dawnéy przyiaźni, mimo tylu otrzymanych od Césarza dobrodziéystw, inaczéy działać nie może. Prosi go, by list ten na

osobności odczytał. Przekłada mu, iż w takim stanie, gdyby się w kościele znaydywać chciał, on (Ambroży) nie mogłby ofiary ś. przy nim sprawować. „ Przez te słów kilka nie drażniąc wcale umysłu Césarza wielkiego, do zrozumienia mu daie, że odpadł od społeczności z kościołem. Po czém zachęca go, by wyrzékł z Dawidem; Zgrzészyłem Panu! Zgrzészyłem ciężko, iż rzecz taką uczyniłem! A ty teraz o Panie! odeymii od sługi twego nieprawość. Przedstawia na koniec, że nie dla zawstydzenia go to pisze, ale by się w duszy upokorzył przed Bogiem, a przez łzy i pokutę grzéch zgładził. Kończy list błagaiąc Boga, by wszystko iak naylepszy koniec wzięło, utyskuiąc na siebie, iż w sprawie tak ważnéy za mało miał ostrożności, zbyt zawcześnie oddaliwszy się od Césarza. „ —

Mimo tak delikatnego przestrzeżenia przybywszy do Medyolanu Teodozyusz, poważył się udać do katedry na nabożeństwo według dawnego swego zwyczaiu. Ale nieulękły Ambroży drogę mu zaszedłszy, zapytał się go: Czyli nie nie wié o straszliwém tylu ludzi pobiciu? Czy nie wié, iaką przez to popełnił nieprawość? Jakby tedy mógł tutay oczy podnieść ku Panu, iak ku sobie przysunąć ciało i krew pańską rękami kwią splamionemi? Czy winę do winy nie przydałby raczéy? Chcąc atoli wniiść koniecznie do kościoła Césarz, zasławiał się Dawida upadkiem, na co odpowiédź pamiętną odebrał." Naśladowałeś błądzącego, naśladuyże pokutuiącego!

Usłuchał Césarz biskupa i do pałacu cofnął się.

W ośm atoli miesięcy w dzień N. Panny przyszedłszy ze strony Césarza do Ambrożego Rufin dworzanin, to proźbami, to groźby, że Césarz iuż nadchodzi, i do kościoła dostać się musi, zachwiać męstwo iego usiłował i odwieść go od surowości; ale na to wszystko rzekł doń Biskup: Powiadam Tobie, iż progów kościoła nie przestąpi Césarz, a ieżeli powagę królewską w tyranią zamieni, śmierć chętnie poniosę! Właśnie Césarz z orszakiem doszedł był do rynku połowy, myśląc podobno gwałtem do kościoła się przedrzeć, gdy zasłyszawszy o Ambrożego odpowiedzi, zmienł nagle myśl powziętą, przed Ambrożem czyli przed niebem się upokorzył, prosząc biskupa o poiednanie siebie z Bogiem. Tu nayprzód Césarz Ambrożemu przyrzec musiał, iż od tąd wyroki śmierci, w dni dopiéro 30. po ogłoszeniu tychże będzie podpisywał, poczém prowadzony do kościoła ze łzami i wzdychaniem serdeczném nie wstydził się wyznać winę i o przebaczenie swego grzéchu iawnie prosić. Odbył Césarz za grzéch swóy publiczną pokutę, owszém do zgonu nawet dnia żadnego potém nie opuszczał, któregoby za grzéch ten nie żałował.

Teodoret i Sozomen dodaią, iż gdy w krótce potém zaiął tenże Césarz w kościele mieysce przynależące się kapłanom, przestrzeżony o tém przez biskupa natychmiast ztamtąd ustąpił. Nektaryusz Patryarcha chciał go potém tuż przy ołtarzu, na mieyscu kapłanom tylko przynależném posadzić, na co rzekł był Césarz: Prócz Ambrożego nieznałem nikogo biskupa.

Tak pomyślnie, tak mądrze doprowadził do końca Ambroży owę trudną sprawę względem

pokuty publicznéy Césarza za rzeź w Tessalonice popełnioną. —

§. 9.

Zgon Teodozyusza W., wyiątki z mowy żałobnéy na pogrzebie tegoż.

W wielkiém był u Teodozyusza Ambroży poważaniu, wielkiego téż na wzaiém od biskupa ś. przywiązania doznawał. Widzieć się to dawa z mowy przy pogrzebie Teodozyusza W. na dniu 40. po zgonie tegoż przez Ambrożego d. 27. Stycznia 395. r. mianéy, z któréy nieco wyimuię, bo zniéy i Ambrożego i Teodozyusza wielkość lepiéy poznamy.

„Tóż nam więc zapowiadały owe cięzkie ziemi trzęsienia, tém nam zagrażały ciemności nad zwyczay grubsze, że nas porzuci nayłaskawszy nasz Teodozyusz Césarz? To więc nad zgonem iego smuciły się żywioły, niebiosa okryły się ciemnością, powietrze grubą się mgłą zasępiło, ziemia się wstrzęsła we wnętrznościach swoich, gdy powierzchnię iéy zalały wody! * Niemiałże świat płakać nad odéyściem tak nagłém od nas monarchy, który surowość świata osładzał; który kary za występki łaskawością łagodził?

Odszedł on w prawdzie, bywziął królestwo, którego nie złożył ale ie zamienił, przyięty do przybytków Chrystusowych prawem pobożności, przyięty do owéy niebieskiéy Jerozolimy, w któréy stanąwszy, mówi: (47,9) Jakeśmy słysze-

* Według Chron. Marcell. trwały takie na ziemi zamięszania od 7bra do 9bra 394. r.

li; tak widzieliśmy w mieście Pana zastępów Boga naszego, w mieście, które ugruntował na wieki. Zostawił atoli tak wielu pozbawionych oycowskiéy swéy obrony, zostawił nadewszystko osiérociałych synów. Ale nie są siérotami, których zostawił dziedzicami swéy pobożności; nie są bez opieki, którym on nabył łaskę Chrystusa, wierne woysko, na którym Bóg dał dowód, że sprzyia pobożnym a mścicielem iest zdrady. **

Tegoto Césarza zgon niedawno opłakiwaliśmy, tego teraz dzień 40. od zgonu obchodzimy przy obecnym ofierze naszéy Honoryuszu Panu naszym, który nakształt Józefa, co przez dni 40. przy ciele Jakóba pogrzebową pełnił posługę, Teodozyuszowi pogrzéb sprawuie. A gdy iedni dzień trzeci i trzydziesty, inni siódmy i czterdziesty obchodzić zwykli, my co pismo zachwala, zobaczmy: Gdy umarł Jakób, rozkazał Józef sługom lékarzom, by go pogrzebali. Pogrzebali tedy Izraëla i wyszło dni 40. tak bowiém liczą się dni pogrzebowe. A płakał go Egipt dni 70. (Gen. 50. 2.)**

Oddawszy słuszną sprawiedliwość wspaniałemu umysłowi, który przebaczyć umiał nieprzyiaciołom wszystkim w testamencie ludowi wszelkie zaległe podatki darował, przed śmiercią zaś nano-

** Mówi tu o zdraycech Eugeniuszu i Maxymie. o tyranach, których zwyciężył Teodozyusz przy pomocy boskiéy. Gdy przytém przebaczył stronnikom Eugeniusza, woysko tegoż pozyskał przez to dla synów swych. —

wo zalécił przebaczenie wszystkim, odzywa się daléy. „

„ Tak potężny monarcha odszedł od nas, ale odszedł nie cały, bo nam zostawił swe potomstwo, w którém mamy iego uznawać, w którém iego samego oglądamy, iego posiadamy. Niech was nie zastanawia wiek ich młodociany; wiara woyska uzupełnia młodość Imperatora. Doyźrzały tam wiek, gdzie iest doskonała cnota. Oboie to iest wzaiemne, wiara bowiém Monarchy stanowi potęgę woyska.

Wszak wiécie sami, iakie wam zaszczyty tryumfalne wiara Teodozyusza przyniosła? Gdy roty woyskowe w wąwozach owych obowozową chałastrą zatkanych, tępiéy się cokolwiek rozwijały do boiu, a nieprzyiaciél z téy przewłoki dworować iuż począł, zeskoczył monarcha z konia, a stanąwszy na czele woyska, zawołał: Gdzież iest Bóg Teodozyuszów? Tak mówił ten, co do Chrystusa należał. Któż bowiém inny mógłby wyrzéc coś podobnego, prócz niego, który o tém wiedział, iż był złączonym z Chrystusem? Temi słowy pokrzepił, temi on zagrzał do męstwa wszystkich, podeszły w prawdzie co do wieku, ale silny przez wiarę.

Wiara więc Teodozyusza była zwycięstwem naszém, nasza wiara niech będzie podporą synów iego. Ta im przyda lat i wieku. Wszak i Abraham gdy miał w starości spłodzić syna, nie zważał na wiek swóy, ani téż Sara maiąc go porodzić. Niedziw zaś, że wiara przydaie lat, bo ona przyszłość zamyka w sobie. Cóż bowiém innego iest wiara ieżeli nie zbiór rzeczy, których się spodziéwamy?

Przedstawiwszy daléy licznie zgromadzonemu woysku, że gdzie wiary złamanie tam zaślepienie; gdzie wierność, tam nadzieia, tam towarzystwo z anioły, zagrzéwa ie do wierności dla synów przez wdzięczność dla zmarłego, któremu więcéy teraz po śmierci są winni niżeli za życia; którego dziatek praw nie mogliby dziś nadwerężyć, bez popełnienia naycięższéy zbrodni przeciw zmarłemu Césarzowi.

„Przydaymy przeciw iakiemu Césarzowi: pobożnemu, miłosiernemu wiernemu d a n e m u słowu.

Teodozyusz Césarz błogosławionéy pamięci rozumiał, iż dobrodzieystwo odbiéra, gdy proszącemu przebaczyć mógł. W tén czas téż do ułaskawienia był nayskorszym, gdy się zdawało, że był w naygwałtownieyszym gniewie. Rozgniéwanie było u niego przebaczenia zapowiedzeniem, życzono sobie tego w nim, czego się w drugich lękano: b y s i ę r o z g n i é w a ł. To bywało winowayców ratunkiem, bo posiadaiąc władzę naywyższą, wołał po oycowsku złaiać, niżeli iako sędzia karać. Nieraz słysząc iak ostro łaiał niektórych, trwożyliśmy się o tychże, ale gdy ich za zgubionych miano, otrzymowali przebaczenie winy. Chciał bowiém przekonać o winie, nie zaś surowo winowaycę karać; przestrzégał sprawiedliwości, nie miał atoli w karaniu upodobania. Przyznaiącemu się nie odmawiał przebaczenia, gdy zaś co w taynikach serca było zamknięte, tego ukaranie zostawiał Bogu. Jego głosu lękano się bardziéy niżeli ukarania.

Któż więc mógłby rozumieć, że synowie takiego oyca nie znaydą naywiększéy u Pana po

mocy? Przy łasce Boga Imperator Arkadyusz iuž silnym młodzieńcem, Honoryusz dochodzi iuž lat młodocianych, starszy laty od Jozyasza. A przecież ten nie miawszy oyca, panowanie swe aż do roku 31. przeciągnął, i podobał się Panu, bo ściśléy iak inni królowie dnie wielkanocne obchodził i bałwochwalcze obrzędy wytępił. Aza także przy nieudołnych ciała siłach berło panowania wziąwszy w ręce, przez lat 40 w Jerozolimie panował. A przecież rodzice tych Abiasz i Amos byli niewiernemi. Słusznie się więc nadziéwamy, że pełen boiaźni pańskiéy, pełen miłosierdzia Teodozyusz stoi teraz przed Chrystusem w obronie swych dziatek!

Oddawszy należytą pochwałę miłosierdziu, litości, dobroci Césarza, iego sercu pokornemu, mówi daléy:

" Zwiodłszy bóy wątpliwy ś. p. Teodozyusz, używa teraz wiekuistéy światłości, odpoczynku wiecznie trwaiącego, cieszy się z nadgrody, którą mu sprawiedliwość Boga za to, co czynił w ciele, wymierzyła. Miłował Teodozyusz Pana swego, za to téż na towarzystwo z świętemi sobie zasłużył.

Kochałem ia męża miłosiernego, wśród potęgi skromnego, obdarzonego sercem czystém, umysłem łagodnym, męża, iakiego Pan zwykł miłować, mówiąc: Na kogoż weyźrzę ieżeli nie na ubożuchnego i cichego serca? Jer. 66,2. Kochałem męża, który bardziéy sobie podobał w surowych upominaniach, niżeli w podchlébstwach; który zdiąwszy z siebie wszelkie iakie nosił dostoyności Césarskiéy oznaki, grzéch swóy iawnie opłakał w kościele, a lubo się nań przez ludzkie tylko podstępy był odważył, ze łzami i

i łkaniem o odpuszczenie tegoż prosił. Czégo się inni wstydzić zwykli, nie wstydził się Césarz, uczynił pokutę publiczną, dnia owszém potém żadnego nie było, któregoby za grzéch ów nie żałował. Co większa, odniosłszy potém nad nieprzyiacielem zwycięstwo znakomite, dla tego że na poboiowisku legło ludu niemało, od użycia Sakramentów śś. zrazu się wstrzymywał, aż wyrozumiał, z szczęśliwego synów do siebie przybycia, że iest u Boga w łasce.

Kochałem męża który w ostatnich dniach swoich oglądać mię wielce pragnął. Kochałem męża, który maiąc się z światem tym rozstawać, bardziéy się frasował o stan kościołów niżeli o niebespieczeństwo własne! Wyznaię, żem go miłował wielce, a przeto zapełnił me serce żal, który tą przydłuższą mową uspokoić nieco chciałem! Miłowałem ia go i mam ufność w Panu, że przyimie wołanie méy modlitwy, którą za tą duszą pobożną zanoszę. . . . Pęka mi serce od żalu, bo nam został zabranym mąż, iakiego znaléść trudno! Ciebie atoli Panie wzywać, Ciebie błagać należy, byś go w tych synach odżywił! Ty Panie co maluczkich w poniżeniu strzeżesz Ps. (114, 5.), zbaw nadzieię maiących w Tobie. Day odpoczynek zupełny słudze twemu Teodozyuszowi, odpoczynek, któryś zgotował świętym swoim. Niech dusza iego wróci do tego, od którego wyszła, gdzie śmierć żądła swego czuć nie dawa, gdzie się poznaie, iż śmierć ta nie kładzie końca iestestwu, ale winie człowieka. Że bowiém umarł, umarł grzechowi, iuż grzéch nie ma u niego mieysca; powstanie zaś, by przez dar nowy zywot doskonalszy otrzymał.

Miłowałem go tutay, idę więc za nim, aż do krainy żyiących, ani go też opuszczę aż go przez me łzy i modlitwy doprowadzę, dokąd go własne powołuią zasługi, na górę świętą, na górę pańską, gdzie żywot wiekuisty, gdzie ani zepsucia, ani zarazy, ani płaczu, ani żalu, ani spółeczeństwa z śmiertelnemi nié ma, do prawéy krainy żyiących, gdzie to śmiertelne przywdzieie nieśmiertelność, a skazitelne nieskazitelność, do wielkiego odpocznienia, iakie zaspokoi życzenia miłuiącego, do obietnicy naypięknieyszéy!

Miészka więc Teodozyusz w światłości, cieszy się w błogosławionych gronie. Ściska on teraz Gracyana, który zapomniał iuż o swych ranach, bo znalazł mściciela, za śmierć niesławną, pokoiu dla swéy duszy zażywaiąc. Przeciwnie Maxym i Eugeniusz, iak noc nocy, piekłu podaią naukę, i dla nas są przykładem okropnym, iak straszno iest, broń podnosić przeciwko prawym swym monarchom. Widziałem nieżbożnika wyniosłego pnącego się w górę na kształt cedru Libanu, przeszedłem, aż go iuż nie było. (Ps. 36, 35.) Pobożny z zaćmienia świata tego przeszedł do światła wiekuistego, a nieżbożnego nie było, nieprawego zaś nie stało!

Teraz to wielkiéy pamięci Teodozyusz czuie się dopiéro bydź królem, gdy dostawszy się w dom Pana naszego Jezusa Chrystusa, rozpatruie się w iego świątyni. Teraz iest królem, gdy odzyskał Gracyana i Pulcherya dziatki swe naydroższe, które tu był stracił; gdy się cieszy z rodzicem swym a oraz z Césarzem Konstantynem, którego grzéchy wszelkie zmazała łaska, przez

chrzest przyięty przezeń przed samą śmiercią, prócz tego zaś za to, że piérwszy z Césarzów uwierzył i synom w spuściźnie zostawił wiarę, wielka się mu dostała nadgroda!

Wśród wielu tysięcy słuchaczów, powtarza potém Ambroży obszérnie zdarzenie o wynalezieniu drzewa krzyża ś. i gwoździ przez Helenę Konstantego W. matkę; o umieszczeniu części tych świętości w koronie Césarskiéy, przez co krzyż Chrystusów w królach nawet iaśnieie i iest uczczonym, poczém rzecz tak kończy:

Nie pomylił się prorok kiedy rzekł: W świętości twéy królowie chodzić będą Iz. 60, 3. Nad wszystkich pewniéy chodzić wniéy będą Césarze Gracyan i Teodozyusz, przybrani nie iuż w woienny rynsztunek, ale w zasługi własne; przyodziani nie w szaty szkarłatne, ale w szaty chwały! Miawszy tu upodobanie wielkie w darowaniu uraz; przypominaiąc sobie, iak wielum przebaczyli, weselą się pamięcią łaskawości. Terazto oni iasną weselą się światłością a umieszczeni w przybytkach nieskończenie wspanialszych od tych, które tu posiadali, mówią: O Izraëlu, iak niezmiernie wielki iest dom Pana, i ak posiadłości iego są niezmierzonemi? (Bar. 3. 24.) wielkie a niemaiące granic! Po odbytych tylu trudach mówią oni tam do siebie: Dobrze iest mężowi, gdy nosił iarzmo swe od młodości. Tr. 3. 27.

Dźwigał od młodości iarzmo ciężkie Teodozyusz, gdy na żywot iego ci sami zasadzki czynili, co rodzica iego tryumfy zaszczyconego zabili. Dźwigał on iarzmo ciężkie, gdy z miłości pokoiu wybrał sobie za młodu żyć na wygnaniu,

a gdy barbarzyńcy państwo rzymskie zalali, podiął się niebeśpiecznego panowania. Dźwigał iarzmo ciężkie, by państwo rzymskie oswobodzić od tyranów; lecz że tu był w znoiu, za to spoczynku zażywa.

Lecz przystąpmy iuż do wyprawienia w podróż szanownych zwłók. * Płaczesz Honoryuszu, cna latorośli; przez gęste łzy żal twóy ztąd wynurzasz, iż ciało tylą drogę bez należytych póydzie okazałości. Płaczesz Nayiaśnieyszy Panie, że czci godnych szczątków sam do Carogrodu nie odwozisz. Wszyscy my w téy saméy co i ty zostawamy kolei. Wszyscy go odprowadzamy sercem ściśnioném od żalu, wszyscybyśmy ie, gdyby się to dało, na mieysce wraz z sobą odprowadzić radzi. Józef ciało oyca do pobliskiego Egiptowi odwiózł kraiu, tu tyle kraiów obszérnych, tyle mórz przebywaćby potrzeba! Wiém ia, żeby Cię to wszystko nie odstraszyło: staranie o rzeczypospolitéy, którą dobrzy panuiący wyżéy nad rodzice i syny swe cenią, to cię od podróży wstrzymuie. Nareszcie dla tego Cię rodzic przeznaczył na Imperatora i Bóg to potwiérdził, byś nie iednemu usługiwał oycu, ale panował dla wszystkich. Ani się obawiay, by dostoyne zwłoki wszędzie gdziekolwiek staną, nie były należycie uczczone! Nie tak o tém rozumieią Włochy, które świadkami były wielkich nieboszczyka zwycięstw, i za swe od uciemiężycieli wybawienie uwielbiaią go, iako nadawcę wolności. Nie tak Carogród, który powtórnie po nabycie zwycięskich wawrzynów wysyłał swego pana, gdy go chciał ale niemógł u siebie zatrzy-

---

* Zwoli Césarza zmarłego w Corogrodzie pochowanych.

mać. Oczekiwał on po przyieździe iego z okazyi zwycięstw tylu świętnych uroczystości, wyglądał monarchę świata otoczonego zastępy Gallów opartego o świata całego potęgę; ale powraca on doń z większą okazałością. W orszaku niezliczonych aniołów, za któremi świętych nie przeyźrzane tłumy. Szczęśliwe miasto, które przyimuiesz do siebie obywatela raiu, które dawasz gospodę zwłokom miészkańca górnego Syonu.

§. 10.

Troskliwość Ambrożego o pomnożenie panien cnotliwych i zakonów.

Jak Zbawiciel nasz, tak nauczyciel narodów Paweł ś. zalécali cnotliwe bezżeństwo dla królestwa niebieskiego; niedziw przeto, iż Ambroży ś. troskliwym był wielce od wstępu na biskupstwo o pomnożenie panien cnotliwych poświęcaiących się Bogu, z których iedne śluby uczyniwszy i zasłonę panieńską otrzymawszy z rąk kapłańskich po klasztorach, inne u rodziców miészkały. W obronie stanu bezżennego przeciw napadom heretyków, utrzymaiących że stan małżeński doskonalszym iest od panieństwa cnotliwego, ku pociesze i zbudowaniu panien śś. różne dzieła pisał Ambroży, które należą do naywymownieyszych i naypięknieyszych prac iego. Tak zaś Bóg błogosławił tym iego pracom, iż mimo swéy skromności przyznaie się, że z Placencyi, z Bononii i z Maurytanii przybywały panny do Medyolanu dla poświęcenia się Panu Bogu (De virg. 10, 5.) Tak zarliwie, z takim przekonaniem i ogniem kazał w téy mierze do panien mąż boży, że nie iedna z matek boiąc się, by córka do klaszto-

ru nie poszła, zamykała ią w domu, nie dozwalaiąc słuchać Ambrożego nauk, które tyle działały na serca niewinne i pobożne.

Równie był troskliwym Ambroży o rozkrzewienie zakonów, dla utrzymania pobożności, dobrych obyczaiów, tak bardzo pożytecznych. Augustyn ś. (Conf. 8, 15.) świadczy, iż swym kosztem, o czém nikt nie wiedział, utrzymywał liczny klasztor dobrych braci i po innych wielu mieyscach podobne zakłady zaprowadził i wspiérał.

§. 11.

Ambrożego odwaga, gdy szło o utrzymanie wiary, i wierności dla panuiącego. Spór z Maxymem tyranem.

i Żyl Ambroży ś. w czasach, w których kościół państwo rzymskie wiele ciérpiały od pogan, od przemożnych Aryanów, Manicheyczyków, od zwolenników Apollinara, Jowiniana, Nowacyana. Césarze aryańscy więzili, skazywali na wygnanie pastérzy katolickich, odbiérali stolice i świątynie prawowiernym biskupom, a kierowali na nie kacérzy. Nie mnieysze zamięszanie robili w kościele i państwie potężni. Komesowie, którzy się ludom narzucali za Imperatorów a prawych monarchów zabiiali. Tak uczynił Maxym zabóyca Gracyana, tak zabóyca Walentyniana, Arbogastes, który sobie był Eugeniusza za towarzysza w panowaniu przybrał. Były to czasy nader zawiłe, nader niebeśpieczne, osobliwie dla Ambrożego, który tyle zawsze u dworu prawych Césarzów ważył, który iako Arcybiskup Medyolański miał tylu biskupów pod sobą. Umiał a-

toli mąż boży wśród okoliczności tak trudnych łączyć gorliwość, męstwo, powinności stanu, z roztropnością, łagodnością, miłością; folgował, w czém mógł bez grzéchu; nieustraszonym zaś, nieporuszonym, gotowym na ofiary wszelkie był zawsze wten czas, gdy o kościół Chrystusa, o dusz zbawienie chodziło.

Przypatrzmy się Ambrożemu maiącemu do czynienia z Maxymem buntownikiem i tyranem. Był nayprzód przez zimę całą zakładnikiem u tegoż Ambroży; potém iezdził doń w poselstwie po odebranie ciała zabitego Gracyana. Piérwszą razą, nie chcąc iątrzyć umysłu zuchwalca, z rozkazu Césarza folgował mu wielce; drugą razą przyiechawszy do stolicy nieprzyiaciela dla wydobycia zwłoków zabitego, ku uczciwemu tych pochowaniu, lubo się w mocy iego znaydywał, postąpił z całą powagą i surowością, iaką mu nadawały i posła Césarskiego charakter i biskupa dostoyność. Sam to opisuie w l. 24. „Przyiechawszy do Tréwirów, udałem się do pałacu. Tu mi drogę zaszedł rzezaniec, wielki Podkomorzy, pytaiąc się mię, czyli z listem od Césarza przybyłem? Odpowiedziawszy, że list z sobą przywiózłem. Dowiedziałem się od niego, że Maxym nie sam na sam, ale w sali rady przy radcach przyiąć mię umyślił. Zrobiłem uwagę, że biskupi nie znaią tego zwyczaiu, że nie iedno będzie, o czém na osobności pomówić wypadałoby, atoli Maxym od tego nie odstąpił.

Gdym wszedł do radnéy sali, powstał z krzesła, chcąc mię ucałować; lecz ia do niego się nie zbliżywszy, pozostałem między radcami. Tu iedni mi mówili, bym daléy szedł, on nareszcie sam mię przyzwał. Ja mu na to: Na cóż te-

mu pocałowanie dawasz, którego nie uznawasz? Gdybyś mię uznał, na innémbyś mię oglądał mieyscu. Powiedział mi; Wszak piérwszą razą do izby radnéy przyszedłeś był? odpowiedziałem; W ten czas ia dla niższego o pokóy prosiłem, dziś iako dla równego. Przez czyię łaskę równego, rzecze? Przez Pana zastępów, który Walentynianowi dochował królestwo, które mu nadał.

Na to Maxym z gniewem: Ty i Bauto omamiliście mię. On pod imieniem dziecka chciał trzymać sam panowanie, on mi na kark zesłał woysko barbarzyńców, których i ia mógłbym był wyprowadzić w pole, bo ich kilka tysięcy utrzymuię. Gdybyś był w ten czas nie przyiechał, i nie wstrzymał mię w pochodzie, któżby się był mógł potędze méy oprzéć? Na to ia iemu; Nie masz się czego unosić. — Posłuchay ciérpliwie tego, co ci odpowiém. Mówisz, żem cię oszukał. Zaszczyt iest dla mnie słyszeć to dla całości siéroty. Kogoż bowiém my biskupi więcéy bronić mamy, ieżeli nie siérot? Lecz nie chcę Césarzowi memu Walentynianowi dobrodzieystw wymawiać, to tylko powiém: Czyliż ia legionom twym odpór stawiłem, byś do Włoch nie wkroczył? Czy skały iakie, czy woysko lub ciało moie tamowały ci Alpów przebycie? Oby się to było stało, nie lękałbym się tych obelg. Jakimi zaś obietnicami wyłudziłem to na tobie, iż na pokóy przystałeś? Czyliż w Gallii pod Moguntyakiem nie spotkał się ze mną hrabia Wiktór, któregoś wysłał, prosząc o pokóy? W czém przeto podszedł cię Walentyanin, który o pokóy proszonym był wprzód, niżeli go zażądał? W czém cię podszedł Bauto, który Imperatoro-

wi ścisłéy wierności dochował i Monarchy swego nie zdradził?

W czém ia ciebie podszedłem? Wszak gdym nayprzód przyiechał a tyś rzekł, iż wypadało, by do ciebie Walentynian iako syn do oyca przybył, iam odpowiedział, iż w tak ostrą porę zimową nie mogłoby się pacholę z matką przedziérać przez Alpy, ani téż matkę zostawiwszy na tyle wypadków rożnych w podroży się narażać! Miałem zlécenie o pokóy się umawiać, nie zaś obiecywać przyiazd. Nie mógłem tego przyrzékać, co mi zleconém nie było: Powrócił Wiktor, doniósł, że na pokóy tylko, nie na przyiazd Césarza przystano. Czyż ia więc Walentyniana z podróży cofnąłem? Wysłani na nowo do Gallii posłowie z oświadczeniem, że Césarz nie przybędzie, spotkali mię u Walencyi w Gallii. Wracaiąc napotkałem woyska obydwóch strón strzegące Alpów. Czyż więc ia woyska twe, czyli ia twoie legiony od Włoch cofnąłem, czy hrabia Bauto nasłał barbarzyńców? Cóż dziwnego, gdyby to był uczynił, będąc rodem z za Renu, gdy ty grozisz państwu rzymskiemu barbarzyńcami sprzymierzonemi z tobą, to zagranicznemi woyskami, które na iurgiełcie utrzymuiesz prowincyi? Patrz, iaka zachodzi różnica między twemi groźby a łagodnością Nayiaśnieyszego Walentyniana. Tyś obcém woyskiem chciał Włochy zaiąć, Walentynian Hunnów i Alanów zmiérzaiących do Gallii cofnął do domu przez niemieckie ziemie. Poyźrzyi i na tego, co stoi po prawéy stronie. Wszak go Walentynian we czci do ciebie nie mszcząc się swéy straty odprawił. Miał on go w swém państwie, gdy doniesienie o brata zabiciu otrzymał,

ale powściągnął zapęd, nie oddał wet za wet, tracąc męża nie równéy wprawdzie godności, ale równie bliskiego z tobą pokrewieństwa. Sam więc bądź sędzią; osądź obydwóch. On ci brata zdrowego wrócił, ty mu zmarłego powróć. Mogłbyś nie oddać zwłoków zmarłego temu, który tobie nie odmówił przeciw Sobie samemu pomocy? Jeżeli się obawiasz, by żołniérze patrząc na zwłoki zabitego z żalu co nie przedsięwzięli, chciéy pamiętać na to, że gdy żywego odstąpili, umarłego bronić nie zechcą. Czegóż więc lękasz się nieżywego, któregoś zabił, mogąc go ocalić? Mówisz przeciwnika mego zabiłem! Nie on był twym wrogiem, ty byłeś iego! Nie słyszy on iuż méy obrony, lecz ty weźmii rzecz tę pod rozwagę. Gdyby kto dzisiay nad kraiami twemi chciał sobie przywłaszczyć panowanie, pytam, się czylibyś siebie nazywał iego wrogiem, nie raczéy iego twoim? Jeżeli się nie mylę, przywłaściciel wydaie woynę, Césarz praw swych broni. To więc tego, któregoś zabiiać był niepowinien, zwłoków nawet wydać nie chcesz? Niech ma Walentynian przynaymniéy brata zwłoki iako rękoymią pokoiu z tobą. Jak zaś udawać możesz, że go zabić nie kazałeś, gdy go bronisz pogrzebać? Kto temu da wiarę, że mu niezazdrościłeś życia, gdy mu zayźrzysz nawet pogrzebu,, ?

Ták śmiało bronił Ambroży praw Césarza przeciw przywłaściciełowi. Na tém nie dosyć, pisze bowiém Paulin, że Maxyma i biskupów z nim trzymaiących do uczestnictwa sakramentów nie przypuścił, zapowiadaiąc piérwszemu kary ciężkie boskie, ieżeli się nie upamięta, i za przelaną Pana swego krew pokuty czynić nie będzie.

Nieprzypuścił on do uczestnictwa biskupów także Itacyusza i Idacyusza, ktòrzy na Maxymie wymogli, że heretyka Pryscylliana na gardle za błędy w wierze ukarał.

Ambroży opowiada daléy, iż Maxym rozgniéwany śmiałemi nader powyższemi mowami, wyiechać mu co rychléy rozkazał. Uczynił on to chętnie. Wszyscy sądzili, że w powrócie zginie w iakiéy zasadce, ale wrócił szczęśliwie do Medyolanu.

Ten Maxym nie przybrawszy sobie nazwiska Césarza, ale mieniąc się Prokuratorem, czyli Rządcą rzeczypospolitéy porażon wszędzie, zbity na głowę, zakończył w krótce życie w niesławie.

(Ciąg dalszy nastąpi:)



V.

Starożytności chrześciańskie.

§. 4.

O kształcie i sposobie budowania dawnych kościołów.

Chociaż w piérwszych trzech wiekach, dla prześladowań chrześcian, dla braku funduszów i dla wielu innych okoliczności nie można było, podług zasad budowniczych stawiać kościelnych gmachów, przecież co się położenia, wewnętrznego urządzenia i podziału tyczy, trzymano się pospolicie kształtu kościoła Jerozolimskiego. Według Klemensa Alexandryiskiego za zwyczay wyższa część kocioła, gdzie był ołtarz umieszczony, leżała ku wschodowi, gdy przeciwnie, wszystkie prawie starożytne, Egypcyan osobliwie kościoły zwrócone były na zachód. Kościoły były podługowate nakształt okrętu, według ustaw Apostolskich ks. 2 roz. 57. „Kościół ma bydź podługowatym, ku wschodowi obróconym, do okrętu podobnym.

Stawiano świątynie na wzgérkach, iak to świadczy Lektancyusz o kościele w Nikomedyi przez okrutnego Deoklecyana zburzonym, aby przez to uchylić się od zgiełku świata, a zbliżyć nieiako ku Bogu, który, iak się pismo ś. wyraża, mieszka na wysokości. — Nie mniéy zwyczaiem było obiérać mieysca odległe i puste, gęste i ciemne lasy, wskutek słów Chrystusa: „Ale ty gdy się modlić będziesz, wniidź do komory swoiéy, a zawarłszy drzwi, módl się Oycu twemu w skrytości, Math. 6. w. 6. Wewnątrz tych kościołów znaydywały się częstokroć marmurowe słupy stołem ozdobione, na których był wyryty wizerunek ukrzyżowanego Zbawiciela, alboli też słodkie imie Jego. Na bokach widać było wyrażone ważnieysze zdarzenia tak nowego iako też i starego zakonu. Wiele jednakże wspaniałych kościołów, które z pogańskich na chrześciańskie

zamieniono, znaydywało się szczególnie przed Konstantynem W. w lichem nader i ubogim stanie. Nie wszystkie także od ołtarza wielkiego na wschód leżały. — W Antyochii syriyskiév przewrotne było położenie kościoła. ołtarz wielki nie na wschód słońca, ale na zachód patrzył. — Socr. V. 22.

Równie co do kształtu także powiérzchownego, starożytne kościoły różniły się od siebie, te nawet, które Césarz Konstantyn był pobudował. Tak kościół Antyocheński według Euzebiusza był ośmiokątnym, a Jerozolimski miał kształt okrętu z rotundą nad częścią ołtarza. Przeciwnie wspaniała Bazylika świętéy Zofii w Konstantynopolu wystawia formę krzyża — a inne czworogranu. Naypowszechnieyszą iednakże i nayulubieńsza budowa kościoła, była w kształcie okrętu. Pospolicie każdy kościół z trzech głównych składał się oddziałów. Pierwszym było tak zwane Prezbyteryum teraz „chór, drugim „Środek„ kościoła, połacinie nayis, — a trzecim „przedsionek, Vestibulum. Podłoga, osobliwie w środku kościoła była albo z deszczek, albo z kamieni lub też z płytów marmurowych sztucznie w różne figury ułożonych. Czasem na posadzce wyrażona była historya tego świętego, pod którego wezwaniem kościół był wystawiony. We Włoszech Rzym, we Francyi Rheims i inne miasta tak sztuczne posadzki miały. Środek kościoła był przedzielony na dwa lub trzy oddziały murem, ścianą drzewianą albo żelazną kratą. Pierwszy oddział od drzwi był przeznaczony dla katechumenów i pokutników. W drugim mieścili się wierni, rodzice z dziećmi. A w trzecim osobliwie po większych miastach młodzież dorośléysza. W następnych wiekach, za czasów świętego Jana Chryzostoma, a więc w wieku 4tym mężczyzni także oddzielne od niewiast mieli w kościele miesce: „Za czasów Apostolskich, mówi ten Biskup, mężczyzni i niewiasty modlili się razem, a przecież i niewiasty były uczciwemi kobiétami, i mężczyźni dobremi mężami. Teraz zaś inaczéy się dzieie. Niewiasty przybrały obyczaie nierządnic, a mężczyźni w zapałach swoich podobni są do koni bez wodzy, dla tego my i przodkowie nasi osądziliśmy za rzecz potrzebną przynaymniéy drewniana pomiędzy wami postawić przegrodę. Homil: 74. in Math.

Z środka kościoła szło się do Prezbyteryum czyli do chóru — gdzie nayprzód była tak zwana Solea czyli (Senatorium) miesce, przeznaczone dla piérwszych urzędników, panów radnych, albo dla królów i Césarzów. To przegrodzone było kratkami od tak zwanego Sanctuarium. W środku tych kratek był wchód, a w większych kościołach było ich trzy, dwa po kraiach a ieden w śródku. Po bokach były siedzenia dla księży, dwa pulpity, na iednym czytano Ewanielią, na drugim listy Apostolskie, Proroctwa i t. p. Tudzież na stronie Ewanielii w wieku 9. umieszczano słup żelazny lub drewniany, na którym stawiano Paschał. Przy samym końcu ku ołtarzowi znaydywało się dla Biskupa podwyższone miesce — katedrą zwane —. z któréy iednakże nigdy nie kazał do ludu, ale z innego miesca z tak zwanéy kazalnicy (Ambony). Na końcu był nareszcie ołtarz, miesce nayznamienitsze i nayświętsze w całym kościele, gdzie się bezkrwawa odprawiała ofiara. Na tym ołtarzu stało Ciborium pospolicie na czterech słupkach, i zwiérzchu przykryte, ozdobione krzyżem w formie namiotu. Niektórzy to słowo wyprowadzaią z dwóch wyrazów grecHich z cibos, co znaczy „ arka„ i oran widzieć, arka widzenia; czyli obiawienie zbawiciela. Inni znowu wyprowadzaią go od łacińskiego słowa „ Cibus„ potrawa ztąd Ciborium miesce chleba anielskiego, potrawy duszy. Późniéy ten kielich, w którym się hostye chowały nazwano także „ Ciboryum „ — W bogatszych kościołach całe Ciboryum a przynaymniéy słupki onego za zwyczay były kute ze złota lub śrébra. Nad to przykrywało się materyą iakową, by nań proch niepadał, lub inna nieczystość, a w dniu uroczystym obstawiało się światłem i oświécało. Taki był stan kościołów katedralnych na wschodzie i zachodzie do których ponaywiększéy części osobliwie co do kształtu i położenia kościoły parafialne tak w miastach iako też i po wsiach się stósowały.

§. 5.

O sposobie budowania kościołów, w różnych kraiach.

Niezawodną iest rzeczą, iż różne narody w piérwiastkowych czasach, w budowaniu kościołów stósowały się do okoliczności czasu i mieysca stawiaiąc ie po nayw iększéy części z drzewa, ubogie, małe. Co się powiérzchowności tyczy, niczém się one nie różniły w wielu kraiach od domów mièszkalnych. Bardzo często musieli chrześcianie w podziemnych gmachach, w piwnicach w skrytości nayw iększéy odprawiać nabożeństwo dla prześladowań wielkich wyznania chrześcian. — Dopiéro to od Konstantego W. czasów w kraiach różnych zaczęły się mnożyć okazalsze świątynie, przerobione z pałaców królewskich, lub zgruntu nowo stawiane. Co się tyczy kształtu budowy, można trzy uważać Epoki. Piérwsza zaczyna się od Konstantego W. i zasięga czasów Karola W. — Druga ciągnie się od Karola W. do wieku 13go — Od tego wieku zaczął się styl gotycki w Niemczech i innych ościennych kraiach.

Za Konstantego W. były niektóre podługowate, drugie okrągłe, a inne kwadratowe, wszystkie iednakże osobliwie po głównych miastach były stawiane z kamieni ciosanych, często wykładane marmurem wsparte na wysokich słupach i niebotycznych łukach. O starożytnym w Tryerze przez Cesarzową Helenę wybudowanym kościele tak się wyrażaią roczniki Trewirskie, z roku 327. Nro. 19. — „Stał ten kościół oparty o cztéry znamienitéy wysokości marmurowe słupy, które, powiązane z sobą 9ciu. skrzywionemi łukami, całą tę nader poważną dźwigały budowę. Gdy zaś ieden z tych słupów, wysokością swoią i wielkością osłabiony runął, taki strach z tego powodu przeiął wszystkich, iż świątynia przez czas dłuższy stała opuszczoną od ludu i duchowieństwa. Co się wewnętrznego kościołów dawnych urządzenia tyczy, o tém nie można tak dokładnie powiedzieć dla niedostatku w téy miérze wiary godnych świadectw. — Zopisu iednakże poprawy kościoła Nayświętszéy Maryi Panny przez Agrikolę Biskupa Hoyiuskiego (Hoyc) w te-

raźnieyszém Państwie Belgiiskiém w roku 512, przedsięwziętéy, wiémy o tém tyle, że kościół ten był podługowaty, ku wschodowi obròcony; że chór odłączały kraty od reszty kościoła; że iuż pod ów czas, iak teraz, w niektórych kościołach nad schodami wiodącemi do chóru, w górze był zawieszony wizerunek ukrzyżowanego, który od drźwi wielkich w padał w oczy wchodzących. Zdaie się także że chór tylko tego kościoła i Ołtarz był murowany, bo te części od zniszczenia Hunnów zachowane zostały, reszta była zapewne z drzewa We Francyi także, w tych czasach, było wiele drewnianych kościołów, bo podług świadectwa czcigodnego Bedy, przy końcu wieku 5go w całéy Brytanii ani ieden murowany nie znaydywał się kościół. Piérwszy katedralny kościół w Strasburgu, był zdrzewa, (Koenigshoven w kronice Niemiec str. 274): iako też kościół ś. Wawrzeńca według Grzegorza z Tours. Przeciwnie zaś kościół w Kolonii według tego samego Grzegorza poświęcony Męczennikom Tebańskim był murowany, bardzo piękny, ośmiokątnéy budowy, w kształcie Cytadelli, ozdobiony Mozaiką z wyzłacaniami.— (Gregor. libr. de gloria Martyr 1. Cap. 62). — Z opisu kościołów francuzkich wieku piątego można poniekąd wnosić o kształcie kościołów Niemieckich, gdyż znaczna część Niemiec zostawała na ten czas pod panowaniem Gallów, których mody były modami Niemców. Wspomniony dopiéro Grzegorz w Historyi swoiéy tak opisuie kościół w Tourze w połowie wieku 5go zbudowany przez Biskupa Perpetuusa: „Długość tego kościoła wynosi 155 stóp, szerokość 60. a wysokość do sklepienia 45. W chórze iest 32 okien, a w okręcie kościoła 20., daléy 41. słupów — w całéy budowli iest 52. okien i 120. słupów i ośmioro drźwi, z tych trzy w Chórze, a 5. w okręcie kościoła. Troie drzwi były umiészczone w kratach odłączaiąc Chór od reszty kościoła. Z pięciorga innych dwoie było z boków do ganków obchodowych, a troie ze strony wielkiego wchodu.“ Srednie dla Duchowieństwa, z prawéy strony dla mężczyzn, a z lewéy dla białogłów. Sciany w Chórze osobliwie było zwyczaiem przyozdabiać wykwintnie i słucznie narzucać ie massą marmurową rozmaitego koloru. Malowidła także rożmaite zda-

rzeń biblicznych zdobiły starożytnych kościołów sciany i otwierały obszérne pole dla miłosników malarstwa do kształcenia się. (Grzegorz z Tours księga 1. rozd. 65) O wielkości i kształcie okien nic nie zmiankuie Grzegorz, lecz że te były iuż w owych czasach ze szkła, to zaświadcza opat Beda i inni. — Rzemieślników do tego sprowadzano z Francyi lub z Anglii do Niemiec. Po naywiększéy części szlufowali oni szkło przeznaczone do okien kościelnych, które tym sposobem urządzone podwóynym blaskiem oświecały gmachy. Sztuka iednakże malowania okien za pomocą ognia nie była znaną na ten czas, dopiéro w epoce gotyckiéy zaczęła się wzmagać.

Z Karolem Wielkim nastał we Francyi i w Niemczech sposób nowy budowania kościołów, chociaż z starożytności greckich wiele przy nim zostało. Zaraz przy wstępie do kościołow z karolińskich czasów uderzaią oko przychodnia poiedynczo stoiące wysokie slupy, nad niemi tu i owdzie pomnieysze do koła gmachu i pomiędzy temi zaymuią misece łuki w kształcie półkoła, okna są małe, wązkie porozrucane i dla tego mało światła we wnątrz gmachom udzielaią. —

Z czasów Karola W. w całych Niemczech, kościół tylko ieden katedralny w Akwisgranie pozostał. Jednakże wiele kościołów znayduie się osobliwie w Kolonii, co nie za życia Karola W. są stawione ale z téy są epoki.

Następuiący opis kościoła w wieku 9tym w Kolonii przez Biskupa i domowego kapelana Karola W. Hildebolda wystawionego, podaie dokładnieysze budowy owczesnych kościołów wyobrażenie. Kościół ten miał dwa Chóry — wyższy i niższy — wyższy był Chórem ś. Piotra, niższy zaś położony między dwoma drewnianemi dzwonnicami był Nayświętszéy Maryi Panny. Daléy po prawéy stronie wieży był ołtarz swiętego Szczepana, a swiętego Marcina po drugiéy. W chórze świętego Piotra przy ołtarzu były trzy wielkie okna, a w Chórze N. M. P. z obu stron 24. powyższych okien. Podobnie przeciw ołtarzowi świętego Szczepana, były trzy okna, a iedno nad ołtarzem. Nadto przeciw ołtarzowi swiętego Seweryna, który był przy drzwiach wiodących z kościoła Nayświętszéy Maryi Panny po schodach do katedry było 5 okien, a iedno nad ołtarzem. Przeciw ołtarzowi śś. Kosmy i

Damiana po prawéy stronie było 5. okien a iedno nad ołtarzem. Daléy na téy stronie, gdzie się zakrystya znayduie, było sześć okien niższych, a z drugiéy strony ku południu dwanaście. Około ołtarza ś. Piotra było 5. okrągłych okien, podobnież około ołtarza Nayświętszéy Maryi Panny, z obu strón Nayświętszego Sakramentu, okno okrągłe. Z tego więc opisu okazuie się kształt kościoła. Miał on rozmaite okna, wielkie, niższe, wyższe i okrągłe. — Wielkich było 22., wyższych 24. niższych 18. a okrągłych 7. a zatém w całym gmachu 71. Miał nadto dwie wieże po bokach, iedna po prawym druga po lewym, na których były dzwony. Między temi wieżami był Chór N. M. P. a nad nim Chór ś. Piotra Każdy znich przez trzy okna odbiérał światło. — W Chórze wyższym, gdzie niezawodnie także i tron biskupi był, tylko w dnie uroczyste odprawiała się Msza ś., niższy zaś był do codziennego przeznaczony nabożeństwa. Po bokach stoiące wieże, które zupełnie do mody tych wieków należą z Chórem wyższym i z okrętem kościoła stanowiły kształt krzyża. Sklepienia zaś równie iak wieże były drewniane, kamieni albowiém nie umiano ieszcze na ten czas do tego używać. Stary katedralny kościół w Moguncyi przez biskupa Willegisa w wieku 10tym założony podług pisma Doktora Wernera iest także w tém kształcie krzyża. Podobnie w Kolonii kościół ś. Gereona.

Wiekn 13tym nastał nareszcie sposób stawiania kościołów w guście gotyckim; dla czego zaś nazywano go gotyckim, tego odgadnąć trudno. Sposób ten miał wyniść z Niemiec północnych osobliwie z Saxonii i nader prędko rozszérzyć się po kraiach niemieckich i po innych. Niezmierna wysokość wież, murów i sklepień odpowiada śmiałemu charakterowi Niemców. Wysokie słupy, sztucznie malowane aż do sklepienia sięgaiące okna, delikatne od fundamentu kościoła aż pod sklepienie onego strzélaiące łuki, i tam promienisto w ieden łączące się węzeł, nadto kwieciste rozmaitego rodzaiu ozdoby po całym gmachu wewnątrz rozrucone, to są oznaki starożytnych gotyckich świątyń. Śmiało można powiedzieć, że to, co kraie różne maią w kościołach pięknego, wzniosłego i zadziwiaiącego, to wszystko pochodzi z epoki go-

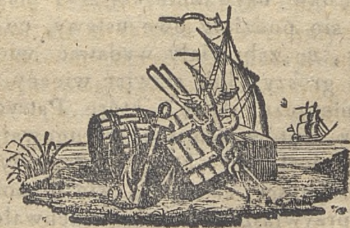
tyckiéy, lub gotyckim odznacza się stylem. Wspaniała katedra w **Kolonii** w tym guście była założona i postawiona.

Znawcy upatruią w niéy dzieło naydoskonalsze wynalazków ludzkich. Siódemka, przez Religią i Filozofią uświetniona liczba, odbiia sztucznie we wszystkich iéy częściach. W naynowszych czasach uszkodzona znacznie i osłabiona wspaniałością króla Pruskiego odzyskała dawną świetność, i od upadku na przyszłość przez dobrowolne składki pod imieniem „ **subsidium charitativum** „według iego rozkazu zabezpieczoną została. W naszém Austryackiém Césarstwie pomnikiem z gotyckich czasów naywspanialszym iest niezawodnie kościół **katedralny ś. Szczepana** w Wiédniu. Dla każdego katolika, a wszczególności Austryackiéy Monarchii poddanego, opis tego dzieła katolickiéy pobożności, w którym nawzaiem szczytne pomysły Religii i filozofii widzieć się daią, nie powinien bydź obcym. Świątynia stoi w samym śródku stolicy i wznosi się nad wszystkie Wiédnia budowy, iest cała z kamienia kwadratowego, sklepienia spoczywaią na 18 wolno stoiących filarach i na tylu ze ścian wznoszących się łukach. Długości ma 57. szérokości 37. a wysokości 13 sążni. Ze wnątrz u góry iest opasaną gankiem kamiennym, z którego wznosi się podwoyny 11 do 17. sążni wysoki dach. Książe Henryk Jasomirgott w r. 1144 położył do téy świątyni fundament, a w r. 1147. już wykończoua została. W latach 1258 i 1265 spaliła się; lecz Ottokar Czeski w krótce ią poprawił, i znacznie rozszérzył. Podobnie do iéy powiększenia i upiększenia przyczyniło się wiele władzców Austryi. W r. 1365 była przeznaczoną na kościół parafialny, 1468. ogłoszono ią kościołem katedralnym, a w 1723. Biskupa iéy wyniesiono do godności Arcybiskupiéy. Ma 38. marmurowych ołtarzy, w których po naywiększéy części dobrego pędzla są umiészczone obrazy. Obraz w wielkim ołtarzu malowany na cynie iest dziełem Tobiasza Boka, insze malowidła pochodzą od Michała Angelo, Sonderta, Auerbacha, Rottmayera. etc. etc.

Wiele w tym kościele znayduie się nadgrobków, między temi odznacza się 1.) wspaniały pomnik Fryderyka III., 12. stóp długi 6 1/2 szeroki, a 3 wysoki, iest

na nim 300 figur i 38 herbów. 2). Rudolfa IV, i Jego małżonki Katarzyny. Rudolf pancerzem odziany. 3). Pomnik Eugeniusza Xięcia Sabaudii i Jego małżonki w kaplicy ś. Krzyża 4). Jana Kaspiniana burmistrza Wiédeńskiego a 5 i 6). Pomniki kardynałów Kolloniusza i Trontiona. Naywspanialszym zaś arcydziełem w téy starożytnéy świątyni iest Ambona z kamienia sztucznie wyrobiona przez Antoniego Pilgram, którego obraz u spodu iest umieszczony, tudzież wielki organ. W grobie przez Rudolfa IV. zbudowanym chowaią się wnętrzności zmarłych z domu panuiącego. Na zewnętrznéy stronie tego maiestetycznego gmachu w koło są wyrażone rozliczne figury, płaskorzeźby, pomniki, i kamienna kazalnica, z któréy w roku 1457. Jan Kapistran miéwał kazania, od strony południowéy stoi wieża iedna z naywyższych w całéy Europie zaczęta 1360, a 1433. skończona. Postawiona iest z kamieni ciesanych piramidalnie. Ma wysokości 74 sążni i 4 stopy, rozmaite gotyckie u,iększenia można na niéy widzieć. 200.schodów prowadzą na górę daléy drabiny. Ma 5. dzwonów, naywiększy waży 331. Cetnarów serce 9½stóp iest długie a waży 1328 funtów. Dzwon ten był lany za panowania Józefa I. w roku 1711.

(Ciąg dalszy o starożytnościach kościoła katolickiego nastąpi;)



VI.

Tertulliana Apologetyku ciąg dalszy.

§. 6.

Iż Rzymianie od pobożności i ustaw swych przodków bardzo się odstrychnęli.

Cóż to więc za prawa, któremi woiuią przeciwko nam sami ludzie bezbożni, niesprawiedliwi, ochydni, okrutni, niestateczni, waryaci? Ustawy, którym Traian w części odiął powagę, zakazuiąc poszukiwać chrześcian; których ani ustanowił Hadryan, co zgłębiał wszystko ciekawie, ani pogromca Żydów Wespazyan, ani Pius, ani Werus. Łatwiey przeto powinienby (z monarchów) naylepszych który skarać (nas) iako znienawidzonych u siebie na wytępienie, niżeliby to uczynili źli względem podobnych sobie.

Niechże tu teraz odpowiedzą mi naysumiennieysi stróże i czciciele praw oyczystych, iak też oni sami są wierni, posłuszni ustawom swych przódków, czy tych w niczém nie odstąpili, w niczém nie nadwyrężyli, czy nie poniechali ustaw nayważnieyszych i naypotrzebnieyszych? Gdzież się podziały owe ustawy, co zbytek i dumę powściągały, co zabraniały wydawać więcey na wieczerzę nad sto groszy, lub stawiać więcey na stole nad iednę, i to nietuczną kurę? które Patrycyusza posiadaiącego śréber funtów dziesięć wyrugowały z Senatu, iako zbytnie wyniosłego? które poburzyły teatra tyle szkodliwe obyczaynościom, iak tylko się te pokazały? które zabraniały przywłaszczać sobie zuchwale, bezkarnie herbów i dostoieństw osób uczciwego urodzenia? Teraz mamy wieczerze, które stodukatowemi nazwaćby należało, bo po sto Sestercyów na nię wychodzi; teraz na misy obracaią wielką ilość srébra nie Senatorowie iuż sami, ale wyzwoleńcy, ba niewolnicy zostaiący ięszcze

pod rózgą. 8) Teatra zaś miane są u wielu za szczupłe i nie dosyć ieszcze wszeteczne. By przeto podczas zimy nawet nie przeziębła bezwstydnosć, piérwsi Lacedemończykowie wynaleźli opończę ku przyodzianiu nagich. Widzę daléy, iak dziś pomiędzy matronami poważnemi a nierządnicami nie pozostała w stroiu żadna różnica. Znikły także, co się białogłów tyczy, owe przodków ustawy, co się skromnością i trzeźwością niewiast opiekowały; aby n. p. złota nie nosiły na żadney części ciała, wyiąwszy pierścień na iednym palcu, który sobie oblubieniec poślubiał; które im wina tak surowo zakazywały, iż iakąś panię, za otworzenie puzdra w piwnicy ukarano zamorzeniem. Za Romulusa zaś, ta co skosztowała wina, przez Meceniusza męża własnego zabitą bezkarnie została. Dla tego to one krewnych pobliskich w twarz całowały, by po oddechu (czyli nie piły wina) poznać ie można. Gdzież się podziała owa w stadłach pomyślnosć, ów owoc czystych obyczaiów, iż przez lat prawie 600 od założenia Rzymu, w żadnym domu listu rozwodowego nie napisano? Dziś białogłowy wszędzie wieszaią na sobie mnostwo ozdób złotych, i wino piią, i nie dozwalaią nikomu w twarz się całować, rozwody zaś stały się nieiako pożądaném związków małżeńskich szczęściem.

Idąc nawet do waszych bogów, to co oycowie wasi uchwalili nayprzezorniéy, to wy nayposłusznieysi (niby-to potomkowie ich) zniweczyliście.

Z uchwały senatu wykluczyli byli Konsulowie nie tylko z Rzymu ale z Włoch nawet całych Bachusa orgie, wraz z taiemnicami tegoż. Serapida, Izydę Harpokratesa ze swym psigłowim bożkiem nie dozwolili na Kapitolu umieścić, to iest z domu bogów ich wyrugowali. Pizo i Gabiniusz Konsulowie, chociaż nie chrześcia-

---

8) Prawo Licinia lex centussis zakazywało na wieczerzę więcéy nad 100 proszy wydawać. Na mocy prawa lex censoria, mówi Plutarch, wykluczono Kornelego Ruffina z Senatu za to, że posiadał więcéy iak 10 funtów srébra.

nie, zburzywszy nawet ich ołtarze, wyrzekli się ich, chcąc wytępić bezwstydy i zabobony próżniackie. Za to wy ich przywróciwszy, nadaliście im maiestat naywyższy.

Gdzież więc religia, gdzie powinne od was dla przodków poszanowanie? Ubiorem, stołu zastawą, sprzętów i sposobu myślenia zmianą, ięzykiem nawet odstąpiliście od waszych naddziadów. Chwalicie ustawicznie pradziadów, a co raz innych nowości szukacie. Z czego wszystkiego poznać iuż można, zeście dobre przodków swych ustawy porzuciwszy, te tylko przytrzymali, że tych tylko przestrzégacie, których nie należało: innych zaś, których należało, nie strzerzecie wcale.

To nawet, czego zdaiecie się iako od przodków waszych podanego przestrzégać naywierniéy, o czego pogwałcénie umyśliliście tak bardzo chrześciany obwiniać, mówię tu o gorliwości względem bogowczci, (w czém naymocniéy pobłądziła starożytność), w Rzymie Serapisowi na nowo odbudowawszy ołtarze i Bachusowi Włoskiemu bezwstydnie pląsy znowu uchwaliwszy, zaniedbuiecie i psuiecie, w brew przodków waszych powadze. Teraz dam ia odprawę względem zarzucanych nam nayochydnieyszych a potaiemnych zbrodni, poczém iuż do zarzutów w przedmiotach widocznieyszych przystąpię.

§. 7.

Że chrześcian obwiniaią o zbrodnie naycięższe, ale o tychże nie przeświadczaią.

Za naystrasznieyszych obwołuią nas zbrodniarzy, co potaiemnie dziatki morduią, co żrą mięso ludzkie surowe, co nadziawszy się mięsiskiem, ugasiwszy światła przez cyników, psich rufianów, tarzaią się w kazirodztwach, wśród ciemności naybezecnieysze i naybezbożnieysze pełniąc rozpusty. Lecz to samo ustawicznie o nas powtarzacie, a tego co o nas gadaią, nigdy się wybadać nie staracie. Alboż więc raz dochodźcie, gdy dawacie wiarę, lub zaprzestańcie wierzyć, gdy nie do-

chodzicie. Że na to wszystko pogládacie przez szpary, iuż to iest dowodem, że się to nie dzieie; dla czego podobnych rzeczy dochodzić nawet nie śmiécie. Co innego wcale źlécacie katom względem chrześcian, nie to, by z nich wymęczyli zeznanie tego, co popełniaią, ale aby się tego, czém są, odparli. 6).

Nauki téy początek, iak się iuż powiedziało, iest z czasów Tyberyusza. Gdy się pokazała prawda, otoczyła ią nienawiść i nieprzychylność. Tyle ona wrogów, ile obcych liczy; w szczególności Żydów dla ich zazdrości, żołnierzy dla chęci łupu, domowników dla ich zwykłéy natury. Ustawnie nas oblégaią, codziennie zdradzaią, na samych nadewszystko schadzkach i zgromadzeniach naszych otaczaią nas ściśle. Czyli atoli zeszedł nas nas kto tak, by wrzaski dziecięca zaslyszał? Czy dostrzegł kto u nas ust sposoczonych, iak u Cyklopów i Syren? Czy któ na żonach dostrzégł rozpusty śladów? kto owszém dostrzegłszy podobnych sprosności, chciałby te ukrywać lub dałby się przekupić, gdy ludzi zaprzedaie? Jeżeli zaś ciągle się ukrywamy, kiedyż więc wydano nasze zbrodnie? Owszém przez kogo odkryćby się te mogły? Przez samych winowayców pewnie nie; bo według ustaw wszelkich związków taiemnych przyrzeka się ścisłe milczenie. Teiemnice Samotrackie i Eleużyńskie dotąd się nie wydały; tém mniéy te, za których wydanie śmierć następuie, ukaranie przez ludzi, oprócz kar, które od Boga czekaią. Jeżeli się nie zdradzili swoi, obcy więc chybaby nas zdradzili. Zkądże atoli ci tę wiadomość powzięli, gdy wszelkie, choćby

---

9) Długo chrześcianie pierwsi ukrywali głównieysze taiemnice i obrzędy religii przed poganami, a nawet przed katechumenami, osobliwie też naukę o obecności Chrystusa na ołtarzu i pożywaniu ciała i krwie pańskiéy. Na zgromadzeniach chrześciańskich dozwalano obcym obecności dopóki trwały: czytanie ksiąg ś., modlitwy, nauki wiary i zasad obyczayności wykładanie; gdy przychodziło do ofiary ołtarza, ustąpić musieli poganie, katechumeni na-

naypobożnieysze towarzystwa taiemne zabraniaią przystępu obcym, swiadków się chronią, chybaby się bezbożnych mniey obawiali.

§. 8.

Nie należy pogłoskom wierzyć, ani gadaninom.

Wszystkim wam dobrze to wiadome, co są pogłoski. Jest to złe, nad które nic nie masz lotnieyszego, Dla czegoż ie złèm zowią? Czy przeto, że się szybko roznoszą, czy nie dlatego raczèy, że kłamią? Czy nie dla tego, że choć niekiedy prawdy nieco z sobą niosą, nie są bez winy kłamstwa; bo uymuią, przydaią, przeistaczaią prawdę. Co gorsza! Wieść ma to do siebie, że się utrzymuie na ten czas, gdy kłamie; i tak długo trwa, iak długo się nie sprawdzi. Gdy się sprawdzi, przestaie istnieć, i wykonawszy nieiako to, co do niéy należało opowiadanie, staie się rzeczywistością, i zowie się iuż pewnością. Nikt na ten czas n. p. nie powiè: mówią, iż się to w Rzymie stało; iż ten dostać ma prowincyą; ale mowi: temu się ta prowincya dostała, to się w Rzymie stało.

Wieść iest to nazwiskiem czegoś niepewnego, przestaie ona bydź taką, gdy co iest pewnèm. Będzież więc kto prócz nierozsądnych pogłoskom wiarę dawał, gdy rozsądny niczemu niepewnemu wiary nie dawa? Tak więc wszyscy trzymać maią, że choćby pogłoska rozeszła się o czèm iak naydaléy; choćby o czèm iak naymocniéy zapewniano przecież powiéść owa wzięła się od iednèy tylko głowy, poczèm snuła się daléy, przez ięzyki i uszy

---

wet, następowała msza ś., modlitwy za świat cały, za panuiących, za żywych i za umarłych; po czèm posilali się przytomni ciałem i krwią pańską, wprzód się na dowód miłości braterskiéy wzaiemnie całuiąc. Z tąd urosły baśnie o iedzeniu mięsa ludzkiego, o maczaniu chleba we krwie dziecięcèy, o rozpustach nayszkaradnieyszych między rodzeństwem.

rozliczne, a ziarnko drobnego występku, przy zwykłych wieściom okolicznościach, tak zaciemnią, że nikomu na myśl nie przyidzie, czyli owe usta piérwsze kłamstwo wydały, co się często dzieie, czy to z chytréy zazdrości, czy z podeyźrzliwości swawolnéy, czy z nowey ale wrodzonéy drugim rozkoszy kłamania.

Dobrze atoli, że czas sam odkrywa wszystko, iak to wasze przypowieści i maxymy niosą, z biegu przyrodzenia, które tak chciało, by nic długo ukrytém nie było, to nawet co wieść rozniosła. Słusznie więc o zbrodniach chrześcian plotą same próżne pogłoski, które przeciwko nam iako udowodnione stawiacie, lecz to co te wieści rozniosły, o czém przez czasy tak długie pewne przekonanie działały, tego dowiéść dotąd nie potrafiły.

§. 9.

Bayki o dzieciobóystwie, o skrapianiu chleba krwią ludzką.

Przeciwko tym, co takie względem nas maią uprzedzenia, przywołuię ia na świadectwo naturę samę. Otoż za czyny dobre przedstawiamy my nadgrodę, żywot wieczny. (Wiérzcie to tym czasem). Pytam się więc, czy kto uwierzywszy w wieczny żywot, ceniłby go wysoce, gdyby go mógł przy takiém sumieniu dostąpić? Przystąp, utop nóż morderczy w dziéciątku, co nikogo nie obraziło, co nic nie zawiniło, co ma w nas wszystkich rodziców; lub, ieżeli kto inny popełnić to ma, ty się przypatruy, iak człowiek, co żyć począł umiéra, spogląday na ducha świéżo stworzonego odlatuiącego, chwytay krew gorącą ieszcze, maczay w niéy chléb, połykay go chciwie. Zasiadłszy u bankietu, dobrze obrachuy, za kim siedzi matka albo siostra; piluie na to zważay, byś się w pośród ciemności bezwstydów nie zmylił, bo byś popadł zbrodni, gdybyś kazirodztwa nie popełnił. Do takiego wszedłszy, do takiego zapisawszy się towarzystwa będziesz szczęśliwym na wieki. Odpowiédźcież mi teraz proszę, czy wieczność tyle warta, a ieżeli nie tyle, czyliż w nię wierzyć? Chocbyś w nię wierzył, ia mówię, że nie

chcesz wierzyć; choćbyś zaś chciał, powiadam, że nie możesz. Dla czegoż więc inni mogą, gdy wy nie możecie; czemu wy nie możecie, gdy inni mogą? Czy inne iest nasze przyrodzenie, czy iesteśmy Cynofany lub Scyapodowie 10,) toż u nas zęby inne, inne do kazirodzkich rozpust żyły? Kto tak o ludziach trzyma, może sam tak działa. Takimeś ty człowiekiem, iakim iest chrześcianin. Czegobyś sam nigdy popełnić nie mógł, tego nie wierz o drugich, bo i chrześcianin tak iest człowiekiem iak i ty —

Aleć może uwodzimy i wiklemy w to nie wiadomych, którzy nie zasłyszawszy nic podobnego o chrześcianach, nie mieli się na ostrożności i baczności? Lecz kto chce bydź wpisanym do iakiegobądź towarzystwa, ten rozumiem idzie wprzód do przełożonego nad obrzędami, prosząc go by mu powiedział, iak się ma przygotować. Tenby zaś rzec doń musiał: Potrzeba ci dzieciątka maleńkiego, co nie zna śmierci, coby się usmiéchało pod nożem. Potrzebny ci chléb, w którybyś krew złą zebrał, potrzeba świeczników i lamp, kundysów i kawałów mięsa kilku, za któremi ubiegaiąc się psy, poprzewracałyby świeczniki. Nadewszystko z matką i ze siostrą przybydź masz! Lecz coż gdyby przyiść nie chciały, albo ich nie było? Cóżby robili chrześcianie bez siostr? Niebyłby podobno prawym chrześcianinem tylko brat lub syn, cóż na ten czas? Jeżeli zaś to wszystko przygotowane bywa bez wiedzy przyiąć się maiących, ci zapewne póżniey dowiedzą się o tém, ciérpią więc to i' przystaią na to? Lękaią się za wyiawienie kar, za co wartaią obrony! Woleliby oni atoli dać raczéy gardło, niżeli żyć z takiém sumieniem! Daymy, że się ulękli, dla czegóż stale zostaią takimi? Wszak wypada, byś daléy takim zostać nie chciał, iakimbyś nigdy się był nie stał, gdybyś był o tém wprzód wiedział.

10.) Według Pliniusza Cynofanes mieli bydź z psiemi łbami, z łowów żyiący ludzie. Scyapodes zaś w gorącéy Libii podeszwy tak szérokie mieć mieli, że się nimi od słońca zasłaniali.

Bym wszelako na to wszystko tém gruntownieyszą dał wam odprawę, dowiodę ia, że wy to iawnie, to skrycie podobne rzeczy sami popełniacie, i to wam podobność powód dało do trzymania tak źle o nas. W Afryce zabiiano iawnie Saturnowi na ofiary dziatki, aż do prokonsulatu Tyberyusza, który ofiarników rozkazał publicznie pokrzyżować na tych samych drzewach, co ocieniały świątynię, poświęcaną zdawna tym zbrodniom. Da o tém świadectwo woysko nasze oyczyste, które Prokunsulowi pod ów czas w tém dopomagało. Lecz i dotąd trwa owa przeklęta zbrodnia, lubo w ukryciu. Nie sami chrześcianie gardzą wami za to; żadna też zbrodnia na wieki wykorzenić się nie da, ani też którybądź bożek zmienia swoie obyczaie. Gdy Saturn własnym synom nie przepuścił, pewnie w dalszych czasach nie przepuszczał obcym, których rodzice sami ochoczo nieśli na ofiarę i z ukontentowaniem na rzeź dawali, podchlébiaiąc dziateczkom, by nie płakały, gdy ie na ofiarę kłuć miano. A przecież o ileż iest występnieyszém zabiianie własnych od mordowania cudzych dziatek? U Gallów bito Merkuremu na ofiarę ludzi dorośléyszych. 11.) Powieści o Taurydzie odsyłam do teatrów; 12) lecz w saméy naybogoboynieyszéy stolicy Eneaszów znayduie się iakiś Jowisz, którego pod czas igrzysk krwią ludzką oblewaią. Lecz mówicie, iest to krew zbrodniarzy skazanych na pożarcie od bestyi? Czyż atoli mniéy oni są iak ludzie; czy przeto mnieysza zgroza, iż krew złego człowieka przeléwa się (Bogu)? O Jowiszu chrześciański, o iedyny oyca synie!

Mnieysza, zresztą co się popełniania dzieciobóystwa tyczy, czy na ofiarę, czy rozmyślne, (lubo mordowanie własnych różném iest od zabiiania obcych dziatek), obracam ia się do ludu. Do wieluż to z tych co nas otaczaią, co krwie chrześcian gorąco pragną, do wielu z was nawet samych naysprawiedliwsi i naysurowsi względem nas sędziowie,

---

11. Swiadczy o tém Pliniusz VIII, 22.
12. O zabiciu Polixeny w Chersonezie Taurykim na ofiarę na grobie Achillesa Euripid traiedyą napisał.

sumienia mam o to 'zakołatać, że wy nowo narodzone dziatki wasze zabiiacie! 13.) Co do rodzaiu dzieciobóystwa iesteście od nas winnieyszemi. Sroższém iest okrucieństwem bez wątpienia topiąc dusić dziatki, porzucać ie na zimno, głód, pożarcie od psów; bo od żelaza ginąć nawet nie raz wiek doyźrzalszy woli. U nas chrześcian zakazane iest wszelkie zabóystwo; u nas niewolno iest psować nawet rozpoczęty dopiéro w żywocie płód, k tóremu krew i eszczenie nadała kształtu człowieka; u nas miane iest za zabóystwo, psowanie, przyspieszenie urodzenia. My nie kładziemy różnicy między temi, co narodzonemu wydarli żywot, a temi, co poszarpali maiących się narodzić. Człowiekiem test i ten co się ma narodzić, w płodzie nawet samym zawarty iest człowiek.

Co się tyczy picia krwié ludzkiéy i biesiad ohydnych, czytaycie co iest podane o narodach niektórych, które przymiérza zawiéraiąc, krew sobie z ramion na wzaiem piią. 14) Nie wiém, czego kosztowali także sprzysięgli z Katyliną. 15.) O niektórych pokoleniach Scytów dzikich podaią, iakoby krewni ciała zmarłego pożérali. Ale po cóż mam tak daleko sięgać. Dziś nawet tutay kapłani Bellony, krew z udów poświęconą swéy bogini wylaną na tarcze stronnikom swym do picia podaią. Podobnież po amfiteatrach, w czasie potyczek wysiekaczów, ciérpiący wielką niemoc, chciwie i łakomie chłoną w siebie dla uléczenia się krew ciepłą, buchaiącą zgardła złoczyńców na piasku rozciągnionych. Toż znowu inni bankiety sobie wyprawuią z dzikich zwiérząt, co się na amfiteatrach krwié ludzkiéy opiły, zaiadaiąc dzika lub

---

13. U Rzymian i u Greków weszło to było w obyczay, że rodzice tyle tylko dziatek przy życiu utrzymywali, ile wyżywić byli w stanie. Nie chcąc atoli rąk swych krwią niewiniątek broczyć, to ie dawali topić, to ie porzucali na zimno i niebespieczenstwo zguby lub pożarcie od psów. To samo trwa dotąd w Chinach.

14. Podaią to o Scytach Plin. w ks, VII. Herod w ks. 4.

15. Jak Sallustyusz podaie, krew pili.

ielenia; dzika, co poraniwszy, stratował człowieka i we krwié iego tarzał się; ielenia, co we krwié wysiekacza brodził. Jelita niedźwiedzia ziadane bywaią za łakocie a w tych leżą nie raz niestrawione kawałce ciał ludzkich. A tak rzyga człowiek mięsiskiem wytuczonèm ludzkiém ciałem. Wy co takie rzeczy ziadacie, iak daleko przeszliście owe mnienane ludożerskie bankiety chrześcian.

Czy zaś mnieyszą popełniaią zbrodnię, co sromotną rozpaleni lubieżnością, czyhaią na ciała ludzkiego pewne części, pożéraiąc żywych, łepcąc krew przyszłą, nie działki pożeraiąc, ale wyrostki?

Wstydźcie się rozgadywać baśni podobnych o chrześcianach, którzy na stołach nie miéwaią nawet potraw ze krwié źwiérząt. Wszak my dla tego nic uduszonego, nic zdechłego nie iadamy, byśmy się iakimbądź sposobem krwią nie splamili, choćby ta naszych wnętrzności tylko dotknąć się miała. Wszak dla doświadczenia nas w téy mierze podawácie chrześcianom nie raz kiszki krwią nadziane. Dla czegoż więc, wiedząc o tém dobrze, że wstręt nawet od krwié bydlęcéy mamy, dawácie wiarę iakobyśmy byli na krew ludzką łasi? chybaby to dla tego się działo, żeście doświadczyli sami, o ile ta iest od owéy smacznieysza?

Czyliżby na dochodzenie tego, czy kto iest chrześcianinem, nie należało także zażywać krwié ludzkiéy równie iak kadzidła i faierki? Sięgaiąc bowiém po tę chciwie, iakby się wydał, czém kto iest przez to, że bogom nie chce ofiarować kadzidła; a przeciwnie gdyby pokosztować iéy nie chciał, dowiódłby równie, że nie iest chrześcianinem, iak gdyby czynił ofiarę. Tym sposobem nie zabrakłoby wam nigdy krwié naszéy ani przy badaniach uwięzionych, ani przy sądach!

Kazirodztwa daléy mogąż się ohydnieysze znaydywać u kogo iak u tych, których sam Jowisz wyuczył? Ktezyasz podaie o Persach, że ci z matkami grzészą. Podobne podeyźrzenie na Macedończyków też pada, którzy po raz piérwszy Edypa traiedyą usłyszawszy, urągali się naywszeteczniéy z rozpaczy tego, co kazirodztwo popełnił; wołaiąc: Bluł w matkę!

Teraz uważcie, ile występki wasze podaią wam sposobności do popełnienia kazirodztw, do których wszędzie zapala rozpusta. Nayprzód porzucacie synów, których spotkawszy obce matki biorą do siebie; lub odstępuiecie dziatek lepszym iakim rodzicom, którzy ie za własne przysposabiaią. Z czasem zaciéra się pamięć piérwotnego pochodzenia, a gdy się w to błąd w mięsza, ciągle iuż szérzyć się będą kazirodztwa, i wraz z potomstwem nowém, nowych przybędzie zbrodni. Prócz tego na każdém mieyscu, w domu, w podróży, za morzem na rozpupusty się puszczacie. Tak tysiące prawie wszędzie mimo waszéy wiedzy, choć z dorywczéy rozpusty z osób należących krwią do siebie łatwo dziatek zost wiacie. Przy ciągłych rozpustach nie przychodzi wam na pamięć splamiony ród wasz, ani téż gmin poznać iest w stanie skażoną kréw taką. Nas od wypadków podobnych nayściśleysza wstrzemięźliwość broni, tak od porubstwa wolnych, iak żonatych od wszelkiego nierządu i kazirodztwa czyniąc bespiecznymi. Niektórzy zaś daleko ieszcze są ostrożnieyszemi, bo dla pokonania zupełnego silnéy pożądliwości dochowuią dziewictwa i niewinności ustawicznie, w wieku sędziwym niewinne dziatki!

Gdybyście na to, co się pomiędzy wami dzieie, zwrócili uwagę, dostrzeglibyście zapewne, że pomiędzy chrześciany rzeczy podobnych nié ma. Z iednego przekonalibyście się o drugiém. Lecz dwa ślepoty rodzaie łatwo schodzą się z sobą: ci co nie widzą tego, co iest, zdaią się widzieć to, czego nié ma.

§. 10.

Iż pogańscy bogowie nie są Bogami.

Lecz mówić iuż pocznę o przedmiotach daleko iaśnieyszych. Zarzucacie nam, iż bogom czci nie oddawamy, za Césarzów nie czynimy ofiar. Lecz wypadałoby, byśmy za drugich nie czynili, czego za siebie nie czynilibyśmy, nie daiąc czci bogom. Winnemi więc bydź mamy i zbrodni ateuszowstwa, i obrażonego maiestatu. To iest nayglównieysza zbrodnia, o to rzecz cała w sprawie naszéy toczy się. Należy

przeto przedmiot ten rozpoznać należycie, bez uprzedzenia i nienawiści zasiąść na sąd, bo piérwsze prawdy nie widzi, druga ią odpycha.

Od téy chwili poprzestaliśmy bogów waszych chwalić, iak do przekonania, iż bogami nie są, przyszliśmy. Tego więc tylko żądać po nas możecie, byśmy wam złożyli dowody, iako nie są bogami, a zatém ani czci bogom powinnéy odbiérać nie powinni. W takim bowiém tylko razie chwałaby się im należała, gdyby istotnie byli bogami. W ten czas téż i chrześciany przystałoby za to karać, gdyby z nich którego nie wielbili, lub nauczali, że bogami nie są, gdyby takiemi rzeczywiście byli. Ale mówicie: U nas są bogami! Lecz odwołuiemy się w téy mierze i powołuiemy od was do waszego sumienia, niech to nas potępi, ieżeli to zaprzéczy, że owi bogowie wasi wszyscy niekiedy byli ludźmi. Gdyby zaś sumienie wasze było prawdzie przeciwne, pokonalibyśmy was z pomników starożytnych waszych, z których o bogach wiadomości wasze powzięliście, bo te po dziś dzień świadczą o tém, co my mowimy. Wszak z nich wiémy, w których miastach i kraiach się porodzili, w których czynów ich niektórych pozostały ślady; w których są nawet ich groby. Nie myślę ia wyliczać z osobna każdego z rozlicznych (bożków), nowych i starych, barbarzyńskich, greckich, rzymskich, obcych, na woynach poymanych, przysposobionych, własnych, pospolitych, męskich, białogłowskich, wieyskich, mieyskich, męskich woiennych; pomiiam dalsze nazwiska iako rzeczy próżne, rzecz raczéy samę krótko zbiorę, nie dla tego, byście się ztąd czego nowego dowiedzieli, lecz byście sobie to przypomnieli, co udaiecie, iakobyście tego nie pamiętali.

§. 11.

Iż bogowie pogańscy ludźmi śmiertelnemi byli. Dla czegoby ich wpisano między bogi, nie widzimy.

Saturn iest u was naydawnieyszym bogiem, od niego iako od naygłównieyszego czyli nayznakomitszego bo-

stwa inni bogowie początek biorą. Co się więc o głowie bogów dowiedzie, tém bardziéy to o reszcie ważyć musi potomstwa. Saturna tedy, ile z dzieł uczonych mędrców widzimy, ani Teodor Grek, ani Tallus, ani Kassyusz Sewerus, ani Korneliusz Nepos, ani żaden z podobnych pisarzy starożytnych nie udawali za co innego, tylko za człowieka. Jeżeli na to świadectw się domagacie, nie znayduię bardziéy uderzaiących nad to co mamy w samych Włochach, gdzie był Saturn po wielu wyprawach, po odbytych po Attyce podrożowaniach nareszcie osiadł, przyięty tu od Janusa, czyli, iak Saliiczykowie rozumieią od Janesa. Górę, na którey przemieszkiwał nazwano Saturniuszem, miasto, które zawoiował, Saturnią. Od niego maią początek tablice do pisania, od niego pieniądze z wizerunkiem tegoż; dla czego czczony iest za skarbu (publicznego) boga. A przecież ieżeli był człowiekiem, pochodzić też z człowieka musiał; nie był przeto nieba i ziemié synem.

Ponieważ atoli rodzice iego byli niewiadomi, łatwo go było ochrzcić synem rodziców, których synami wszyscy bydź się zdaiemy. Któż bowiém nie raz przez iakieś uszanowanie nie zowie niebo oycem, a ziemię swą matką; lub stósuiąc się do zwykłego mówienia sposobu, o znakomitych nieznaiomych, o tych, co się nad wszelkie spodziewanie ziawili, nie powié: spadli z nieba?

Saturna przeto przybyłego nad spodziéwanie wszelkie, z przypadku ktoś nazwał niebieskim. Pospólstwo znowu zowie tych zwykle synami ziemié, których ród iest niewiadomy. Pomiiam to, że pod owe czasy byli ludzie wielce dzikiemi, przybycie więc znakomitego iakiego męża czyniło na nich wrażenie nadzwyczayne, iak gdyby bożek iaki zstąpił do nich. Dziś nawet, gdzie lud tyle ma światła, nie iednego z tych co przed kilką umarł dniami, kładą pomiędzy lubo bogi, przez żałobę, którą po nim czynią, okazuią, że ich za ludzi śmiertelnych maią. Lecz dosyć iuż o Saturnie samym; z kąd tego zarazem dowiodłem, że syn iego Jowisz iest także człowiekiem zrdozonym z człowieka; że nareszcie całe rodu tego plemie śmiertelném iest i wcale podobném do swego rodzica.

Gdy niepodobna temu zaprzeczyć, że tu iako ludzie żyli, umyśliliście utrzymywać, że po śmierci zostali bogami. Przebiegniymy atoli powody, dla którychby bóstwa dostąpić mieli. Nayprzód z góry mi to przyznać musicie, iż Bóg iakiś naywyższy, maiący z siebie bóstwo, bydź musi, któryby z ludzi czynił bogi; bo ludzie nie mogliby przez siebie przywdziać bóstwo, którego nie posiadali, ani go udzielić drugim, gdyby tego iako swey własności nie posiadali: Z resztą ieżeliby nie było takiego, co ludzi wyniósł na bogi, na próżno nauczalibyście, iż bogów uczyniono z ludzi, znosząc takichże twórcę. Zaiste! gdyby się sami przez siebie na bogi wystrychnąć mogli, nigdyby byli ludźmi nie byli, ale maiąc taką władzę, od razuby się byli na tę dostoyność wynieśli. Musi więc ktoś bydź taki, co bóstwo nadaie. Wracam iuż teraz do roztrząśnienia powodów, dla iakichby ten bóg poczynił nowych bogów, lecz przyznam się, żadnych słusznych nie znayduię, chybaby Bóg ów wielki chciał mieć z nich pomocniki i radce przy swych zatrudnieniach. Ale nayprzód wcale to nie przystałoby na boga, by obcéy, a do tego zmarłych ludzi, szukał pomocy, wypadałoby iuż łacéy, by sobie z początku zaraz utworzył był iakiego boga, niżeli żeby u zmarłego szukał pomocy. Lecz i piérwszego potrzeby nie widzę wcale. Ogrom bowiem ten świata, czyli go z Pitagoresem poczytamy za niezrodzony i niestworzony, czy za uczyniony i stworzony, za iaki go ma Plato, od razu zapewne stanął w całéy budowie swoiéy urządzony, uporządkowany, zaopatrzony w potrzebny rodzay rządów. Nie mógł on bydź od razu niewykończonym, gdy się na nim wszystko odbywało. Nie czekał on ani Saturna, ani iego plemienia. Chybaby się w głowie ludziom pomięszało, gdyby temu dać wiary nie chcieli, że zaraz od początku świata i deszcze z nieba padały i gwiazdy się iskrzyły i słońce świéciło, i grzmoty rozlégały się w chmurach. Alboż przed Bachusem, Cererą, Minerwą, przed piérwszym owym znakomitym człowiekiem nie buiał owoc wszelki wesoło na ziemi? Owszem nic iuż nowego nie nastało, co do utrzymania i wyżywienia iego należy. Z resztą mówicie, że bogowie rzeczy do życia potrzebne wynaleźli, a więc ich nie utworzyli. Co bowiém

wynaleziono, to było; co zaś było, nie iest już dziełem tego co ie wynalazł, ale tego, co ie uczynił; było bowiém, nim wynalezionèm zostało. Z resztą ieżeli Bachus za to, że winny krzak odkrył, miałby zostać bogiem, krzywda stała się Lukullusowi, który piérwszy przyniosł z Pontu do Włoch wiśniowe drzewa. Należało i iego ubostwić iako twórcę nowego owocu, który odkrył i okazał. Gdy przeto świat ten zaraz od swego powstania należycie od razu został urządzonym, zaopatrzonym we wszystkie rzeczy i środki potrzebne ku pełnieniu wszelkich zamiarów i powinności, ustaie przeto wszelka przyczyna, dla któréyby bóg ludzi między bogi miał przybiérać; bo nadaycie tym iakie chcecie mieysca i przełożeństwa, wszystkie one przed nimi istniały, trwałyby ciągle bez przybrania nowych bógów waszych. L e c z d o i n n e g o u c i e k a ć z w y k l i ś c i e się d o w o d u, z iakiego udzielone niektórym bydź miało bóstwo, w y n a d g r o d z e n i e z a s ł u g i c h z n a k o m i t y c h. Lecz rozumiém, że i w téy mierze mi przyznacie, iż ten co bogi tworzy, sprawiedliwością nayściśleyszą odznacza się, podobnemi nadgrody nie szafuiąc ani płocho, ani niegodnie, ani rozrzutnie. Przebiegnę ia więc ich zasługi, czyli są tak przeważne, by ich do nieba wywyższyć miały, czyli nie takie raczéy, żeby ie strącić ztamtąd powinny do naygłębszego piekła, które według nauki pospolitéy mieyscem iest więzienia i kar podziemnych. Do piekła bywaią strąceni zwykle: bezbożnicy, z rodzicami lub z siostrami bezbożnie ród swóy każący, łoża małżeńskiego gwałciciele, porywaiący dziewice, psuiący chłopięta, okrutnicy, zabóyce, złodzieie, oszusty, i inni co są podobni do któregoś z bógów waszych. Zresztą któregoż człowieka okażecie wolnego od wady lub od występku, chyba że chcecie zaprzeczyć temu, iż iest człowiekiem? Że zaś bogowie owi ludźmi byli, tego nie możecie nie przyznać. Ale mieli oni prócz tego inne plamy, dla których niepodobna iest wierzyć, iż późniéy pomiędzy bogi zostali policzonemi. Jeżeli bowiém wy sami przewodnicząc sądom, karżecie podobnych ciężko; ieżeli lepsi pomiędzy wami strzegą się społeczności, rozmów, pożycia z ludźmi złemi, wszetecznemi, iakżeby podobne osoby mógł przypuścić Bóg do udziału swego maiestatu?

Albo na coż wy tutay występnych karzecie, gdy tych towarzyszom oddawacie cześć boską? Sprawiedliwość wasza iest wyszydzeniem bóstwa. Naygorszych owszèm złoczyńców powinnibyście czynić bogami, byście się bogom waszym przypodobali. To będzie cześć ich, gdy podobnych tymże w piszecie w poczet bogów. Lecz zaprzestanę ia występki ich opisywać: pozwalam, że zacnemi, poczciwemi i cnotliwemi byli. Iluż atoli mężów lepszych daleko od tych zostawiliście w podziemnym świecie? Owego Sokratesa, co z mądrości; Arystydesa, co z sprawiedliwości słynęli, Temistoklesa wielkiego wodza, Alexandra zdobywcę, Polykrata co się szczęśliwém powodzeniem, Demostenesa, co się wymową wsławił? Któryż z bogów waszych znaydzie się poważnieyszym od Katona, który sprawiedliwszym i walecznieyszym od Scypiona, dostoynieyszym nad Pompeiusa, szczęśliwszym w powodzeniu od Sylli, maiętnieyszym nad Krassa, od Cycerona wymownieyszym? O iak daleko słuszniéy byłoby, by z przybraniem tamtych za bogi spoźnił się był do tych, o których przewidział, że lepsi nastaną? Rozumiém, że w téy mierze nazbyt się pokwapił a gdy raz niebios drźwi zatrzasnął, wstyd go teraz, że lepsi pod ziemią na to utyskuią.

(Ciąg dalszy nastąpi:)



VIII. LITERATURA.

a). Wyborne przedsięwzięcie wydania dzieł oyców śś. w Paryżu Collectio selecta ss. ecclesiae patrum (Rocz. I. Zeszyt 2. str. 75) przerwane w Lipcu r. 1830. postępuie teraz spiesznie gdy co miesiąc nie mniey iak tom ieden wychodzi. (Jour. des Débats 21 Grudnia 1833.

Tenże dziennik dodaie w téy mierze następuiące ważne uwagi.

W dziełach oyców śś. zawarte są dzieie ludzkości, dzieie zdań wszelkich, badania i pomysły uczonych, postępy w kunsztach przez 5. wieków. Przedrukowanie dzieł tych iest przysługą wielką, bo się one rzadszemi coraz bardziéy stawały.

W wydaniu Euzebiusza przydane są wszędzie mieysca pisma ś. według rozdziałów, przydane są dziełka, które wprzód nigdy ieszcze nie były po grecku drukowane. N. p. list do Konstantego z przydaném wiary wyznaniem; porobione są dogodnieysze podziały na rozdziały. Te same zmiany zaszły w wydaniu listów ś. Alexandra Alexandryiskiego. W Efrema ś. wydaniu poczyniono rozsądne bardzo poprawy, uporządkowane lepiéy daleko rozprawy, iak uczynił był Assemann.

Garnier odiął był nie iedno ś. Bazylemu, co tu przywrócono n. p. Wykład ewanielii ś. Mateusza, wykład o chrzcie. W dziełach ś. Grzegorza Nisseyskiego, znayduie się niemało przydanego z rzadkiéy biblioteki Gallandego, które to dzieło w całym Paryżu w dwóch tylko exemplarzach się znayduie. Dzieła ś. Epifaniusza z Salaminy wzięto także do zbioru tego. Teraz drukuie się Chryzostom. ś.

b). Według katolika z 2go Aug. 1833. zamyśla X. Kaliński dokończyć dzieła Starowolskiego o Biskupach Krakowskich od r. 1655. do naszych czasów. Dzieło dawne wyszło pod napisem. Vitae Antistitum Cracoviensium. Simonis Starowolscii. Additis hexastichis excellentis olim viri Chri-

stophori Contscii, Philosophiae Doctoris. Cracocoviae apud haeredes Franc. Caesarii 1655. fol.

c). Książka Manuale precum in usum sacerdotum et clericorum cura Frider. Weitmann Landishuti 1842 edit 4 apud Thomam warta iest, by się znaydywała w ręku kapłanów, młodych osobliwie szukaiących w modlitwie pociechy i pokrzepienia ducha.

d). Dzieło Confessarius pro juvenili aetate a Mich: Wittmann Episcopo suffraganeo Ratisbonensi 1832. Solisbaci, uważnemi czyni kapłany na potrzebę dobrego przygotowania młodzieży do spowiedzi, i na ważność dobrego prowadzenia tychże przez rodziców.

e.) Słusznie uczonych mężów a nawet teologów uwagę zaymuie nowe wydanie dzieła Cuviera: Recherches sur les ossemens fossiles 4 edit. en 10 vol. in 8a avec un atlas in 4. To iest:

Badania względem kości kopalnych, w których się wykładaią prawdziwe znamiona rożnych zwiérząt, których rodzaie zaginęły pod czas rozmaitych ziemié naszéy zaburzeń. Dawnieysze edycye kosztowały w 7 tomach 200 franków, teraz tom każdy 7. fl. 50. Sous kosztuie. Dzieło to służy oraz za kontynuacyą Baffona.

VIII. ROZMAITOŚCI.

1. Tolerancya Wicekróla egipskiego. Dawniéy nie byli pewnemi w Egipcie ani żydzi, ani chrześcianie, życia, maiątku, żon, ani córek swoich. Na koniu nie mógł się tu nikt ważyć iechać, ale tylko na mułach, przed każdą moszeą, przed każdym beiem potrzeba było zeń zsiadać. Gdy z turkiem była sprawa, ani można było myśleć o sprawiedliwości. Teraz piérwsi urzędnicy Wicekróla są chrześcianie. Wolno im iest wyznawać w tym kraiu swą religią. W Alexandryi lub w Kairze nic nie iest dziś dziwnego napotkać katolickiego kapłana w ubiorze kościelnym idącego na cmentarz, lub do chorego, albo chrześcian w processyi idących. Wi-

cekról dozwolił iuż katolikom kilka kościołów i klasztorów wystawić. Nim Nil wystąpi z brzegów swych, muszą iść i katoliccy także kapłani na rozkaz Wicekróla na wyspę Roda, błagać Boga wraz z innemi, by rzéka wystąpiła należycie na pola. Ustały zdziérstwa, pobory uciążliwe, uciski, prześladowania, iakich doznawali w Jerozolimie za turków zakonnicy katoliccy tamże zamiészkali i pielgrzymi przybywaiący z Europy.

W Syryi więcéy iesze względów doznaią obecni katolicy, iak w Egipcie, mogąc teraz bez dependencyi od szyzmatyckich i heretyckich patryarchów rożnych sekt religią swą iawnie wyznawać. W Damaszku kupiono dom obszérny na kościół. Rządcy Seidy i Akry są katolikami. (Magaz. Birm. z Maia 1833.)

2. W Maiu 1833. r, wypłynęło z Bordeaux Missyonarzy sześciu do kraiów wschodnich. Kapłani ci są z Seminaryum missyi zagranicznych w Paryżu, trzech rodem iest z Włoch, między temi hrabia Besi z familii znakomitéy z Werony, który zrzekłszy się życia wygodnego, udał się do Chin, w miesc nayniebeśpiecznieysze dla euro peyskich missyonarzy (Katol. 7ber 1833).

3. Rzym 1go Marca 1833. Zważaiąc J. X. Jenerał teraznieyszy Soc. J., iż między dzisieyszemi a owemi czasami, kiedy towarzystwo otrzymało układ czyli systemat nauk, zachodzi różnicy nie mało, otoczył się doświadczonemi w zawodzie nauczycielskim z różnych kraiów mężami, w celu naradzenia się względem nowego nauk planu, któryby po kollegiach zaprowadzić można. (ibid)

4. Nim były minister policyi Jenerał Sawary Xiąże Rowigo umarł był w niedzielę świętéy Tróycy r. 1833. na wrzód na ięzyku, uczynił go na niebeśpieczeństwa wielkość uważnym Jenerał Cafarelli. Chory przyiął naymiléy odwiédziny X. Arcybiskupa Paryzkiego, a lubo ani mógł mówić, ani przyiąć wiatyku, atoli przy pomocy tabliczki marmórowéy i wyznanie grzechów uczynił, i rozgrzészenie z ostatniém oleiem namaszczeniem i z błogosławieństwem pastérskiem otrzymał. Razy kilka odwiédził go dnia tego, ABp. Chory miał przytomność wszelką, wiarę żywą, ducha gorącego pod czas modlitw za konaiących odmanwiaych.

5. Benkert Relig. u Kirchenfr 7ber 1833 p. 447. mówiąc o instytutach edukacyinych w Austryi (Rocz. 2. zesz 3.) dodaie:

W Wiédniu, Pradze, Medyolanie, Gracu, Lwowie w Lincu, w Bryxen iest po instytutach, głuchoniemych i ślepych około 300 wychowańców; inne podobne zakłady utwarzaią się. Wiédeńska szkoła realna, któréy utworzenie prawie 500,000 Złt. Reń. Kon. Mon. kosztowało, liczy przełożonych i professorow 35, a 747 uczniów.

Nauki wyższe, i surowsze odbywaią się w Akademiach 9. W Wiédniu, Pradze, Padwie, Pawii, Peszcie, Ołomońcu, Lwowie, w Gracu, Inszpruku; po liceach zaś filozoficzne i teologiczne umieiętności są dawane. Filozofii uczy w 54 instytutach 334 professorów słuchaczów zaś iest 7284. Medycyny i chirurgii uczą po akademiach i po wielu innych mieyscach n. p. w Lincu, Salcburgu, Laybachu, Klagenfurcie, Medyolanie, Tryeście, w Zara, we Lwowie, w Czerniowcach 149. professorów i adiunktów, słuchaczów zaś iest 4249. Słuchaczy umieiętności iurydycznych i politycznych znaydywało się 7101.

W 53 publicznych, biskupich i klasztornych zakładach było 5862 teologów. W Wiédniu pod 6. professorami 78. kandydatów teologii.

Wyższych woyskowych Instytutów iest 6, niższych 49.

Liczne są prócz tego konwikta młodzieży płci męskiéy i żeńskiéy.

Na utrzymanie zakładów naukowych wydawane bywa 2.146,668. zł, r. Kon Mon.

6. W arcybiskupstwie Fryburgskiém pokazało się było w okolicach Hauensztein nieukontentowanie i pewien rodzay nieufności ze strony parafian ku duchownym, czego przyczyn rozkazał był dochodzić sam panuiący W Xiąże. Po ukończeniu rozpoznania tego przedmiotu, wydał Arcybiskup d. 24go Maia 1833. do duchowieństwa odezwę, w któréy się wyraża, iż żadne nowości istotne, żadne obłędliwości przeciw wierze nieokazały się, że owszem lud wyraził prawie wszędzie, ile był do pasterzy swych przywiązanym. Po wysłuchaniu wszelako zaniesionych żażaleń wszelkich, uznał za rzecz potrzebną dać upomnienie następne duchowieństwu:

Paweł ś. to był powiedział, że mięso z ofiar uczynionych bałwanom nie iest z siebie nieczystém, że pożywaném bydźby mógło; w s z e l a k o, m i a ł o b y to gorszyć mego bliźniego, na wieki ieść go nie będę. (1. Kor. 8, 19.) Tomasz zaś ś. przydaie: Niechby nawet to, co czynimy d o b r é m w sobie i c h w a l e b n é m było, ale z tego gorszyłby się bliźni, ieżeli mi żadne prawo czynić tego nie rozkazuie, należy to dla miłości bliźniego odłożyć lub opuścić. To ogólnie zaléciwszy, uważa Arcybiskup, iż lud zraża się łatwo nowościami, iakich sobie kapłani w s p r a w o w a n i u o b r z ą d k ó w religii dozwalaią, na czém iedność niemało także cierpi. Obraża się on daléy; mowami śmiało ganiącemi to sposób nabożeństwa zaprowadzonego, to obrzędy, ceremonii, uroczystości, wzywanie swiętych pań. śluby odpusty, przykazania około postów, iakich sobie dozwalaią niekiedy duchem swiata przeięci, ducha kościoła nie znaiący, doświadczenia nie maiący, lub nieprzychylni kościołowi kapłani, młodzi osobliwie, lub uniesieni gorliwością iakąś niewczesną. Uraża się lud i gorszy, gdy się mu zdaie, iż kapłani niektórzy pokuty sakrament nie zupełnie w duchu i według nauki kościoła sprawuią, nie domagaiąc się ani wyznania osobnego grzéchu każdo ani wchodząc w liczbę i okoliczność popełnionych przewinień. Obraża się zniesieniem rekollekcyi, które kapłani z ludem po wielu mieyscach czynili, * które lubo nie należą i stotnie do religii, są atoli wielce pożytecznemi, a lud rozumié, iż ie kapłani dla wygody swoiéy opuszczaią, by sobie uiąć pracy.

---

* Rekollekcye, rozmyślania czynione z ludem przez kapłanów w kościołach przynosiłoby piękne pożytki. Mogłyby one bydź złatwością u nas zaprowadzone po miasteczkach, gdzie kapłanów iest więcéy, po parafiach ludnieyszych, w których lud bliżéy kościoła miészka. Prawda że do tego potrzeba kapłanów doświadczeńszych, pobożności duchem przeniknionych: prawda, że to pomnożyłoby zatrudnień, ale dałoby się do skutku przywieść:

Gorszy się lud, gdy rzeczy święte nie po świętemu są sprawowane, gdy kapłani idą do kościoła w sukni świeckiéy, codziennéy, i tak nawet do chorego cum sanctissimo idą; gdy sprawuią święte rzeczy z pośpiechem, bez uszanowania, bez przystoyności, bez zbudowania, gdy się oglądaią bezwstydnie, gdy od ołtarza na lud oczyma strzélaią, gdy tak sprawuią powinności religii, iż z ułożenia ich powiérzchownego dostrzégać się dawa oziębłość; oboiętność, z czego podeyźrzenie pada, iż o tém co sprawuią mało trzymaią, ale czynią to, za co ich płacą. Podobne i na tych pada podeyźrzenie, co wezwani do chorych, lub umiéraiących, dla dania im ostatecznéy pomocy i pociechy religii, ciskaią się o to, gniéwaią, nieukontentowanie ztąd okazuią, miasto tego, żeby do częstego i pobożnego Sakramentów używania zachęcać lud wierny mieli.

Gorszy się lud, gdy księża, gdy plebanie idą, lub iadą na iarmarki z kucharkami, lub po austeryach z niemi czas trawią.

Okazuie on nieufność w zględem prawowierności pasté za, gdy X. pleban sam nauki religii nie udziela w szkole, ale zdzie to na świeckiego nauczyciela, wcale w to niewchodząc, iak uczy, według których uczy książek.

Posądzaią oni go, o oboiętność, gdy nauki i kazania swoie miéwa bez przygotowania, z kartki, gdy każe bez związku, nie do rzeczy, na czém się i prostactwo zaraz pozna, — lub gdy używa wyrazów obrażaiących i gorszących.

To wszystko przedstawiwszy, prosi i zaklina duchowieństwo, by się tych, i tym podobnych wad chroniło. (Kath, 7ber 1833.)

7. Warta wiadomości, co w Jour. des Débats z 26. Grud 1833 z okazyi pisemka hrab Montlosier świéżo wydanego, Du prêtre et de son ministerze dans l' état actuel de la France. O kapłanie, o wpływie iego urzędowania w obecném Francyi położeniu uważa:

„ Zgrzybiały ten starzec wywiéra ciągle ku stanowi duchownemu nienawiść nayzapalczywszą. Chciałby on naród francuski poburzyć ieszcze bardziéy przeciw

duchowieństwu, iak gdyby to nie było iuż dosyć nieszczęśliwém i upośledzoném.,,

,,Mówi on, że wśród oboiętności i wzgardy, iakiéy doznaie religia we Francyi, duchowieństwo nabiéra przecież wpływu zbytecznego i wszystko pod siebie garnie. Na to mu odpowiada świecki człowiek: Nie iestem tego zdania, iakoby duchowieństwo nasze wpływem swym wszystko pod siebie grabiło. Ale błądzi każdy, kto rozumié, iż religia utraciła wpływ swòy we Francyi. Ta ma grunt w sercu człowieka, prędzéy lub późniéy musi się ona stać panią tych nawet umysłów, co sądziły, że są od iéy wpływu zabeśpieczone. Religia zaś u Francuzów iest to katolicyzm. Kto przeto potrzebuie pociechy, idzie do katolicyzmu. Nawrócenia rozmaite, iakie się dzieią, idą na korzyść kościoła katolickiego. Pobożność cała, wiara, ludzkość, maią tu od tylu wieków postać katolicką. Co raz rozkorzeniło się w sercach, tego niepodobna iest wydrzéć z korzeniem. Już zaś katolicyzm, kościół, kapłani są to u katolików rzeczy nayściśléy powiązane z sobą.

Montlosier lęka się ztąd pomnożenia wpływu zbytecznego kapłanów, iż ci są pełni zdolności. Piszę ia się na to, że nigdzie się nie znaydzie tyle wytrzymałości, gdzie idzie o pokonanie przeszkód. Że spowiednicy katoliccy iak Montlosier mówi, nie tylko są mężami wysókiéy cnoty, ale posiadaią duszy szlachetność, umysłu wzniosłość na iaką się u nich nie każdy natrafić spodziéwał, w ustawach zakonnych prawodawców, któremi zwykle gardzą osoby światowe, iest więcéy nieraz talentów i rozsądnego związku niżeli w wielu konstytucyach. Że zadawszy sobie pracy, znaydzie się w przełożonych iakiegobądź małego Seminaryum, w przełożonych Kartuzów, Kapucynów więcéy zdolności, przezorności, niżeli nie w iednym ministrze stanu. Lecz obawy ztąd pochodzące by kiedy nie ziawił się we Francyi Pachomiusz drugi, co 50000 zakonników miał pod swym rządem w Tebaidzie, są śmièszne, przesadzone.

Dobry kapłan katolicki wpływ znakomity mieć wszędzie będzie, bo on opowiada prawdy wysokie re-

ligii i nayczystszéy obyczayności zaléca prawidła. Aleć z drugiéy strony, czego się od tego stanu lękać można w kraiu, gdzie panuie to rozpasana swawola druku, to wolność wyznań wszelkich, w którym filozofom mówić i pisać co chcą, iest zupełnie dozwolono? Że tedy wielu idzie na mszę, do kościoła; że duchowieństwo głosi słowo pańskie, iest w tém wpływ iego na lud zupełnie moralny, duchowny, zbawienny. Jakże mu go odbiérać możnaby, gdy ten iest wszystkim innym dozwolony? Towarzyśtwo wystawione iest na niebespieczeństwa wszelkich nauk i wiar. Jakże więc bronić duchowieństwu katolickiemu, by to nie opowiadało ludowi prawdy swéy wiary, by nie ogłaszało ustaw obyczayności, nadziei wielkich, gróźb strasźliwych; by nie udzielało sakramentów; by nabożeństwa swego nie odprawiało w całéy okazałości, iako broni przeciw pociskom, przedrwiwaniom, rezonowaniom filozofów? Każdy swe systemata filozoficzne, polityczne, co do literatury, historyi, polityki, głosi, drukuie, iakimże więc prawem kapłanom powiedzieć możnaby: Ustąpcie, umilknijcie! Dawniéy osadzał rząd filozofów w bastylli, palić kazał ich pisma, opiekę dawał religii i sługom iey; dziś gdy rząd obrony nie dawa religii, kapłani to czynić powinni wsposób, iaki się im zdawa bydź naylepszy. Gdyby mięszali spokoyność państwa, szarpali sławę osób, miotali obelgi, sądy ukarałyby ich według ustaw przepisanych. Że atoli temu modłów lub Sakramentów, drugiemu pogrzebu chrześciańskiego odmawiaią, maią w tèm po sobie swe prawa. Niech tedy przestrzegaią karności obyczaiów, niech zepsucia i zgorszenia teatrów naszych gromią, i potępiaią, niech zapowiadaią posty, to wszystko iest ich rzeczą; rząd nad tém iedynie czuwać powinien, by porządku nie mięszano i spokoyności w kraiu.

Pan Montlosier słusznie się domaga, by się duchowni do polityki nie mięszali, by do stronnictwa i do sporów naszych nie należeli. Tem mniéy się temi trudnić będą, im bardziéy pilnować będą swego powołania, tém więcéy szacunku pozyskaią dla siebie. Nie chcielibyśmy, by duchowieństwo utrzymywało za ar-

tyknł wiary, iakoby wiara katolicka nie mógła się w innych kraiach i państwach utrzymać, tylko w Monarchicznych; toby mém zdaniem zadało cios niebeśpieczny katolicyzmowi. Porzucić politykę, a zostać przy religii, iest to kapłanów bardzo piękną częścią.„



IX.

Dokończenie Erekcyi Kollegiaty Jarosławskiéy.

Te tedy wszystkie Prowenta, tak od przodków naszych fundowane, od nas samych przydane, przyłączone i incorporowane pożytki cale i nienaruszenie zostawać maią w wolnéy dispositiey JMCX. Proboszcza teraźnieyszego i po nim następuiących sukcessorów onego, pewni będąc i za żywota swego, i gdy nas P. Bóg stego świata zbierze, że tak będą szczérze miłować rozszérzenie chwały Bożéy i ozdoby kościoła iego, iako teraźnieyszy JMX. Proboszcz począł, prowadzi i za łaską Bożą, im daléy tym bardziéy maiąc przystoyne obeście i wychowanie swoie spochwałą ludzką skończy dla otrzymania też wypłaty od P. Boga, którą zgotował tym, którzy nie krewne, powinne swe bogacą, ale chwałę Bożą rozszerzaią i przykładnie na tym świecie żyią.

Następuią Prałaci albo raczéy Canonicy kościoła Farnego Collegialnego, którzy od przodków naszych maią też swoie fundusze i Beneneficia. Custos JMX. Alexander Ramolt Proboszcz Ostrogski z podłankim, 5. chałupnikami, ogród, ośm grzywien. Scholastyk JMX. Kaspar Krasuski Pleb Kozłowski (z podobnym funduszem tylko poddanych 2.) Kantor wakuie z dochodem 40 grzywien.

Kanonicy ci mieli, przy kościele rezydować, za processami chodzić kustosz co tydzień mieć 2 Msze brackie świętéy Anny, i i swiętego Stanisława, Scholastyk dwie, Kantor zaś na zamku trzy.

„Czwarty kanonik JX. J. Grebiński Proboszczem był Missyonarskim maiąc z 5 kapłanami fundacyą od Xcia Janusza na Ostrogu, Hrabi na Tarnowie Starosty Pereiasłaskiego Syna naszego który spoczywa pospolu ze starszym swym bratem oświeconym X. Konstantyn leży w kaplicy, którą ogień ostatni ze wszystkiego ochędostwa i grobowca nawet obnażył, po których oyczyzna nasza wielkich pociech wyglądała i już byli poczęli miłą

oyczyznę w którey się przykładem przodków swych Xiążąt Ostrowskich kochali, siłami swemi wspièrać, zastawiać się nieprzyiaciołom krzyża ś. ale śmierć zawisna z wielkim żalem mnie iako matki i zacnéy ogólnéy Familiéy w młodem wieku ich zebrała. Ten codzień z kapłanami kurs o N. Pannie i mszą roratną przy organach miéwał.

Uczyniliśmy teraz świéżo nową fundacyą z dziesięciny Folwarku Kostkowskiego na dwóch kapłanów na cześć Nayś. Sakramentu w Cymborium i ś. Michała, toż na X. Zakrystiana, aby co wtorek i czwartek odprawiali mszą przy organach, a potém Te Deum n oświadczenie wdzięczności wybawienia Corony Polskiéy od Turków... 1. (Sułtana który??) ze wszystkiemi siłami sam głową swą w roku 1621. w expedyciey był, (że od Chocima granic Polskich nie przechodząc, przez dzielność i męstwo dwu Hetmanów na to od Króla IMC: i wysokiéy Rzeczypospolitéy obranych s. godnéy pamięci niegdy J. W. Jana Carola Chodkiewicza Hrabie na Bychowie i Myszey, Woiewody Wileńskiego i Hetmana na tę expedycyą Coronnego a dożywotnego W. X. Litewskiego, Derpskiego etc: Starosty, Administratora Inflanckiego, który nietylko pogranicznym ale i odległym nieprzyiaciołom korony polskiéy sławny i straszny był — y JW. Stanisława Lubomirskiego Hrabie na Wiśniczu, na on czas Podczaszego Coronnego a dzisieyszego Woiewody Ruskiego, Sendomierskiego etc. Starosty Xięciów naszych, przez którego po śmierci wielkiego Hetmana tamże pod Chocimem z tym hardym, wszystkiemu światu

---

1) Wybawioną została Polska od Osmana Césarza, który we 300000, prócz Hana tatarskiego, który wwiódł był 100000 uciskał Polaków chorobami osłabionych i w rynsztunek woienny nieopatrzonych należycie, a przecież przy odwadze woyska i mądrości wodzów zawarto z nieprzyiacielem korzystny pokòy po którym miał się poseł polski znaydywać zawsze u porty, a Hospodar Multański bydź chrześcianin sprzyiaiący Polszcze.

strasznym nieprzyiacielem pokóy był stanął) sromotnie odstąpił. Co potym do Constantinopola powróciwszy srogą śmiercią od swych Janczarów zapieczętował. Co y stolica Apostolska zważaiąc to dobrodzieystwo Boże na dziękczynienie z Processyami uroczystości postanowić raczyła. Jego też i my dobrodzieystwa iako przez domowniki swoie wdzięczni będąc, Panu Bogu pokornem sercem dziękuiąc, wieczne nabożeństwo ś. Michałowi iako Hetmanowi woysk chrześciańskich w tym kościele farnym dziedzicznéy maiętności swéy stanowimy.

Oycowie zaś Wikaryusze, których ma bydź zawsze w liczbie ośm maią dziesięciny wyteczne zdawna fundowane, których zawsze być in usu et pacifica possessione i bydź maią wiecznemi czasy: P i é r w s z ą w folwarku S z o w s k i m — za którą wprawdzie pieniądzmi po kilkunastu złotych tylko brali, ale gdyśmy społowicą Jarosławia u sławnéy pamięci Podczasego Coronnego Szwagra naszego wespół i namilszéy siostry naszéy a małżonki iego tę wieś Szowsko kupili, i oswobodziwszy zastawy, na służbę słudze domowemu przyiacielowi naszemu zeszłemu godnéy pamięci Janowi Swiętosławskiemu Referendarzowi koronnemu, Kożynieckiemu etc. staroście dali, od którego urodzony Samuel z Strupina Kalenkowicz Podskarbi nam przez arędę trzymał, przywodząc do execut iéy wolą naszę, dziesięcinę wyteczną zaczął oddawać, która iuż wiecznie oddawana bydź ma. . . Drugą dziesięcinę biorą i brać maią wiecznie po woytostwie Więzownickiém — które trzyma arędą urodzony Adam Gierkont. Trzecią po woytow twie Surobowskiém, które ma na służbę urodzony Wal ryan Jaszkowski. Czwarta po woytostwie Jarosławskim, które trzyma na służbę urodzony Wawrzyniec Olszymowsky. Meszne natychże 8. kapłanów Wikarych fundowała ś. pamięci Matka Dobrodzieyka na czterech wsiach do Jarosławskiego Zamku należących: to iest Szowskie w Jezownicy, Nielipkowicach i Monasterzu, piędziesiąt kłód żyta, piędziesiąt kłód owsa miary Jarośławskiéy, każda wieś, żeby po połtrzynasty kłody żyta i po połtrzynasty kłody owsa dawała, lub pieniędzami okupywały, iako się z niemi ogodzą.

Do téyże liczby półtrzynasty kłody i sługa nasza urodzo-

na Dorota Ponińska z folwarku swego Mężownickiego na służbę trzymaiącego, przykładać się ma. Także po Tuczapach tak poddanych naszych iako i złanu urodzonego Walawskiego sługi naszego. . . . Z morgów mieyskich zł. dziewięćdziesiąt i ośm i groszy 12 na każdy rok. . . . Maią też ogród zaraz za bramą Pańską. . . . Łaz za sanem podle łazu Kozakowskiego, łaz z łąką na Szczukomłociech.

Zapisał też mieszczanin nasz Jarosławski Andrzey Captur na domie swym goscinnym przy kościółku ś. Zofiéy na Przygrodziu przeciw dworkowi sługi naszéy urodzonéy Helzbiety Roznowskiéy czynsz albo raczéy roczną intratę stego domu przychodzącą, przy którym kościółku iest i domek na kapłanów. . . Ten Kapłan ma oblig pewnych dopełniać tak za fundatory, iak za dusze zmarłych, którzy przy tym kościółku leżą, a zwłaszcza pochowani są pod czas powietrza, które P. Bóg na to miasto przeszłych niedawnych czasów przepuszczał Na wybudowanie farnéy szkoły, w któréy miały się dzieci mieszczan uczyć, niżeli do szkół OO. Jezuitów przyidą, dała Xiężna plac, drzewo i część kosztu. Bakałarz miał dziesięcinę z folwarku Tarnawieckiego, Klerykoturę po mieście i przedmieściu, od żydów funt szafranu, cztéry funty pieprzu. Organiście dała Xiężna ogród wolny od podatków, szarwarków, a rayce mieli mu co kwartał 6. zł. polskich płacić.

Nadaliśmy też do tego kościoła farnego z ustawnego od każdéy beczki wina półgarca. . . . Na ołtarzach bracia cechowi stawiać maią świéce pod czas mszy ś. nieszporów i innych nabożeństw,

Zostawiamy tesz JEMX. Proboszcza . . . przy wolném mélciu zbóż tak na chléb, na krupy, iako i słody na piwo we młynach naszych zamkowych, bez żadnéy płacéy, albo dawania miarek Także wolne używanie lasów, tak na budynki, na oprawy budynków do probostwa, do folwarku Proboszczowskiego i do wioski Szczytnéy tudzież na opał i grodzą we wszystkich lasach teraz i przedtym zdawna do Państwa Jarosławskiego należących samę tylko Drisinę las dębowy z tego wyimuiąc.

Jeżeliby, uchoway Boże, po śmierci naszéy albo potomków naszych, za czasem przez czasy dziedziczne na

Jarosławiu nastąpiła iaka herezya, tedy podawanie X. proboszcza i wszystkich beneficyi przy tym kościele Farnym, iako i we wszystkim państwie Jarosławskim będących Jaśnie Wielebnemu Xiędzu Biskupowi Przemyskiemu należéć będzie, i póty trwać ma, póki catholiccy panowie dziedziczni nienastąpią.

Kończy Xiężna ten fundusz obwiązuiąc potomstwo nieżadném przeklenstwem, iako więc inni zwykli czynić, ale miłością rodzicielską, hoynego im błogosławieństwa przy zdrowiu życząc, aby go nie tylko wniczém nie wzruszali, ale iako dobrzy katolicy prowentów przyczyniali, przyozdabiali, obronę tak osobom duchownym iak dobrom ich dawali. W Jarosławiu w dzień ś. Stanisława męczennika r. p. 1631. przy bytności urodzonych: Mikołaia Sobańskiego starszego sługi na dworze naszym — Jakóba Szomowskiego, Jana Dunina Szpota — Wawrzyńca Olszamowskiego, Samuela z Strupina Kalenkowicza, Podskarbiego i Ekonoma naszego, Andrzeia Modzelowskiego sędziego spraw naszych zadwornych, Mikołaia Borkowskiego Starosty naszego Jarosławskiego, Łukasza Laskowskiego Starosty naszego Krakowieckiego, Piotra Dunina Szpota, Pawła Potockiego, Michała Swiętosławskiego z Swiętosławia, Jakóba Grzebińskiego Capitana Piechoty naszéy nadwornéy. Waleryana Jaszkowskiego, Jakóba Swięcińskiego Leśniczego naszego Jarosławskiego, Mikołaia Sobańskiego Krayczego naszego i innych wielu sług na dworze naszym będących. Anna z Temberku Xiężna Ostrogska W. W. ręką swoią.

W Przeworsku in terminis terrestribus Fer. 3. post Dom. Cantate a. D. 1631.

Zatwiérdził Fundacyą tę Henr. Firléy B. Przem. z Krakowa d. 11. Febr. 1633. Intabulowaną li fund. 96. p. 213. 8. 8bris 1793.

X.

Odezwa pożegnawcza J. O. Xięcia Arcybiskupa Lwowskiego Fran. Xav. Luschin, Primasa królestw Galicyi i Lodomeryi etc. do Kapituły, całego duchowieństwa i wszystkich wiernych Archidiecezyi Lwowskiey obr. łac.

NOS

Franciscus Xaverius Dei et sanctae Apostolicae sedis gratia Archiepiscopus Ecclesiae Leopoliensis Ritus Latini et Princeps, Regnorum Galiciae et Lodomeriae Primas etc. etc.

Illustrissimo et Reverendissimo Ecclesiae Archicathedralis Capitulo, Universo Clero, cunctisque huius Archidioeceseos Leopoliensis r. l. Christi Fidelibus, Salutem in Domino Sempiternam.

Quum ante haud multos menses, ad praeclaram hanc Archidioecesim Deo adiuvante gubernandam, ex regione valde dissita iter nostrum institueremus, eo animo ad Vos Dilectissimi devenimus, non prius ab hinc discedendi, quam Altissimo ab hoc stadio nos ad Vallem Missericordiae evocare placuisset. Ast, quum non sit neque volentis, neque currentis, quumque imperscrutabiles sint viae Eius, in quo vivimus, et movemur et sumus, oportuit voluntatem nostram voluntati Ejus attemperare, cui nemo resistit. Placuit scilicet Omnium Moderatori humeris nostris aliud onus imponere, nosque ad regimen Ecclesiae Goritiensis arcessere, nec juvat inquirere, cur Deo iterum, et tam cito ad aliam nos Sedem transferre libuerit, sed adoranda sunt consilia Ejus in omnibus. Non habemus

hic manentem civitatem, et quamdiu in vivis sumus perpetuo nobis currendum est, ac omnino indifferentes simus oportet; num in hac vel in illa statione cursum nostrum consummemus, dummodo tandem Deo opitulante, exoptatum bravium accipiamus, dummodo auxiliante Gratia coronam illam comprehendamus, quam repromisit Deus diligentibus se. Ut hanc nobis Pater Misericordiarum, post brevem hujus vitae decursum benignissime elargiri dignetur, pro nobis Dilectissimi ferventer orate, sicut et nos pro salute vestra memores erimus sine intermissione in orationibus nostris, ut vos omnes suo tempore repromissionis bravium apprehendatis; et tunc solum gaudium nostrum plenum futurum esse putamus, si aliquando coram divino Judice sistentes cum Salvatore nostro exclamare potuerimus: Ecce Domine, quos tradidisti mihi, quos ad tempus meae curae commisisti, non perdidi ex eis quemquam.

Nunc vero sinite Dilectissimi in Christo, ut peregre proficiscentes, nec unquam ad vos redeuntes, ante omnia et ex paterno corde vobis omnibus amplissimas gratias effundamus pro nimio amore, quem ostendisti nobis tum in ingressu ad insignem hanc Metropolitanam Ecclesiam, tum quoque toto hoc quamvis brevi tempore, quo inter vos commorari laboresque nostros in salutem vestram convertere nobis a Domino concessum fuit. Non possumus enim non profiteri, maximi solatii nobis fuisse promptitudinem cernere, qua omnes vos et singuli parati semper exstitistis ad vocem Pastoris vestri audiendam. Hanc eandem promptitudinem, quaesumus, Successoribus nostris fideliter servate, ut sic perpetuo terra bona sitis, in qua semen, quod ipsi eruntseminaturi, fructum centuplum afferat.

Singulariter autem, sicut et debitores sumus, grates agimus habemusque erga Illustrissimum et Reverendissimus Archicathedralis Ecclesiae Capitulum, tum pro obsequiis nobis largissime praestitis, tum quoque, et hoc praecipue, pro assiduitate in negotiis ecclesiasticis pertractandis, pro laboribus in bonum totius Archidioeceseos non tantum alacri et prompto animo susceptis, sed etiam pro eo ut temporis brevitas tulit, inquantum nobis videtur, laudabilissime ad finem perductis. Vestrae

sollicitudini, Illustrissimi et Reverendissimi Capitulares, universam hanc Archidioecesim Pastore viduatam omnino nunc relinquimus, et enixe commendamus, firmiter animo tenentes quod semper vigiles, non cessabitis, sicut usque modo fecistis, omnem curam pro uniuscujusque salute impendere. Nihil autem magis vestram exigit attentionem, quam Seminarium hoc Archidioecesanum, spes Ecclesiae hujus, gaudium et gloria nostra Successorumque nostrorum. Omnem itaque lapidem movete, ut Juvenes Altaris ministerio deputandi, non solum scientiis et doctrina, sed magis adhuc pietate et morum disciplina imbuantur. Huius venerandi collegii Superiores nihil magis attendant, quam ut alumni ab ipsis educandi in virtute geminae dilectionis, Dei scilicet et proximi bene fundati, ac theologicis disciplinis apprime instructi, Christi bonus odor evadant, parati semper et prompti ad gloriam Dei promovendam, et apti simul ad animarum salutem Verbi Dei praedicatione et recta Sacramentorum administratione procurandam. Ad ordinem quoque et munditiemcohortentur, ut tempestive decorem Domus Dei diligere addiscant, templa semper nitida, et Altaris supellectilem integram saltem, et a sordibus depurgatam semper habeant, Sacrasque Functiones cum fervore et dignitate peragant. Habeant in omnibus Zelum, sed zelum secundum scientiam, in aedificationem, non in destructionem et populorum ruinam. Sint omnium ecclesiasticarum virtutum odore referti, ut sic aliquando per Archidioecesim dispersi undique speciosi adpareant, pacem evangelizantes et bona.

Omnes porro Animarum Curatores, quorum labores sudoresque promissa largitate Dominus bedignissime compensabit, sicut nostri officii est intime rogamus atque exhortamur, ut nunquam a via apostolico sanguine munita deflectentes, evangelica charitate iis praeesse indesinenter studeant, pro quorum salute, ex pastoris munere suscepto, impendere curam, substantiam, impendere et se ipsos; si opus fuerit, strictissime tenentur. Semper venerabiles Fratres et Filii, praesto sitis et prompti in dispensandis thesauris Sapientiae et Scientiae Dei, vobis in hunc finem a Domino concreditis,

ut animae vigilantiae vestrae commissae, de fructu oris vestri repleantur bonis. Seduli itaque estote in Sacramentorum administratione et Verbi Dei praedicatione: Frangite esurienti panem, et semen vitae indefesso fervore seminate; Christi oviculas summa vigilantia custodite, infirmas sanate, deperditas recuperate, cibum vitae postulantes diligentissime pascite, edocete, eisque viam supernae vocationis Dei in Christo Jesu ostendite. Praecipue vero vobis cordi sit parvulorum eruditio; nihil enim hoc opere praestantius, nihil dulcius, quam illorum, quorum est regnum coelorum, fingere, mores eosque per sanam institutionem in via salutis conservare, ne forte, si pabulo doctrinae orbentur, in laqueum incidant seductionis. Morum reparatio, ubi necessaria videbitur, semper a pueris est inchoanda; quis enim nescit, illos prae ceteris aptos esse ad accipienda bonorum semina, utres esse recentes pro liquoribus optimis. Tunc vero praesertim zelum vestrum ostendite, cum ad Sacramentum aliquod suscipiendum prima vice admittuntur. Erudite eos, et dabunt delicias animae vestrae, sicut et vos sic operando deliciae nostrae eritis et successorum nostrorum. Omnes denique quotquot sunt Christi Fideles, vel ad Jesu Christi ovile accedentes, in Fide, Spe et Charitate sedulo instruite; pro nunc enim manent nobis tria haec, quae summam Sapientia divinae et christianae consolationis velut in nuncleo in se continent. Agite itaque venerabiles Fratres, ut ignorantiae et nequitiae tenebras expellendo, has theologales virtutes semper magis ac magis cordibus omnium imprimatis. Fidem, ubi infirma, corroborate, invictam in Deo fiduciam instillate, et charitatem, quae virtutum maxima est et vera regula in via salutis, indesinenter inculcate, ut sic omnes doctrinam rectam servando, sanctae spei virtutem sectando, atque adversa quaecunque propter Deum sustinendo, ad desideratam tandem perveniant incolumnitatem, ubi quae nunc per speculum tantum et in aenigmate conspiciuntur, facie ad faciem erunt visuri.

Hoc ut certius in aliis efficiatis, vobismet ipsis prius, ad omne bonum parati, has cardinales virtutes insu-

blimiori gradu procurate, ut de abundantia vestra, quidquid aliis defuerit, praestare possitis.

Satagite ergo, ut luceat lux vestra coram iis, quibus praepositi estis, ut videant opera vestra bona, et sic lubentius veritatem sanctam de ore vestro suscipiant. Benigni estote omnia sufferentes, justitiam sectamini omnia sustinentes, charitatem habete omnia superantes, ut sic, quum non in sermone sit regnum Dei, sed in virtute, quae per charitatem operatur, et docendo, et operando duplicatum aliquando talentum reportetis, et cum omnibus vestrae curae commissis gloriam illam acquiratis, quam repromisit Dominus iis, qui diligunt adventum ejus. Hoc modo portae Sion eritis, quas diligit Dominus, et per quas animae justae intrant in tabernacula Jacob.

Quod si virtutes istae omnibus Sacerdotibus adeo necessariae sunt, ut non solum decus constituant et coronam sacerdotalis dignitatis, quin potius a viro in sortem Domini vocato sejungi nequeant, in aprico est, easdem virtutes duplici adhuc titulo Sacerdotibus Regularibus inesse debere; quippe qui, curis saeculi derelictis, se totos studio perfectionis, et divinarum rerum meditationi unice devoverunt.

Regularibus itaque enixe commendamus, ut Sasacrosancti Concilii Tridentini decreta pro Regularibus stabilita saepius perlegant, et sanctiones illius religiose custodiant, ut regulam sanctam servando, sibi totique Ecclesiae in aedificationem spiritus vivant. Non enim ignorat praefata sancta Synodus: «quantum ex monasteriis »pie institutis, et recte administratis, in Ecclesia Dei »splendoris atque utilitatis oriatur; hinc, quo facilius, ubi »collapsa est, vetus et regularis disciplina instauretur. . . »praecipere necessarium esse duxit: Ut omnes regu»lares, tam viri, quam mulieres, ad regulae, quam professi sunt, praescriptum vi»tam instituant, et componant,... ut obedi»entiae, paupertatis et castitatis, ac si quae »alia sunt alicujus regulae... vota et praecepta, ...fideli»ter observent; omnisque cura et diligentia a Superioribus adhibeatur. . . ut ab illis non recedatur; . . . si enim »illa, quae bases sunt et fundamenta totius regularis, di-

»sciplinae, exacte non fuerint conservata, totum corrua »aedificium necesse est.»

Vos itaque, quibus plurimum otii vobismet ipsis, sanctisque contemplationibus vacandi a Deo datum est, de beneficiis ejus frequenter cogitate, vanis circuitionibus vos subtrahite, cellam vestram diligite, ut in silentio et quiete diu noctuque legem Dei meditantes, semper magis ac magis in sancta perfectione proficiatis. Levate oculos ad Montem, unde unice auxilium expectandum: orate pro vobis, pro populo, nec nostrum, quamvis longe absimus, in precibus vestris obliviscamini, ne forte cum aliis praedicaverim, ipse reprobus efficiar.

Et nunc, quotquot nostrae curae fuistis concrediti, commendamus vos Deo, et Verbo gratiae ipsius, qui potens est aedificare, et dare haereditatem in sanctificatis omnibus; ipse impleat omne desiderium vestrum, secundum divitias suas, in gloria in Christo Jesu, cujus gratia et benedictio maneat semper cum Omnibus Vobis. Amen.

Dabamus Ex Residentia Nostra Archiepiscopali Leopoli die decima septima mensis Maji Anno a Christo nato millesimo octingentesimo trigesimo quinto.

FRANCISCUS XAVERIUS.



SPIS RZECZY

ważnieyszych w Zeszycie II.

Pomyłki Zeszytu I. z tego roku.

stron.	wiérsz	zamiast	czytać
40.	19.	Kościołom	Kościołowi.
55.	13.	Płaczą	Płaczę
67.	24.	Jerozolim	Jorozolimo
90.	32.	mu	Czemu